

TREŚĆ N-ru 28 „KRAJU”

z d. 11 (23) lipca 1897 r.:

Artykuł wstępny: O ochronie leśnej, p. *Wincentego Olszowskiego*.

Artykuły bieżące: Przed burzą, opowiadanie Z. L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju“. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: U Juliana Klaczki, p. *Ferd. Hössika*. Z feljetonów zagranicznych, p. *Aug. Pantensa*. Z kroniki morskiej (z ilustracjami), p. X. Z nowego kraju, p. *Wiersbięta*. Stary kapral (wiersz), p. *Or-Ota*. Nowi ministrowie Niemiec, p. K. Sylwetki galicyjskie, p. *Prawdana*. Zamki na ludzie, p. *Michała Bałuckiego*. Kronika literacka. Ilustracje: Z wystaw europejskich: „Na wizytę“, obraz E. Gelli. Karykatury polityczne. Portrety: Bernard v. Bülow. Alfred Tirpitz. Jan Kozakiewicz.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka kcięgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

O OCHRONIE LEŚNEJ.

Przewidywane z stosowanie do guberni Królestwa polskiego ustawy o ochronie lasów wywołuje obawy wśród właścicieli prywatnych i hurtowych kupców drzewa. Jedni i drudzy sądzą, że ustanowienie nadzoru rządowego nad całością lasów prywatnych i racjonalnym prowadzeniem w nich gospodarstwa ograniczyłoby swobodę ekonomiczną, która stanowić ma niezbędny warunek rozwoju kultury i bogactwa krajowego, że spowodowałoby zamieszanie w stosunku właścicieli dóbr ziemskich do wierzycieli hipotecznych, podkopując kredyt pierwszych do tego stopnia, iż niektórzy obywatele zostaliby narażeni nawet na ruinę, i nareszcie, że, pozbawiając właściciela lasu prawa dowolnego rozporządzania swoją własnością, stanowiłoby przeszkodę do rentowniejszego użytkowania ziemi, obecnie przez las zajętej. Uważając obawy te za przesadne i niedostatecznie uzasadnione, wskutek niedokładnej znajomości samej ustawy, postaramy się tę kwestję raz jeszcze rozjaśnić i dać poznać ogółowi, czego istotnie od wprowadzić się mającego prawa oczekiwać należy.

Prawo o ochronie lasów może być do Królestwa polskiego zastosowane albo w takiej samej formie, jaka od roku 1888 obowiązuje w Cesarstwie, albo z pewnymi zmianami, odpowiedniami do odrębnych warunków kraju. Otóż przedewszystkiem przypuścić należy, że zmian żadnych nie będzie, gdyż tekst ustawy do wszelkich warunków ekonomicznych i prawnych da się zastosować bez sprzecz-

ności. Nawet w kwestji, kto ma wykonywać nadzór nad lasami, obciążonemi serwitutami włościańskimi, art. 42 ustawy wyraźną daje wskazówkę, zaznaczając, że komitety ochrony leśnej mają powoływać komisarzy włościańskich do nadzoru nad lasami, na których ciąży służebności. Nie przewidując więc zmian zasadniczych w ustawie, możemy się spodziewać rozciągnięcia jej na Królestwo polskie w niedługim czasie, gdyż prawo to, stosowane w sąsiednich guberniach od lat dziewięciu, widać musiało się okazać w praktyce pożytecznym dla ogólnego dobra, skoro uznano za właściwe zakres jego rozszerzyć.

Nie ulega wątpliwości, że ustawa o ochronie lasów rzeczywiście do pewnego stopnia ogranicza właściciela w swobodnym rozporządzaniu się jego własnością i ku temu właśnie została skierowana; kto jednak dokładnie przeczyta tekst ustawy, a ma przytem chociaż ogólne pojęcie o warunkach gospodarstwa leśnego w związku z ekonomicznymi potrzebami kraju, ten musi przyznać, że ograniczenie rzeczono jest bardzo nieznaczne i dąży jedynie do tego, aby powstrzymać hurtowne, spekulacyjne wycinanie całych przestrzeni leśnych tam, gdzie utrzymanie lasu dla dobra okolicy jest nieodzowne. I tak, art. 4 ustawy zalicza do ściśle ochronnych: lasy i zarośla na lotnych piaskach, zwłaszcza sąsiadujących z brzegiem morza, rzeki spławnej, kanału, lub w bliskości miasta, wsi, drogi żelaznej, czy też szosowej, pól uprawnych, łąk i t. d., które byłyby zasypane w razie, gdyby wycięto lasy, na piaskach tych rosnące; również ochronnymi są lasy, położone nad brzegami spławnych rzek, łatwo podmywanemi wodą, na górach i spadkach gór, oraz u źródeł rzek większych i ich dopływów. Nikt chyba nie zaprzeczy, że lasy tego rodzaju koniecznie powinny być eksploatowane w sposób racjonalny i domagają się ochrony ze względu na znaczenie, które mają dla ogółu mieszkańców; właściciele ich przeto, nawet ze względu na swój własny interes, nie mogą pewnych koniecznych ograniczeń w użytkowaniu z tych lasów uważać za krzywdę, zwłaszcza, że według art. 8 i 9 ustawy ochronnej, jeśli właściciel nie zyczy sobie ponosić kosztów prowadzenia racjonalnego gospodarstwa w takich lasach, wtedy ministerstwo dóbr państwowych ma prawo zakupić je według oszacowania na zasadach ogólnych, z pozostawieniem

pierwotnemu właścicielowi prawa odkupienia ich po latach dziesięciu.

Nadto, wbrew mniemaniu ogólnemu, ustawa nie sprzeciwia się temu, aby zdana pod uprawę przestrzeń, zajęta przez las, zmienić na grunta orne lub łąki, gdyż w art. 11 wymieniono aż ośm wypadków, w których komitet ochrony może zezwolić na taką zmianę. Przytoczę główne z nich: 1) gdy tego wymaga korzystniejsze urządzenie dóbr; 2) gdy na ziemi z pod lasu ma być założony ogród owocowy lub winnica, albo też gdy ziemia na czas pewien tylko ma być pod inną uprawę oddana; 3) przy parcelacji; 4) przy podziale dóbr; 5) przy kasowaniu szachownic; 6) gdy właściciel zakłada zagajniki na nieużytkach (w takim razie ma prawo zażądać zamiany takiej samej przestrzeni z lasów stałych na użytek rolny, jaką stanowi zagajnik); i 7) przy przeprowadzaniu dróg, zaokrągłaniu granic i wznieszeniu jakich bądź budynków.

Samo prowadzenie gospodarstwa leśnego także nie jest obwarowane zbyt ścisłymi i dokuczliwymi ograniczeniami, gdyż, według § 6 prawideł o układzie planów gospodarczo-leśnych, dozwolono przyjąć kolej leśną nie niższą, jak obejmującą lat 60 w lasach iglastych, lat 30 w liściastych i lat 5 w lasach chróstowych. Są to normy tak niskie, że stanowią możliwe minimum ograniczeń, niezbędnych przy prowadzeniu gospodarstwa leśnego. Dodajmy jeszcze: że sztucznego zalesienia poręb wyciętych wymaga się tylko w razach, gdy niema żadnych warunków do naturalnego zagajenia ich z nasienników lub korzeni; że, według § 9 prawideł o planach na proste żądanie właściciela bez wymienienia przyczyn dozwolonem bywa wyciąć jednorazowo pięć rocznych poręb, to jest dwunastą część całości lasu przy 60-letniej kolei leśnej, a szóstą część przy kolei 30-letniej; że, według § 16 tych prawideł, właściciel lasu ma prawo wycinania pojedynczych drzew po całym lesie, po za granicą rocznych poręb, według swego uznania, z tem tylko zastrzeżeniem, aby takie wybieranie pojedynczych drzew nie miało charakteru pustoszenia. Taką więc ustawę, która zabrania tylko niszczyć las doszczętnie i pozbawiać go warunków odnawiania się, a dozwala wyciągać wszelkie możebne korzyści z racjonalnej eksploatacji, należy uważać za zbawioną dla kraju, w którym przestrzeń leśna zmniejszyła się tak, iż zaledwie wystarczyć może na miejscowe

potrzeby. Dziś rolnictwo u nas znajduje się w stanie bardzo krytycznym, lasy zaś, z powodu wysokiej ceny drzewa, stanowią kapitał poważny, procentujący już teraz nieźle, a w przyszłości dający nadzieję coraz wyższych dochodów, ale też zarazem wiążą w sobie duży kapitał, który można nazwać zasobowym, lecz który nie da się zamienić na obrotowy bez zniszczenia podstawy prawidłowego i trwałego gospodarstwa leśnego.

Takie prawo o ochronie leśnej, jakie jest określone specjalną ustawą dla guberni Cesarstwa, zastosowane w naszym kraju, nie może być ani uciążliwym, ani krzywdzącym właścicieli dóbr, dbających o rozwój, lub przynajmniej o utrzymanie w porządnym, a nawet znośnym tylko stanie całości gospodarstwa; może się tylko niepodobać i sprzeciwiać interesom takich jednostek, które, nie mając środków na prowadzenie gospodarstwa, chciałyby utrzymać się przy własności za pomocą hurtowej sprzedaży lasu i podkopania w ten sposób głównego źródła dochodów. Może się też to prawo nie podobać takim osobistościom, które, mając nieodpowiednie do potrzeby kapitały, kupują majątki ziemskie tylko w celach spekulacyjnych i, dzięki pomyślnym dla siebie okolicznościom, nabywają dobra za cenę niewysoką, a następnie, ułożywszy się z właścicielami o serwituty, sprzedają hurtem las za cenę taką samą, jaką zapłacili za całe dobra. Zdarzało się to dość często, a zdarza się też i dzisiaj. Te dwie kategorie posiadaczy dóbr ziemskich i lasów niewątpliwie ucierpią po wprowadzeniu w wykonanie ochrony leśnej, lecz dobro społeczeństwa musi przeważać nad interesem tej kategorii osób niepożytecznych dla ogółu, choć może zkadynad najzacieńszych, ale nie uznających obowiązku ponoszenia ofiar dla przyszłych pokoleń. Otóż ochrona leśna ma za zadanie wziąć w opiekę te przyszłe pokolenia i ich potrzeby.

Z pomiędzy przedmiotów, których przyszłość musi interesować dzisiejsze społeczeństwo, sędzę, że lasy winny być postawione na pierwszym miejscu. Już użytki rolne, chociaż z nich dochód osiąga się corocznie, są jednakże częstokroć przedmiotem specjalnych ograniczeń prawnych, ze względu na zachowanie ich bez uszczerbku dla przyszłości. Tak naprz. magnaci urządzają majoraty, czyli ordynacje, nietylko u nas, lecz i w innych krajach zachodniej Europy: w Prusach ustanowiono włości rentowe, które mają przechodzić w całości na najstarszego członka rodziny; u nas znów prawo zabrania dzielenia gruntów włościńskich na działki mniejsze od sześciu morgów, w celu zabezpieczenia drobnej

własności od szkodliwego ekonomicznie zbytecznego rozdrobnienia. W innych sferach ekonomji społecznej spotykamy także różne ograniczenia w zarządzaniu własnym majątkiem, dla dobra społecznego zastrzeżone przez prawo: każde towarzystwo akcyjne, spółka przemysłowa, banki, kasy przemysłowców i rzemieślnicze muszą, według prawa, mieć koniecznie kapitały: zakładowy i rezerwowy, w celu zabezpieczenia ogółu swych członków od możebnych strat w przyszłości. Jeśli więc wszelką gospodarkę ekonomiczną prawo stara się zabezpieczyć na przyszłość, to o ileż potrzebniejsze i pilniejsze jest zachowanie lasów, które, jako odrastające po wycięciu zaledwie w terminie kilkudziesięcioletnim łatwo mogą być przez złych gospodarzy lub spekulantów zniszczone zupełnie i raz na zawsze.

Mówiliśmy już, że prawo o ochronie lasów uwzględnia i dzisiejsze interesy właścicieli, pozwalając im prowadzić eksploatację w bardzo szerokim zakresie. Obecnie zastanawiamy się obszerniej nad tym punktem. Dany las, przypuśćmy, ma przestrzeni 120 morgów i składa się jak zwykle, przy prawidłowym gospodarstwie, z szeregu drzewostanów różnego wieku, począwszy od 1 do 60 lat, jeśli przyjmiemy do przykładu normalny las w kolei 60-letniej wyhodowany. W lesie tym, według planu, wolno jest wycinać rocznie sześćdziesiątą część przestrzeni, czyli 2 morgi z drzewostanem najstarszym, to jest co najmniej sześćdziesięcioletnim, który, przypuśćmy, wart jest rs. 600. Jeśliby cały las był w stanie normalnym, t. j. złożony z działków dwumorgowych o wieku stopniowanym, czyli że poręba Nr. 2 miałaby dziś lat 59, poręba Nr. 3 lat 58 i t. d. w tym samym postępie, to cały kapitał leśny na sześćdziesięciu porębach zawarty, byłby wart $(600 + 10) : 2 \times 60 = 18,300$ rs., każda bowiem dalsza poręba byłaby coraz mniejszej wartości, a ostatnia Nr. 60 miałaby wartość rs. 10. Z tego rachunku wypada, że kapitał 18,300 rs. daje dochodu rocznego 600 rs., czyli 3,3 procentu. A ponieważ prawo dozwala jeszcze przerzedzać drzewostany na całej przestrzeni lasów poza granicą cięć, z której to przestrzeni potrąćmy następne 10 rocznych poręb, i w ostatnich porębach zagajniki od 1—10 lat wieku, jako nie kwalifikujące się do trzebieży, czyli strąćmy 40 morgów, przeto możemy prowadzić stopniowe przerzedzanie lasu, niezależnie od rocznej poręby jeszcze na 80 morgach. Jeśli zaś użytkowanie z tego przerzedzenia częściowego, zwanego technicznie trzebieżą, podzielimy sobie np. na lat 10, to corocznie możemy przerzedzić morgów 8, z których, jeśli las jest gęsty, osiągnie-

niemy najmniej tyle, co z połowy poręby. A zatem wartość trzebieży obliczamy na rs. 300, to jest otrzymujemy z całego lasu blisko 5 proc. jego wartości. Dochody uboczne z lasu, mianowicie ze zbieraniny, z grzybów, jagód, pastwiska, nasion i zwierzyny, w dzisiejszych czasach, gdy każda gałązka a nawet szyszka nie jest bez wartości, pokrywają rozchód na utrzymanie straży leśnej, podatki i inne rozchody; obliczone więc 5 procentów z kapitału leśnego, przy 60-letniej kolei, nie wymaga żadnej redukcji. Co do lasów liściastych, prawo pozwala wycinać $\frac{1}{30}$ część całości rocznie, a zatem dozwala pobierać jeszcze wyższy dochód niż 5 proc.

Tak więc ustawa szeroko uwzględnia interes właściciela, ograniczenia zaś jej sprzeciwiają się tylko interesom spekulantów i bankrutów. Pierwsi, mając kapitały i spryt do interesów w razie wprowadzenia w wykonanie prawa o ochronie leśnej, mogą się zająć innego rodzaju spekulacjami; drudzy zaś lepiej wyjdą na tem, gdy sprzedadzą swe majątki, aniżeli gdy zechcą się ratować zniszczeniem kapitału zasobowego, co może tylko odwlec ich bankructwo na lat kilka. Ostatecznie prawo o ochronie nie zapomniało i o nich, bo najlepszym środkiem ratunku w danym razie jest parcelacja, tak szeroko u nas rozwijająca się i rzeczywiście pożyteczna, ta zaś według art. 11 punktu 4, jest dozwolona, przyczem las może być z decyzji komitetu ochrony wycięty.

W czterech artykułach o projekcie ochrony leśnej, ogłoszonych w «Słowie» (od N-ru 77 do 114), znać wprawdzie znajomość prawa cywilnego i statystyki, ale obok tego znajdujemy tam zasadnicze błędy w dowodzeniach, z powodu niewystudjowania prawa o ochronie, poddanego mimo to ostrej i gorącej krytyce. Zkąd np. p. W. Jelski wziął wiadomość, że komitety ochrony leśnej pilnują tylko całości drzew w lesie, mających do 12 cali średnicy u dołu, pozwalając na wycięcie wszystkiego, co grubsze nad tę miarę? W całej ustawie o ochronie leśnej i wyjaśnieniach ministerjalnych niema podobnego zastrzeżenia. Rzeczywiście, ograniczenie takie byłoby bezcelowe, a koszta wykonania prawa byłyby większe, aniżeli wartość rezultatu, jaki przy tego rodzaju przepisie dałby się osiągnąć. Być może, iż gdzieś las był zerdziowy i krokwiowy wogóle o średnicy pojedynczych drzew nie większej nad 12 cali, a gdzieś indziej rosły w nim pojedyncze sztuki grubsze, które komitet pozwolił wyciąć z uwagi, że całość lasu nie będzie taką trzebieżą zepsuta; w zasadzie jednak prawo pozwala przerzedzać lasy po za granicą rocznych poręb bez wska-

zania miary drzew, zastrzega tylko, aby trzebież nie była zbyt wielka.

Dowodzenie p. St. Skarzyńskiego, jakoby ochrona leśna podkopywała kredyt i zaufanie publiczne do ziemi i pociągała za sobą ruinę dla znacznej części właścicieli ziemskich, którym dochód prawidłowy z lasów, nie dałby możności uiścić się ze zobowiązań hipotecznych, nie jest dostatecznie usprawiedliwione. Ponieważ, jak to mówiliśmy wyżej, przy prawie o ochronie leśnej możemy z lasów osiągać przynajmniej 5 proc., a takiego procentu prawie żadna gałąź gospodarstwa rolnego dziś nie daje, przeto ani kredyt i zaufanie publiczne do ziemi przez prawo to poderwane nie będzie, ani wykonanie zobowiązań hipotecznych nie może być przez nie powstrzymanem. Owszem, przeciwnie, wszyscy wierzyciele hipoteczni będą daleko spokojniej oczekiwali odbioru należności, aniżeli obecnie, kiedy właścicielowi wolno cały las sprzedać i zniszczyć zupełnie, bez obowiązku wyrachowania się przed kimkolwiek a zatem i przed wierzycielami z funduszu, otrzymanego ze sprzedaży lasu. Wiadomo przecież, że i Towarzystwo kredytowe ziemskie nie opiera ewikcji swoich pożyczek na kapitale leśnym, lecz na całości dóbr, uważając przy dzisiejszym stanie rzeczy kapitał ten za nieprzedstawiający żadnej gwarancji wobec braku ograniczeń w użytkowaniu lasów. W jednym tylko wypadku ochrona leśna przeszkodziłaby spełnieniu zobowiązań hipotecznych, a mianowicie zanotowanych na rzecz tych kupców leśnych, którzy zakredytowali nabywcy dóbr w celu spekulacyjnym pewną sumę pieniędzy, jako cenę kupna lasu w tych dobrach, zabezpieczywszy ją sobie w hipotece, jako należność, wynikłą z kontraktu o kupno drzewa.

P. Aulejtner zapatrując się zgodnie z radcą Skarzyńskim na ustawę o ochronie lasów, wypowiada pragnienie, aby rząd nie ograniczał użytkowania z lasów, ale żeby zachęcał do obsiewania lasem nieużytków. Otóż ustawa o ochronie daje tę zachętę, gdyż według artykułu 18, wszystkie nowozaprowadzone lasy na nieużytkach, a nawet i na innych gruntach, wolne są od wszelkich podatków, tak skarbowych, jako też i i gminnych, a stosownie do art. 11 ustawy, właściciele, zaprowadzający nowy las na nieużytkach, ma prawo żądać pozwolenia na wycięcie takiej samej przestrzeni lasu starego i wykarczowanie gruntu na użytek rolny. Byłoby jednak pożądanem wzmocnienie tej zachęty innymi środkami, np. przez udzielanie nagród właścicielom lasów, którzy zaprowadzili nowe zagajniki na nieużytkach, tak jak się to praktykuje według ustawy leśnej Cesarstwa

z r. 1886, (art. 615), w kilkunastu małych guberniach tamtejszych, gdzie rząd udziela corocznie 140 nagród po 100 rs. i srebrnym medalu, dwóch nagród po 500 półimperjałów i złotym medalu i dwóch nagród po 300 półimperjałów i złotym medalu. Gdyby na Królestwo polskie rząd przeznaczył choć dwie większe nagrody i ze 20 mniejszych (po dwie na gubernię), byłoby to znakomitą podniętą do pracy około zakładania zagajników leśnych na przestrzeniach, które leżą puste, albo dają tylko liche pastwisko.

P. Juljusz Waliszewski w N-rze 114 «Słowa» przewiduje oplakane skutki prawa o ochronie leśnej, a obawa jego pochodzi tylko z niezajomości ustawy, nie doczytał się w niej bowiem, że art. 11 pozwala w ośmiu wypadkach na zamianę gruntu z pod lasu na inny użytek, a między niemi i w razie parcelacji, i w wypadku zaprowadzenia wyższej kultury, np. rybołówstwa i t. d. Nadto ustawa, celem prawidłowego uwzględnienia potrzeb właścicieli lasów, zaleca, aby do składu komitetu wchodziło trzech obywateli ziemscy, mianowani przez gubernatora, oprócz marszałków szlachty, lub, gdzie tych niema, takiego z ziemian, który w porządku służbowym może go zastąpić, jak u nas zapewne prezesa Dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zasadniczo więc prawo o ochronie leśnej za ogólnie pożyteczne i pożądanę uznać należy. Ze wskutek tego prawa drobna liczba osób, zaangażowanych w interesie spekulacyjnym, poniesie straty, to wobec pożytku powszechnego nie może być brane w rachunek, tem bardziej, że ofiar takich znajdzie się w Królestwie polskim zaledwie kilka, gdyż częściowe wprowadzenie prawa o ochronie od roku 1888 do różnych guberni Cesarstwa przygotowało już nasz ogół właścicieli ziemskich do tego, że prawo to może być rozszerzone i na Królestwo.

Uznawszy więc, że ustawa o ochronie leśnej kwalifikuje się do wprowadzenia z pożytkiem do dziesięciu guberni Królestwa polskiego, należy jednak zaznaczyć, że pożądanemiby były niektóre do niego dodatki, na których potrzebę wskazuje dziesięcioletnie doświadczenie, a w części wymagają ich warunki miejscowe.

W art. 9 powiedziano np., że minister dóbr państwowych, w razie niezgodzenia się właściciela lasu ochronnego na poniesienie kosztów ochrony i urządzenia gospodarki prawidłowej, ma prawo nabyć ten las dla skarbu, z pozostawieniem właścicielowi prawa odkupu po latach 10 za zwrotem kosztów wyłożonych. Właściwszem byłoby, żeby ministerstwo miało nie prawo kupna, lecz obowiązek nabycia danego lasu.

Art. 11 wymienia ośm wypadków, przy których właściciel może żądać pozwolenia na wycięcie części lasów dla użytkowania gruntu w inny sposób. Pożądanym byłby jeszcze dwiema warunek takiego pozwolenia, mianowicie: jeśli w dobrach, mających lasy, lub sąsiednich z niemi majątkach ziemskich, odległych nie więcej, jak o wiorst kilkanaście, znajdzie się obfita kopalnia torfu lub węgla kamiennego, zapewniająca na długie lata opał dla danej okolicy, w takim razie właściciel lasu powinien mieć możność wycięcia całego lasu, lub jego części, zwłaszcza, jeżeli w nim rośnie tylko drzewo opałowe.

Do art. 11 pożądanym byłby jeszcze jeden punkt dziesiąty, że w razie tworzenia z większych przestrzeni leśnych nowego folwarku, jako oddzielnej jednostki gospodarczej, stosunek lasu do pól w nowej jednostce może być większy, niż 1 do 4; w analogicznym bowiem wypadku w gub. grodzieńskiej właściciel nie mógł utworzyć folwarku, gdyż pozwolono mu tylko 30 dzies. lasu zamienić na rolę i łąki, co w stosunku do pozostałych 120 dzies. lasu było zamało. Należałoby w drodze prawodawczej ustanowić prawidłowy stosunek przestrzeni leśnej do gruntów, zajętych pod inną kulturę.

Wreszcie, według art. 3 i 9, lasy, położone na piaskach lotnych, lub mogących po odkryciu stać się lotnemi i grozić zasypaniem drogi, miasta, wsi i pola, oraz lasy, położone nad brzegami rzek splawnych i kanałów, na spadkach gór, zaliczają się do ochronnych i ustawa dużo się niemi zajmuje. Natomiast niema w niej ani słowa o samych lotnych piaskach, które tyle szkód przynoszą, o brzegach rzek i kanałów, ogolonych i podmywanych, o osypujących się górach, gdy tymczasem takie właśnie przestrzenie należało przedewszystkiem wziąć w opiekę rządową.

Wincenty Olszowski.

PRZED BURZĄ.

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

przerobione i uzupełnione uwagami

PRZEZ A. B.

2)



(Kongres paryżki Śmierć Paskiewicza).

Wobec takiej postawy ministrów angielskich, rząd francuzki porzucił swe zamiary i zdecydował się zostawić rozwiązanie kwestji polskiej «ogólnemu biegowi wypadków», tem więcej, że z mgły przyszłości ukazywała się już na horyzoncie historycznym Europy inna kwestja niemniej ważna i niemniej pierwszo-

rzędnego znaczenia—kwestja włoska. Otóż sądził cesarz francuzów, że wobec tej nowej komplikacji, wobec niepewności dalszego przymierza angielskiego, należy sobie na przyszłość zachować przyjaźń Rosji i nie drażnić jej teraz podnoszeniem sprawy, która w tej chwili nie miała żadnych szans powodzenia ¹⁾.

W tym stanie rzeczy przyszło do pertraktacyj pokojowych, zwłaszcza, że młody cesarz rosyjski pragnął ukończenia wojny. Kongres reprezentantów mocarstw, zainteresowanych i wojujących, jaki się zebrał w początkach 1856 r. w Paryżu, przedstawiał istotnie bardzo pouczające widowisko. Z pomiędzy wszystkich państw, Francja okazywała najwięcej skłonności do zgody, najwięcej przyjaznego usposobienia dla Rosji, ta sama Francja, która przed chwilą zamierzała uderzyć Rosję w samo jej serce, zagrznieć swemi działami nad Wisłą. Anglja okazywała przedstawicielowi rosyjskiemu pewną wyższość, pewną ostrość i niechęć; Austrija, która podczas wojny nic nie robiła i nic nie ryzykowała, objawiała najwięcej wymagań i najwięcej obaw. Teraz to dopiero Wielka Brytania przypomniała sobie Polskę, tego «stracha na Rosję», jak ją nazywano w dyplomacji angielskiej,—Polskę, o której w przeszłym roku nie chciała nawet słyszeć i usiłowała jej sprawę wnieść na posiedzenia kongresu. W tydzień niespełna po rozpoczęciu się narad, lord Palmerston, w liście z d. 5 marca 1856 r. do pełnomocnika wielkobrytańskiego, lorda Clarendona, najsolenniej mu polecał, ażeby o Polsce «nie zapomniał», ażeby sprawę tę podniósł, albowiem takie zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej koniecznie dać należy «parlamentowi, prasie, opinii publicznej, stowarzyszeniu polskiemu w Londynie i staremu Czartoryskiemu...» Spełniając zlecenie pierwszego ministra, lord Clarendon udał się niezwłocznie do hr. Walewskiego i oznajmił, że jeśli Napoleon III nie ma nic przeciwko temu, Anglja gotowa jest na kongresie żądać odbudowania Polski, choćby tylko na teraz w granicach traktatu wiedeńskiego. Gdy to oświadczenie Walewski przyjął chłodno i nie nastąpiła na nie żadna odpowiedź, Palmerston w liście z d. 1 kwietnia ponowił po-

¹⁾ W liście z d. 22 listopada 1855 r. do królowej Wiktorji pisał Napoleon: «Rozumiabym jeszcze potrzebę dalszego przelewania krwi, gdyby rząd W. K. Mości oświadczył mi był, że honor i interesy nasze wymagają przerobienia na Wschodzie mapy Europy. Takiej polityce nie odmówiłbym pewnej wielkości; stawiałaby ona nadto otrzymać się mające rezultaty na jednym poziomie z poniesionemi ofiarami. Ponieważ jednak—dodawał cesarz—nie widać wcale, żeby Anglja zgodziła się na odbudowanie Polski, przyłączenie Krymu do Turcji i Finlandji do Szwecji, lepiej zatem będzie, gdy sprawa pokoju odrazu przybierze charakter wspaniałomyślności wobec Rosji».

wyższe propozycje i przesłał swemu pełnomocnikowi memoriał stowarzyszenia polskiego w Londynie. Clarendon wskutek tego, w rozmowie z Napoleonem, wspomniał o «gwarrancjach» dla Polski, przyczem niewielkie stawiał wymagania. «Dość będzie, mówił, gdy hrabia Orłow uczyni odpowiednie oświadczenie na jednym z zebrań kongresu». Na zapytanie Napoleona, jaką mogłaby być osnowa podobnego oświadczenia, Clarendon rzekł: «Wystarczy przyrzeczenie zaprowadzenia w Królestwie polskiem zarządu narodowego, języka polskiego w szkołach, przyznanie kościołowi katolickiemu praw mu należnych. Zresztą, dodał, dośby może było przyrzec, że w Polsce inny odtąd system polityczny stosowany będzie». Napoleon własnego zdania nie objawił, obiecał tylko przy sposobności pomówić z Orłowem.

Wogóle rząd francuzki zachował się wobec tych usiłowań obojętnie, z czego możnaby mu słuszny zarzut zrobić, gdyby nie to, że widział w napomknieniach angielskich prosty manewr polityczny ¹⁾. W rzeczy samej tak było, czego dowodem pośrednim, z jakim wkrótce potem minister angielski cofnął swe propozycje. Jedno tylko mocarstwo mogło i miało obowiązek podniesienia tych propozycji, gdyby posiadało rozum polityczny, szerszy pogląd na rzeczy i zdolność przewidywania wypadków. Mówimy tu o Austriji. Gdyby ona była za ministrem angielskim poparła sprawę polską, sprawę zgodną z jej interesami i traktatami, nie ulega wątpliwości, że byłaby znalazła gorliwego i szczerego sprzymierzeńca we Francji, i kto wie, czy kwestja polska nie byłaby wtedy zajęła tego stanowiska, jakie w parę lat później zdobyła sobie kwestja włoska ²⁾.

Jakiegokolwiek się jednak przyczyny złożyły na to, doś, że nikt nie podniósł wniosku angielskiego. Orłow, uprzedzony o zabiegach angielskich, uciekł się do bardzo zręcznego kroku i poszedł sam naprzeciw niebezpieczeństwa, nie czekając, aż ono na niego uderzy. Udał się więc do cesarza Napoleona i, wysłuchawszy w milczeniu wyrazów współczucia dla Polski, oznajmił, że «cesarz Aleksander Mikołajewicz zarówno troszczy się o dobro i szczęście polaków, jak i innych swoich poddanych; że żywi względem nich jak najwspaniałomyślniejsze zamiary, ale że godność Rosji nie pozwala, by ten przedmiot był rozpatrywany na

¹⁾ «Manewrowano», niestety, i ze strony francuzkiej. (Przyp. A. B.).

²⁾ Jeżeli «rozum polityczny» nakazał Francji i Anglji cofnąć akcję w kwestji polskiej, to pocóż było ówczesnej Austriji narażać się na niepowodzenie, przypuszczając nawet, żeby jej sympatje dla nas były szczeremi, a to przecież potrzebuje jeszcze dowiedzenia. (Prz. A. B.).

kongresie». Napoleon okazał zupełne zadowolenie z tego wyjaśnienia, poradził jednak Orłowowi, żeby to samo powiedział lordowi Clarendonowi.

Jakoż pełnomocnik rosyjski widział się z angielskim posłem, powtórzył to samo, co mówił Napoleonowi, i dodał, że w razie, gdyby kwestja polska była rozpatrywana na kongresie, cesarz rosyjski musiałby odpowiedzieć: «Polacy są buntownikami i rewolucjonistami; oni pierwsi zgwałcili konstytucję, jaką im nadał kongres wiedeński. Mamy prawo traktować ich jak kraj podbity, i z prawa tego korzystamy». W przeciwnym zaś razie, jeżeli rządowi Aleksandra II zostawioną będzie inicjatywa i swoboda działania, on, Orłow przyrzeka, że skargi legalne polaków otrzymają zupełną satysfakcję i osiągną wszystko, o czem tu mówiono. Zareczał, że polakom udzielona będzie ogólna amnestja, że przywrócona zostanie swoboda religji i kościoła katolickiego, że język polski w dawnych ziemiach Rzeczypospolitej wprowadzony będzie jako urzędowy do administracji, sądownictwa i szkół, że nakoniec uniwersytet polski w Warszawie zostanie założony.

Na to Clarendon zauważył, że cesarz Aleksander może ogłosić zaraz te ustępstwa albo przez deklarację złożoną kongresowi, albo po jego zamknięciu przez manifest do polaków; że co do niego (Clarendona), to wolałby pierwszy sposób postępowania, który, według jego zdania, w niczem nie może ubliżać godności Rosji, a natomiast wyrze jak najlepsze wrażenie i uchyli wszelkie nieporozumienia. Orłow obiecał donieść o tem depeszą telegraficzną do Petersburga.

Ze swej strony Clarendon, pisząc o tem do lorda Palmerstona, wyraził opinię, że jakiegokolwiekby były zamiary cesarza Aleksandra odnośnie do Polaków, to w każdym razie lepiej pójść za radą Orłowa i wyrzec się podniesienia na kongresie kwestji polskiej. «Oczywiście—dodawał—stary Czartoryski nalega, ażeby ja działał sam, ale zanadto jestem mądry, żeby to robić».

W kilka dni potem Orłow zakomunikował Clarendonowi otrzymaną z Petersburga odpowiedź, zupełnie potwierdzającą poprzednie jego oznajmienia. Gabinet rosyjski stanowczo odrzucił propozycję uwiadomienia w jakiegokolwiek bądź sposób kongresu o łaskach, jakie zostaną udzielone polakom z powodu zbliżających się uroczystości koronacyjnych nowego cesarza. W liście do Palmerstona, Clarendon jeszcze raz położył nacisk na to, że należy tem się zadowolnić i nie poświęcać interesów «prawdziwych polaków, t. j. mieszkańców Królestwa polskiego, wyma-

ganiom emigracji», której nic nie obchodzi los pierwszych, a która dba tylko o to, by nie nastąpiło przedawnienie praw, jakoby zagwarantowanych Polsce przez traktaty w tym celu, żeby w razie wojny można się było do nich odwołać.

Wobec tego rezultat był łatwy do przewidzenia. Przyrzeczenia Orłowa nieokreślone, niewprowadzone w stypulacje kongresu, zadowolniły lorda Clarendona i reprezentantów mocarstw. Kwestja polska poszła w zapomnienie.

Taki miała przebieg sprawa polska na kongresie paryzkim. Wieści o tem doszły do kraju, do ogółu jego mieszkańców w formie niejasnej, w kształtach niepewnych, niemniej przeto fałszywych i przesadzonych. Zrazu ludzono się wielkimi nadziejami, potem, gdy sam traktat stał się powszechnie wiadomy, szeptano sobie, że są artykuły tajemne i te właśnie mówią o Polsce. Złudzenie zgubne, jak tyle złudzeń naszych, dla których poświęciliśmy najlepszą krew naszą, naszą przyszłość i byt sam narodowy nieomal; złudzenie, niestety! poparte ¹⁾ do pewnego stopnia przez interpelację, jaką w parlamencie angielskim podniósł w kilka miesięcy później, dnia 11 lipca 1856 r. lord Lyndhurst. Interpelant, z powodu ogłoszonej w tym czasie amnestji dla wychodźców polskich, podał, nie bez pośredniego zapewne przyczynienia się partji monarchicznej w emigracji, mocnej i surowej krytyce rzeczoną amnestję i wogóle postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce. «Amnestja, mówił Lyndhurst, pięknie brzmi, ale odbiera wszelką nadzieję... Jeżeli mój przyjaciel, lord Clarendon, zajmował się Polską na kongresie paryzkim, to rezultaty tego musiały być tak dla niego, jak i dla rządu angielskiego, upokarzające i obraźliwe».

Na interpelację tę lord Clarendon wygłosił odpowiedź bardzo zręczną, bardzo dyplomatyczną, pełną napomnień i mglistych orzeczeń. Tłumacząc się koniecznością ostrożności, jaką mu nakazuje jego stanowisko, jako członka gabinetu, minister przeslizgnął się szybko nad sprawą amnestji i począł mówić o samym kongresie paryzkim i o podniesionej na nim sprawie polskiej. Zaznaczył więc najprzód silne, zdecydowane postanowienie pełnomocników angielskich i francuzkich «podniesienia kwestji polskiej, podobnie jak i innych wielkich kwestyj, po zawarciu pokoju». Nakoniec wyjaśnił powody, które zmusiły rzeczonych pełnomocników do porzucenia tego zamiaru. «Mielśmy (t. j. pełnomocnicy) poważne przyczyny do wiary, że zamysły cesarza rosyjskiego były wspaniało-

myślne i dobroczynne; że cesarz nie tylko zamierzał ogłosić amnestję ogólną, ale nawet nadać niektóre instytucje narodowe polakom; że ci otrzymają zapewnienie swobody religijnej, że wychowanie w Polsce zostanie oparte na podstawach liberalnych i jak najbardziej narodowych. Mielśmy prawo spodziewać się, że Rosja raz na zawsze porzuci system surowości, jakiego dotąd się trzymała. Uspokojeni wskutek tego przekonania, porzuciliśmy zamiar podniesienia tej kwestji na kongresie... Zdawało nam się jednak, że polityka rosyjska mogła być dać poznać Europie swe zamiary pod tym względem. Lecz gdy nas przekonano, że takie zadanie z naszej strony byłoby przez Rosję w sposób obraźliwy tłumaczone... gdy dano nam do zrozumienia, że jeśli będziemy koniecznie domagali się dyskusji nad sprawami Polski, możemy zaszkodzić kwestji, której służyć pragniemy, wówczas pełnomocnicy Francji i Anglii zaniechali swych zamiarów. Powtarzam jednak, że nie należy sądzić, by nasze milczenie było obojętnością; że sam tylko wzgląd na prawdziwy interes Polski i wychodźców skrepował naszą akcję»...

Dla ówczesnego pokolenia, dla emigracji polskiej, która pragnęła się dowiedzieć, co właściwie mówiono na kongresie paryzkim o Polsce, i dlatego wywołała interpelację Lyndhursta, odpowiedź Clarendona była ostrożnem uchyleciem rogu zastłony. Była ona, prócz tego, pewną groźbą (? A. B.), wysłaną pod adresem Rosji i Francji, których dobre i przyjazne stosunki w tej porze, poczęły niepokoić anglików. Dziś wiemy, że lord Clarendon i dyplomacja angielska nie działała uczciwie i z dobrą wiarą w sprawie polskiej.

To były ostatnie słowa, które w tej dobie na scenie publicznego życia politycznego Europy zabrzmiały o Polsce. Odtąd zapanowało o niej głuche milczenie; nie zapanowało ono jednak w samej Polsce, w której wciąż żywiono to przekonanie, że kongres paryzki zamieścił w swych stypulacjach tajne artykuły o Polsce, i że Rosja winna je wykonać, a jeżeli ich nie wykona, to trzeba ją zmusić do tego przez przypomnienie się w jakikolwiek sposób Europie. Powtarzamy, było to fatalne złudzenie, które w szeregu innych przyczyn, jakie z kolei opowiemy, spowodowało ruch 1861 r. tak krwawo, tak tragicznie zakończony.

Badź co badź jednak, były czy nie było żadnych tajnych artykułów, dotyczących Polski, kongres paryzki na pewną grupę ludzi wrażliwszych, na ogół wreszcie kraju i emigracji, wywarł przynębiające wrażenie. Cokolwiekby bowiem mówiono, to fakt pozostał faktem, że wśród stypulacyj międzynarodowych jeszcze raz

zapomniano o Polsce i to w chwili, gdy z danego położenia można było znaczne wyciągnąć korzyści. Nawet Francja, ta Francja, ku której ciągle zwracały się oczy i serca, nie podniosła głośno i publicznie, jak jej przystało, kwestji polskiej. Któż nas teraz poratuje — wołano — kto nam poda rękę, lub obroni przed wrogiem? Zniechęcenie, rozpacz nawet w pewnych kołach emigracji była ogromna.

Leon Kapliński, znany w tej dobie poeta, jeden z epigonów romantyki, napisał wiersz, pełen jak najczarniejszych, jak najrozpaczliwszych poglądów na przyszłość Polski, zachynający się od słów: Zgasły dla nas nadziei promienie». Autor, nie widząc dla polaków żadnej już nadziei, radził... chwycić za noże! Wiersz ten odpowiadał tak dalece nastrojowi pewnych umysłów w tej dobie, że rozpowszechnił się bardzo i śpiewany był na nutę pełną melancholji w szarych godzinach smutku i żalu.

Paskiewicz nie doczekał się zawarcia pokoju. Trapiiony od dawna ciężką i bolesną chorobą, na którą szukając pomocy, udawał się także do głośnego wówczas owczarza Króla, zamieszkałego pod Szydłowcem, umarł na zamku warszawskim d. 1 lutego 1856 r. o godzinie 9 rano.

DCN

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 17 lipca.

(Nowy okres fermentu społecznego. Ziarna pod strzech robotników wiejskich. Objawy trzeźwej reakcji. Konserwatywne wiece włościańskie. Sensacyjne samobójstwo).

^ Znalezliśmy się nagle wobec nowej kwestji dnia, wobec rzuconych między włościanstwo hasel socjalizmu agrarnego. Hojny posiew najdzikszych bredni na temat «pańszczyzny», «lisów i pasowysk» etc., znakomicie przygotował grunt, nie wystarczył atoli do wydania upragnionych owoców; agitatorzy uznali więc za konieczne wziąć się do rzeczy inaczej. O rezultatach świadczą najświeższe wiadomości z prowincji. W niektórych powiatach, np. rudeckim i przemyskim, lud, na wezwanie dworu lub plebanji, wprost odmawia roboty w polu, albo stawia warunki absolutnie niemożliwe. Z niedocieczonych dotąd źródeł rozpuszczone bajki całkiem poprzewracały chłopom w głowach, wpoily w nich wiarę, że na rozkaz cesarza (!) nie wolno już odrabiać dnia roboczego niżej 1 zlr., że odtąd «panowie» będą musieli tak płacić i że rozkaz ten jest publicznie na rynkach i targach obębniany!... Niema wprowadzić takiego, któryby na własne oczy i uszy ów bęben widział i słyszał, ale «tak mówią» — idzie z sióła do sióła i skutek odnosi wśród gminu, niestety, bezgranicznie ciemnego. Tę ciemnotę właśnie wyzyskuje agitacja przewrotowa wybornie, wciągając w grę osobę monarchy, o którego zobowiązaniach konstytucyjnych lud oczywiście żadnego nie ma pojęcia, i draż-

¹⁾ Sam przebieg interpelacji dowodzi, że owo «poparcie» mogło rozczarować najbardziej różowo patrzących (Przyp. A. B.).

niąc najtkliwszą strunę jego uczuć, żądę wyższego zarobku. Tak zaskoczeni właściciele ziemscy pośpieszyli do władz z prośbą o radę i pomoc w rozpaczliwym położeniu. Naturalnie władze były bezsilne w takim wypadku w kwestji zasadniczej, że jednak do części chłopów trafiły perswazje, a inni zdradzili gotowość do roboty na dawnych warunkach, nie podjęli jej zaś tylko z trwogi i pod presją partji zbuntowanych, którzy grozili «biciem i łamaniem kości», więc władze zrobiły porządek narazie, osadzając w więzieniu zuchwalszych agitatorów. To otrzeźwiło nieco włościan, sprawy jednak nie zażegnało; rolników naszych niepokoi myśl o możliwości nowej klęski—zmowy robotników polnych.

Na szczęście nie brak w tej chwili i pomyślnych objawów pracy, organizowanej wytrwale przez dzielniejszych i ambitniejszych obywatelsko reprezentantów młodzieży katolicko-konserwatywnej pod wodzą takich ludzi, jak księża Badeni, Gnatowski i t. d. Dotąd opinię tworzyli sami optymiści i pesymiści, brakło jednostek, któreby umiały stanąć w rzeczy przypatrzyć się trzeźwo i spokojnie wziąć się do pracy. Zdaniem optymistów, nasz chłop był niedostępnym, całkiem niepodatnym materialem dla wszelkich operacji socjalistycznych; zdaniem pesymistów, grunt miejski był przez te operacje już zdobyty, dla żywiołów ładu i pokoju absolutnie stracony. Fakty zadają coraz silniej kłam jednej i drugiej teorii: wieś poddała się agitacji, 2 tys. wieców zrobiły swoje, raz tylko cepami pożegnano socjalnych wysłanników, zresztą lud słuchał ich i podawaną sobie truciznę polykał; w miastach i miasteczkach przeciwnie, karność i spójność armji socjalistycznej zaczęła słabnąć, dzięki «Jednościom», «Przyjaźniom» i podobnym instytucjom towarzysko-humanitarnym. Te właśnie dwa fakty dały do myślenia energiczniejszym u nas jednostkom i zachęciły ich do wyzyskania nauki z tą płynącej. Co było zawsze najważniejszym orężem przeciwnika? Wiece. Na wiecach rósł obóz socjalistów, jak na drożdżach. I tak hulali sobie po całym kraju przez całe dwa lata, bez przeszkody żadnej prawie, bez współzawodnictwa. Otóż teraz dopiero, o ile pewne symptomy nie mylą, wyrabia się pożądane współzawodnictwo. Na zgromadzenia socjalnych demokratów stają do dyskusji ich przeciwnicy, po wsiach urządzają się wiece włościańskie z udziałem stołecznej inteligencji, pod prezesurą włościan mówi się o ich troskach i prawach, nie uczy się ich, lecz się z nimi rozprawia, wzmacnia się nici stosunku osłabione. Takie wiece, w ciągu dni ostatnich, mieliśmy dwa: w Biłce szlacheckiej naliczono 500 ludzi, w Sokolnikach już przeszło tysiąc.

Z kroniki miejskiej zasługuje na wzmiankę sensacyjną samobójstwo Malwiny Missonówny, uczennicy jednego z wyższych żeńskich zakładów naukowych, które wywołało niezwykłą w naszej prasie wrzawę.

Prawdan.

Kraków, 16 lipca.

«Mowa „prawa publiczności“ gimnazjum cieszyńskiego. Rozmowa na peronie. Rada miejska. Rozmaitości».

△ Ledwie zdążyłem strząsnąć z siebie kurz krakowski, rozejrzeć się po wsi i nacieszyć oczy olbrzymim szmatem falującej, zielono-błękitnej przestrzeni, gdy oto wieści, nadchodzące z Wiednia i Cieszy-

na o gimnazjum polskim, pozbawiły mnie spokoju. Znowu więc jadę do Krakowa. Tu wiedzą tyleż, co i ja, stwierdzam tylko konsternację powszechną, bez różnicy kół i kółek, bo też niespodziewany cios zadano całemu społeczeństwu—«wszem wobec i każdemu z osobna». Na nasz dział wypadło krwawe upokorzenie, na dział wrogów—tryumf. Posłowie nasi jeździli do Wiednia i przywozili w końcu nietylko obietnice, ale kategoryczne zapewnienia, że gimnazjum otrzyma wreszcie prawo publiczności. Jeździł też do Wiednia i sławny dr. Haase, i przywiózł coś realniejszego swoim Niemcom—przywiózł im kozła ofiarnego: 180 tysięcy polaków, poświęconych 30 tysiącom szląskich Niemców. Ale za temi trzema dziesiątkami wieluż to innych Niemców stoi, wrzeszczących o swych «krzywdach» w całej monarchji i po za jej granicami.

Nieokreślone obietnice «Fremdenblattu», że ostateczna decyzja nie zapadła jeszcze, że nowa jakaś inspekcja państwowa (!) przesądzi dopiero sprawę, nie uspokoją chyba nikogo. Wiemy przecież wszyscy, że zajęcia szkolne zaczynają się w sierpniu, że za miesiąc co najpóźniej cały komplet uczniów starych i nowych powinien stawić się w zakładzie. Ani rodzice, ani uczniowie nie mogą czekać października i muszą decydować się już teraz, co wybrać powinni: czy zakład polski, dobry wprawdzie, lecz nie posiadający praw żadnych, czy też (skwitowawszy z patriotyzmu), wybrać gimnazjum niemieckie, nie świetne bynajmniej, ale nietylko obdarzone prawami, lecz i upaństwowione. Wybór narzuca nam dr. Haase, mąż arcybogobojny i arcyliberalny,—dr. Haase górą!

Do tak sformułowanego wniosku przyszliliśmy właśnie, chodząc po obszernym peronie krakowskim i zabierając się do powrotu na wieś, gdy oto usłyszeliśmy niespodzianie:

— A bo teraz piszą, że znowu lachy wszędzie górą.

Obejrzeliliśmy się ze zdziwieniem na małą grupkę służby kolejowej w granatowych mundurach.

— Gdzie piszą?—zapytał jeden z nich.

— A no w odezwach. Przyszły takie odezwy do włościan ruskich, żeby zorganizować stryjk ziemiany.

— Agrarny to się mówi.

— Niech będzie i agrarny, ale trzeba koniecznie—dodawał z przekonaniem, widocznie rusin z pochodzenia, do łamiących język polski towarzyszy—bo piszą, że lachy wszędzie górą.

— W gazetach nic o tem niema.

— Pewnie, że jeszcze niema.

Zamilkli, spostrzegłszy, że zwracam uwagę na tę charakterystyczną rozmowę. Kto wie, czy dalszego jej ciągu nie wyczytam właśnie w gazetach, wraz ze zwykłym epilogiem: «tylu zabitych, a tylu ranionych». Może jednak rusini okażą się mniej pochopni do strejków, jak węgry, i odezwy, o których dowiedziałem się na dworcu, nie wywrą zamierzonego skutku.

O organizacji nie strejków, lecz kółek rolniczych rozprawiano wiele na zjeździe delegatów kółek w Nowym Sączu. Najdłuższa i najbardziej ożywiona dyskusja toczyła się w obrębie kwestyj formalnych, dziwiłbym się zresztą, gdyby było inaczej, znając z doświadczenia rozmaite zjazdy i zgromadzenia stowarzyszeń w naszym kraju. Zmiany statutów są tu cią-

gle na porządku dziennym, źle świadcząc o zdolnościach orientowania się i przewidywania naszych prywatnych kodyfikatorów. Tym razem jednak na zjeździe delegatów kółek chodziło istotnie o rzeczy wielkiej wagi, chodziło o wzmocnienie znaczenia głównego zarządu kółek, wobec kółek poszczególnych, a tem samem o organizację centralną, o normowanie działalności kółek, zbyt często rozmiągających się ze swym celem i służących interesom jednostek. Wobec opozycji «autonomistów», wobec domieszki polityki do obrad nad zmianą statutu, nie zdołano załatwić na zjeździe bardzo ważnych kwestyj, ani też wysłuchać specjalnych referatów, a wreszcie i samą reformę statutową odłożono na później.

Rada miasta Krakowa pracuje teraz energicznie. Uchwaliła przyjąć projekt komisji wodociągowej i rozpocząć tak pożądaną budowę wodociągów. Naradza się nad tramwajami elektrycznymi (5 linii naraz z przewodem nadziemnym). Interesuje się specjalnym kursem nauki zręczności (slöjd), udzielanym obecnie licznie zgromadzonym nauczycielom ludowym, postanawia wreszcie, na wniosek radcy d-ra Kohna, obmyśleć sposoby przyjścia z pomocą gimnazjum cieszyńskiemu. Jak na lipiec—to praca bardzo intensywna.

Zarząd krakowskiego gimnazjum żeńskiego (z językami klasycznymi, wchodzącymi do jego programu, rozłożonego na lat 4) ogłosił sprawozdanie, świadczące o bardzo pomyślnym rozwoju tego zakładu, zostającego pod kierownictwem pedagogicznym dyr. Br. Trzaskowskiego i pod opieką grona osób, z prof. Cybulskim i Bujwidem na czele.

Znani malarze, pp. Popiel i Rozwadowski, wystawili dioramę swego pędzla: «Branki polskie w niewoli». Opera włoska p. Łukowicza cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem. Zaczęła wychodzić w Krakowie nowa gazeta pod tytułem «Antysemita». Zaburzenia antyżydowskie powtórzyły się znowu—tym razem w Tarnowie, na szczęście jednak nie przybrały większych rozmiarów. Władze wojskowe wzmocniły rygor wśród rozhułanych żołnierzy. Spór o Morskie Oko wszedł wreszcie w nową fazę: ma go rozstrzygnąć sąd polubowny, który się będzie składał z prezydenta Tchórzniczkiego—ze strony austriackiej, z prezydenta Verdessa—ze strony węgierskiej i z superarbitra—jakiegoś cudzoziemca.

Niczyj.

△ Niemcy. Niejednokrotnie podawaliśmy w «Kraju» wzmianki o życiu polaków w głębi Niemiec, a zwłaszcza w Westfalji, gdzie dużo robotników naszych pracuje; obecnie przytaczamy niektóre dane i uogólnienia z art. p. Art. Gruszeckiego w «Tygodniku Ilustrowanym» p. t. «Polacy w głębi Niemiec». P. Gruszecki badał te stosunki w centralnym punkcie przemysłu westfalskiego, a mianowicie w mieście Bochum, liczącem przeszło 40 tys. mieszkańców. Miasto to nosi wybitne cechy środowiska robotniczego, w którym wszystkie instytucje zastosowane są do potrzeb i wymagań robotników. Wpływ znacznej liczby przebywających tam polaków widnieje choćby z licznych napisów w oknach sklepowych: «Polska usługa», «Mówi się po polsku». Polacy, zamieszkali w Westfalji, należą wyłącznie prawie do sfery robotników różnych stopni, począwszy od majstrów do robotników podziemnych, od starszych górników do szyprów. Zarobki są wyższe w stosunku do poznańskich i szląskich, co najmniej o 1 markę; zarobek dzienny wynosi około 3 mar. 90 fen., to

też polacy mają się tam wcale dobrze. W stosunku do ziemi rodzinnej, polaków tamtejszych można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą ci, którzy są pierwszą generacją, zamieszkałą na obczyźnie. Ta jest ściśle związana z krajem, trzyma swe prowincjonalne pisma, koresponduje z krajem często, bo najbliższa nieraz rodzina, jak żona i dzieci, pozostały w domu. Ci nie są dla kraju straceni, bo, oszczędzwszy trochę grosza, wracają do swolch. Drugą grupę stanowią przybyli do Westfalji z żonami i dziećmi. Kobiety trudniej zywają się z otoczeniem. Rodziny te stale projektują powrót do stron rodzinnych, ale zwykle zaskoczy je wypadek, starość, a przyzwyczajenie, stosunki i kasy emerytalne robią swoje, więc zostają na miejscu. Dzieci ich mówią po polsku, ale już czuć akcent niemiecki, poczuwają się jednak do polskiej narodowości i uczęszczają na polskie zgromadzenia. Najliczniejszą grupę stanowią młodzi, bezzenni i ci jednak, w znacznej większości szczerze są przywiązani do kraju i pielęgnują swój język, usilnie zapisując się do różnych kółek polskich. Osobną grupę stanowią żeniący się z niemkami. Ci, choć burzą się i walczą z niemczyzną, w dzieciach jednak ocalić polskości już nie są w stanie. Są to, że tak się wyrazić można, polacy dożywotni. Za miarę starań rodaków naszych do zachowania swej odrębności narodowej, może służyć liczba stowarzyszeń polskich, która dosięga 60, z ogólną liczbą 5 tys. członków.

△ **Ameryka północna.** Kongres waszyngtoński uchwalił w ostatnim czasie bardzo nieznaną większością ustawę, która — w razie usankcjonowania przez prezydenta Mac-Kinleya — uczyni Stany Zjednoczone najniegościnniejszym ze wszystkich państw nocywilizowanych. Bil antyemigracyjny składa się z dwóch części: Pierwsza — mająca na myśli tych, którzy z Europy przybywają z zamiarem osiedlenia się na stałe — wzbrania przystępu wszystkim emigrantom, którzy mają więcej niż lat 16, a nie umieją czytać i pisać po angielsku, lub też w jakimkolwiek innym języku. Egzamin polegać będzie na przeczytaniu i napisaniu 20—25 słów z konstytucji Stanów Zjednoczonych. Żony i dzieci poniżej lat 16, mogą — bez względu na umiejętność czytania i pisania — towarzyszyć mężowi i ojcu, jeżeli tenże posiada ową kwalifikację. Tak samo stanowią wyjątek osoby starsze nad lat 50, jeżeli mają syna lub wnuka co najmniej lat 21, zdolnego zapewnić im utrzymanie i opiekę, jeżeli czytają i piszą. Co zaś do osób, dotkniętych chorobami umysłowymi, wynędzniałych i bezsilnych, nie obiecujących już powrotu do zdrowia, oraz co do nędzarzy — ma dotychczasowe prawo nadal obowiązywać. Już to ograniczenie emigracji wywołało silną opozycję, szczególnie ze strony wielkich towarzystw okrętowych. Postanowienia drugiej części bilu są jednak jeszcze bardziej drakońskie, bo zwracają się przeciw robotnikom, szukającym za oceanem tylko chwilowego zatrudnienia. Zabrania się tam władzom rządowym, towarzystwom, jako też osobom prywatnym zatrudniać mężczyzn, zajmujących się ręczną pracą, którzy nie zawiadomili odnośnych władz o swym zamiarze naturalizowania się, lub też takich, którzy chcą tylko na pewien czas bawić w Stanach Zjednoczonych. Wyjątek zrobiono wyłącznie dla służby kolejowej i okrętowej nad granicami państw sąsiednich i dla osób, które do kraju wprowadzają nowe sztuki i rzemiosła. Obywatele, wykraczający świadomie przeciw nowej tej ustawie, mają ulegać karze więziennej do 1 roku, lub grzywnom do wysokości 500 dolarów; zatrudnieni zaś przez nich cudzoziemcy będą wysłani do swego kraju. Nowa ustawa jest wszakże bronią obosieczną. W Europie, co prawda, niema takiej emigracji amerykańskiej, któraby mogła stać się przedmiotem polityki represyjnej, ale zato znajduje się cały handel i przemysł Meksyku i znaczna część górniczej produkcji

Kanady w ręku yankiesów, zatrudniających znowu przeważnie robotników-rodaków. Tam byłaby sposobność dla bardzo dotkliwego odwetu. Już zagroziło kilka wielkich ograniczonych fabryk kanadyjskich swoim robotnikom yankiesowskim wypowiedzeniem pracy na wypadek usankcjonowania nowej ustawy. Możliwym więc jest, że prezydent Mac-Kinley odmówi jej potwierdzenia, tem bardziej, że emigranci europejscy są przeważnie robotnikami wlejskimi, a takich właśnie brak w Stanach Zjednoczonych. Gdyby zaś nadzieje co do oporu prezydenta Mac-Kinleya zawiodły, zredukowałyby się imigracja narodów romańskich i słowiańskich (to jest tych, u których analfabetyzm najbujniej kwitnie) do połowy.

△ **Szląsk austriacki.** Pisaliśmy już w «Kraju» (Nr. 21) o ogólnym zebraniu związku katolików szląskich, odbytem w Cieszynie d. 2 maja r. b. Z kolei d. 20 z. m. odbyło się w Istebnej zgromadzenie «Związku», liczące około 500 uczestników. Zagał je dr. Kreisel, który miał dłuższy wykład o równouprawnieniu językowym dla Szląska. Mówca wykazywał, że rozporządzenia językowe, wydane dla Czech i Morawy przez hr. Badeniego, są sprawiedliwe. I dla Szląska musimy się domagać równouprawnienia, bo przecież słusność po naszej stronie, a to tem bardziej, że na 180 tys. polskiej i 70 tys. czeskiej ludności w Księstwie cieszyńskim przypada tylko 32 tys. Niemców. W dalszym ciągu mówca wyświetlił działalność d-ra Haasego w radzie państwa, gdzie z socjalistami zwalczał równouprawnienie językowe, i na Szląsku — gdzie znowu w nieopisaną zawziętość swej występuje na każdym kroku przeciw polskiemu gimnazjum. W końcu na wniosek d-ra Kreisla uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie rezolucję w sprawie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Szląsku i w sprawie udzielenia gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności. Następnie wykazywał ks. Łoździn, dlaczego powstało gimnazjum polskie w Cieszynie i wzywał do energicznego popierania go. Czeskie pisma na Szląsku biorą asumpt z faktu przyjęcia przez prezydenta ministrów deputacji cieszyńskiej pod wodzą posłów Michejdy i Świeżego, aby domagać się od rządu rozwiązania kwestji językowej na Szląsku. «Opawski Tyd.» przypomina przy tej sposobności twierdzenie wzmiankowanego dr. Haasego, że Szląsk jest krajem wybitnie trójjęzycznym i mniema, że to wcale nie jest przeszkodą do rozwiązania kwestji językowej w tej prowincji w sposób analogiczny, jak w Czechach i Morawach. «Możemy zapewnić — zauważa «Op. Tyd.» — że już dzisiaj mamy na Szląsku znaczną liczbę urzędników, władających wszystkimi trzema językami krajowymi. Zresztą słownie szlacy nie upierają się koniecznie przy tem, aby każdy urzędnik posiadał te trzy języki, co właściwie byłoby obowiązkiem jego. Terytorja narodowościowa są na Szląsku stosunkowo dobrze rozgraniczone i wszędzie wystarczą dla urzędnika dwa języki».

△ **Prusy.** Dla katolików i polaków w Prusach nadchodzą, jak się zdaje, coraz cięższe czasy. Zakazano w tym roku publicznej procesji na Boże Ciało w Lubawie, w Hanowerze nawet po 10 marek kary policja nałożyła na niektórych uczestników procesji. W Poznańskim przy przyjmowaniu biskupa zakazano wywieszenia napisów, choć teraz w tej samej miejscowości, gdy się ewangelicy pastorzy na naradę zjechali, wolno było napisy wywieszać. Znany też jest ostatni wypadek w Tękitach, gdzie zabroniono przemowy i głośnych modlitw katolikom niemieckim, udającym się do krzyża św. Wojciecha. Tak się postępuje z katolikami wogóle, tak niemieckimi, jak polskimi. Gorzej jest jeszcze z polskimi katolikami, bo oprócz wiary, bije się ciągle jeszcze w ich narodowość, a najniewinniejsza zabawa polska uważana jest za obchód, mający na celu odbudowanie Polski. «I zdaje się niektórym zagorzałym niemieckim — pisze «Gazeta Olsztyńska» — że gdy jakie pol-

skie Towarzystwo z muzyką maszeruje przez miasto, lub wycieczkę zrobi za miasto, to od tej muzyki lub śpiewu polskiego zapadnie się cały kraj niemiecki, jak niegdyś mury Jerycha od trąb Jozuego. Na wszystkie te dziejące się krzywdy nie można chwilkowo nie więcej poradzić, jak uskarżać się do wyższych władz, zanosić prośbę przez posłów do rządu, a swoją drogą, im więcej przeciwności, tem bardziej stać przy swym prawie, łączyć się w towarzystwa, czytać gazety katolickie i polskie, aby się utwierdzać w walce o sprawiedliwość. Wierzyć też trzeba, że dobra i słusna sprawa nasza, nie mająca nic innego na celu, jak obronę naszych interesów katolickich i polskich, czy rychlej, czy później, zwyciężyć musi».

△ **Kraków.** W krakowskim «Przeglądzie Literackim» znajdujemy ciekawe zestawienie cyfr: W Warszawie w ciągu niecałego miesiąca (od 7 maja do 5 czerwca) zebrano na pomnik Mickiewicza około 90,000 rubli, to znaczy nominalnie 150,000 zł. Mniejszą sumę, bo około 110,000 zł. zebrano w Galicji na pomnik Mickiewicza w Krakowie w przeciągu... lat siedemnastu. «Przegląd» powiada dalej, że ponieważ z tej sumy zaledwie połowę złożyła Galicja, przeto wytwarza się stosunek dla Warszawy i Krakowa: dwóch tygodni do 17 lat. Dodać należy, iż w Galicji napływały fundusze przeważnie z balów, koncertów i przedstawień amatorskich, w Warszawie zaś ze składek dobrowolnych. Jeżeli potrącimy z sumy ogólnej 55 tys. zł. jako dochód z widowisk, otrzymamy nowy stosunek: w Krakowie rocznie wpływało 1,200 zł., w Warszawie dziennie 4,500 zł. Pierwszą cyfrę podwyższa jeszcze «Przegląd» do 1,800 zł., po potrąceniu 7 lat z ogólnej liczby 17, w ciągu których zbierano składki, ponieważ, jak mówi, «nie traktowano narazie sprawy na serio»; potem z uwagi na to, że w Galicji, jako uboższej od Królestwa, 1,800 zł. znaczy tyle co 3 tys. zł., a nawet więcej, otrzymuje ostateczny stosunek napływu składek: w Warszawie dzień dawał tyle, co w Galicji rok.

△ **Berlin.** W Charlottenburgu aresztowano w ubiegłym tygodniu kilku studentów tamtejszej politechniki, polaków, członków istniejącego tam stowarzyszenia «Akademisch-wissenschaftlicher Verein Techné», do którego należą przeważnie studenci-polacy. Ustawa tego stowarzyszenia zatwierdzoną jest przez rektora, któremu też składa się lista członków. Choć w zasadzie stowarzyszenie to jest «niemieckiem», a nie «polskiem», to jednak tajna policja polityczna baczna uwagę zwracała na członków z powodu pewnych poszlak, które okazały się bezpodstawnymi — jak pisze «Berliner Tageblatt», podając o aresztowaniach następujące szczegóły: «We wtorek, dnia 13 b. m., późnym wieczorem b. przewodniczący stowarzyszenia p. Ch., oraz student-chem. p. Ki., zostali zatrzymani przez agentów policyjnych na jednej z ulic Berlina; w przydymu policji zostali bezzwłocznie przesłuchani i zrewidowani skrupulatnie. Jednocześnie oznajmiono im, że powodem ich aresztowania było podejrzenie, iż w stowarzyszeniu «Techné», oprócz kwestyj naukowych, omawiano sprawy polityczne. Nazajutrz nastąpiły dalsze rewizje i aresztowania, ale wszystkich aresztowanych tegoż dnia wypuszczono na wolność. Rektor politechniki nie został jeszcze podobno urzędowo zawiadomiony o tem zdarzeniu. Przekazanie sprawy sądowi zależy będzie od doniosłości poszlak».

△ **Węgry.** Najbardziej i najbardziej wyzyskiwaną część ludności robotniczej w stolicy Węgry stanowi proletarij słowacko-polski. Słowacy pracują zazwyczaj przy budowach. Polacy przeważnie górnie z Galicji i północnych Węgier, górnicy w cegielniach. Pierwszych liczą około 40 tys., drugich 20 tys. Praca w cegielniach trwa od świtu do zmroku, a zarobek wynosi od 60 do 70 centów dziennie. Robotnicy polscy odżywiają się bardzo lichym chlebem, pieczonymi kartoflami z cuchnącą słoniną, makami i t. p. Bosi, brudni, obdarci,

spia w wilgotnych norach, w piwnicach, po 15 do 20 w jednej izbie, lub na piecach w cegielniach, w szopach, w których wypala się cegły. Zaznaczając ten smutny stan ludu naszego, «Dzien. Pozn.» odwołuje się do Towarzystwa polskiego, które istnieje od dawna w Peszcie, — należą do niego pracownicy handlowi, rzemieślnicy i t. d. Ani Towarzystwo, ani nikt zgoła nie zajmuje się tym proletarjatem robotniczym.

PRASA POLSKA.

Gdyby niektórzy publicyści ruscy, widzący wszędzie ferment politycznego spiskowania, zechcieli wejrzeć głębiej w treść naszego życia i przysłuchać się temu, co się u nas mówi i pisze, możeby o wielu kwestjach spornych inny sąd wydali, aniżeli ten, który obecnie ferują. Do takich kwestyj należy przedewszystkiem oskarżanie Mickiewicza o przeniewierstwo, pasowanie go na «poetę i apostoła zdrady». Baczniej się wsłuchując w głos opinii, zrozumie liby, że właśnie jednomyślne oburzenie całej prasy polskiej, przeciwko napaści Iwana Franka i jego sobowtórów, jest dowodem, że społeczeństwo polskie odrzuca «zdradę», jako wstrętą i zgubną zasadę polityczną. Jednym więcej dowodem jest artykuł p. L. W. Szczerbowicza, zamieszczony w ostatnim «Tygodniku Ilustrowanym». Przytaczamy zeń ustęp ostatni:

«Nie widzimy, aby ów głoszony niby przez Mickiewicza «wallenrodyzm» stosowany był w praktyce. Pochodzi to ztąd, że naród nasz niezdolny jest do podobnej wyrafinowanej zdrady. Chociażby nawet jaki niedojrzały niedorostek zbyt lekkomyślnie, jak powiedziano wyżej, wciągnął w sferę swego uwielbienia dla całego poematu także i postać, oraz sposób postępowania Konrada, to jednak ludzie poważniejszego umysłu, obdarzeni charakterem o silnych podstawach etycznych i religijnych, czem naród polski od wieków celuje, nigdy nie uwierzą i nie dadzą w siebie wmówić, aby największy wieszcz nasz mógł głosić i zalecać doktrynę tak potworną, jak ów mniemany «wallenrodyzm», a tem mniej mogliby się poważyć stosować w praktyce zasady, za któremi nie nie przemawia i które tylko chwilowo mogłyby znaleźć poklask u kanibalów, ale nie wśród społeczeństwa, szcycącego się tysiącletnią kulturą chrześcijańską, które odgrywało w dziejach rolę tak wybitną. Właśnie wprost przeciwnie, praktyka codzienna dobitnie stwierdza, że polacy, nie wyrzekając się swej narodowości, umieją i chcą pracować na pożytek społeczeństwa i państwa, zarówno na wyższych stanowiskach, jak i na podrzędniejszych, które im pozostawiono. Pod tym względem nawet dosyć wątpliwi przyjaciele nasi niekiedy bywają zmuszeni oddać słusność zdolnościom, pracowitości, dobremu chęciom, oraz lojalności polaków».

W tymże samem piśmie, w feljetonie p. M. G. «Z tygodnia na tydzień» — znajduje się ustęp o pogodzie, który może z całą słusnością być zastosowany nietylko do zjawisk atmosferycznych.

«Dawniej — pisze p. M. G. — poczelwy kalendarz straszył niekiedy ludzi prognostykiem: «stronami ulewa», ale na każdą niedzielę i święto oblecywał «stałą pogodę»; dzisiaj zmieniło się to i nawet kalendarze

przesiąkły pesymizmem w meteorologii. Na punkcie pogody człowiek bywa wrodzonym malkontentem, zawsze mu trochę za chłodno lub za gorąco, za mokro lub za sucho, ale im dłużej słońca nie widział, tem więcej pragnąłby go mieć, tem częściej spogląda w górę, czy się niebo nad jego głową nie rozjaśnia, a gdy dostrzeże choć promyczek wśród chmur, które horyzont zalegały, zaraz mu fantazji i humoru przybywa, zaraz rol szerokie plany «na przyszłą niedzielę», układa projekty na cały tydzień naprzód przy tej zmianie aury, nie pomnając, że przez jedną noc może się znowu zasłodzić i wszystkie szyki mogą się pomieszać. W naszym zmiennym klimacie przezorność każe z każdej pogodniejszej chwili korzystać, bo za jutrzejszy dzień nigdy ręczyć nie można, zwłaszcza, że wszystko tylko od mulej lub więcej łaskawego usposobienia samego słońka zależy. Jeśli mu się podoba świecić dłużej, to utrwali nam lepszą pogodę, a jeśli nie, to zasłoni się znowu chmurami i pozostawi nas na deszczu, błocie i wietrze, bez względu na nasze krzywe młyny i pospuszczane nosy. Korzystajmyż tedy z chwili, w której się niebo przeciera; umlejmy się z nią liczyć, jak ludzie praktyczni...»

Pomimo formy zamglonej, myśl spowita w powyższym ustępie jest w pewnym stopniu pokrewną tej, którą wypowiedział «Kraj» w zeszytygodniowych «Uwagach».

Z powodu rozpoczętych wakacyj, p. J. B. w «Kurjerze Codziennym» (N-r 183) wezwał rodziców i opiekunów, aby czuwali nad lekturą młodzieży, strzegli od pochłaniania bez wyboru tomów powieści, które często kalają myśl, psują wyobraźnię, kazały dobry smak. Mądrą tę radę podchwyciła i bardzo trafnie rozwinęła «Gazeta Warszawska» (N-r 178). Przypomina ona obowiązek domu rodzinnego — dopełniać braki szkolnej nauki:

«Dzieje i literatura polska nie są uwzględniane w wychowaniu publicznym. Minęły już, nie wątpimy, czasy, gdy polska książka, nawet po za murami gimnazjum, sprawadzała gromy na młodzież naszą; jak już jednak zaznaczyliśmy, szkoła potrzeb w tej mierze nie zaspakaja, rodzina też i otoczenie tem bardziej muszą na siebie wziąć ten obowiązek, bacząc na ogólny, systematyczny, rozumny i właściwy wiekowi dobór dzieł i książek z dziedziny historii i literatury ojczyznej, które młodzież, korzystając z czasu, czytać powinna. Te ogólne uwagi gorąco polecamy czytelnikom naszym, przypominając, że dwa miesiące, to spory przeciąg czasu, który umiejętnie zużytkowany, dużo dobrego przynieść może. «Wędrowiec», który również dotknął powyższej kwestji, zaleca wyłącznie czytanie poetów naszych, jako przeciwdziałanie współczesnym, nazbyt już praktycznym prądom. Nie zgadzamy się z «Wędrowcem», naszym zdaniem poezja nie wystarcza, należałoby zalecać i książki historyczne, które rozwijają umysł i budzą myśli poważne».

Niech tylko starsze pokolenie o tem obowiązku pamięta i spełnia go, a o zapatrywanie mniejsza: praktyka wskaże nam właściwą drogę. Ale, naturalnie, zbytnie wybudowanie wyobraźni, karmionej wyłącznie poezją, pożądane nie jest.

«Głos», a za niem «Gaz. Warsz.» i «Wiek» podniosły kwestję obojętności możnych wobec duchowych potrzeb społeczeństwa.

«P. H. Arctowski, młody, a zaszczytnie już znany w nauce europejskiej rodak nasz — opowiada «Gazeta» (Nr. 156) — bierze na

siebie większą część głównych zadań naukowych wyprawy, wyruszającej w bieżącym miesiącu z Belgji do bleguna południowego. P. Arctowski obzedeł niemal wszystkich wydawców bogatszych pism warszawskich, z propozycją udzielenia mu kilkusetrublowej zaliczki, poręczonej zresztą przez osobę odpowiedzialną, wzamian za nadesłanie opisu swej podróży. Zagranicą wpychają p. Arctowskiemu pieniądze, ale on chciał swą pracę przedewszystkiem umieścić w polskich pismach. Niech Europa czerpie od nas, zaznaczy się w ten sposób nasz dorobek naukowy. Wszędzie jednak spotkała p. Arctowskiego odmowa. Wydawcy, których dochody są nieraz bardzo wysokie, na taką pracę ryzykować nie mogą, a jednak chcą nas przekonywać, że organy ich najskwapliwiej poświęcają swe szpalty rzetelnym potrzebom. Nansen jest dumą narodową Norwegji, a zawdzięcza to szerokiemu poparciu współrodaków. My wolimy popierać wysłigi i totalizatora».

Do podobnego przekonania dochodzi «Wiek» (Nr. 152), omawiając projekt («Głosu») złożenia funduszu «na podróże dla literatów». Jest to sprawa nietylko literatów. Ludzie piszący, a więc nauczyciele społeczeństwa, powinni mieć rozległe horyzonty myśli. Do tego zaś niezbędną jest znajomość nietylko własnego zakątka, ba, świata, ludzi, obyczajów, instytucyj. I artysta, który nie oglądał bogatych i rozlicznych wytworów natury i sztuki, nie potrafi rozwinąć i wyzyskać należycie talentu wrodzonego. Ponieważ zaś poważna część, a może nawet ogromna większość pracowników pióra rekrutuje się ze sfer uboższych, a społeczeństwo środków kształcenia ich nie posiada, więc piśmiennictwo i sztuka nasza nie mogą rozwinąć skrzydeł, więc grozi im niebezpieczeństwo dziwactwa, jednostronności, może nawet skarkłowacenia. Nie są to więc drobiazgi. Tytu ludzi bogatych — woła z tego powodu «Wiek» — popisuje się miłością dla sztuki, a kończy na frazesie.

Żal do możliwych, a obojętnych na niedolę i potrzeby społeczeństwa, jest niewątpliwie słuszny i uzasadniony, ale niepodobna na nim poprzestawać. Powtórzyliśmy już tyle razy, że nie jeden przedstawiciel rodów historycznych woli trwonić życie na wzruszeniach przy hazardzie karcianym, obsypywać złotem jawno grzesznice wszelkich nacyj, niż pomyśleć o dobrym uczynku. Nie wpłynęło to wcale na karconych. My piszemy, a oni dalej swoje robią. Nie zadzierajmy głowy do góry, czekając, czy ztamtąd krocie nie spłyną, lecz sięgajmy do własnych, biednych kalet i rzucajmy pojedyncze ruble, lub nawet kopiejki. A przytem w danym razie literaci sami zatroszczyć się powinni o utworzenie potrzebnego funduszu. Byłoby to i zdrowiej i przyjemniej. No, a znowu jak my naprawdę zechcemy, to znajdziemy źródła i środki zgromadzenia pieniędzy.

E. L.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Izba deputowanych odrzuciła wniosek Cavaignaca o wprowadzeniu powszechnego podatku postępowego od dochodów, dając przez to votum zaufania gabinetowi obecnemu. P. Hanotaux odpowiedział na interpelację p. Cochin co do polityki zagranicznej, że rząd francuski dąży do zapewnienia autonomii ludności Krety. Oskarżenie rządu o to, iż przez swą bezczynność dopomógł do wzrostu wpływów innego mocarstwa, jest bezpodstawnem, Francja działa w porozumieniu z innymi państwami, nie zaś na własną rękę. Prezydent Rzeczypospolitej gotuje się do drogi. Krzyżowiec pancerny «Dupuy de Lôme», na którym odbył się ma podróż, został wspulnie odnowiony i urządzony z wielkim przepychem. Przedstawiającemu się w pałacu Elizejskim burmistrzowi miasta Petersburga oświadczył p. Faure, iż zamierza spędzić w stolicy nadnewskiej dwie doby. Najbliższy orszak prezydenta Rzeczypospolitej składać się będzie z 15 osób. Komisja parlamentarna w sprawie panamskiej zaniechała podróży do Bornemouth, ponieważ nowy list Korneliusza Hertza do członków komisji świadczy, iż pragnie on tylko odegrać komedię. Sprawa zamierzonej i zaniechanej przez komisję wycieczki do Anglii wywołuje wesołość ogólną.

Anglja. Ekspedycja do Sudanu posunęła się ku południowi. Jen. Kitchener przybył do Merawi i objął dowództwo naczelną nad armją anglo-egipską. Strażą przednią dowodzi jen. Hanter. W izbie gmin p. Curzon zdaje sprawę z polityki angielskiej zagranicznej, stwierdzając, że na wschodzie azjatyckim, w Korei, Anglja nie ma pierwszorzędnych interesów handlowych. Chodzi tylko o zachowanie niezależności tego kraju. Porty koreańskie nie powinny stać się podstawami operacyjnymi dla zamiarów, mających na celu zachwianie równowagi politycznej na Wschodzie. Przeciw takim zamiarom Anglja zmuszonaby została wystąpić czynnie. W Armenji panuje nędza przerażająca, której skutkiem starają się zapobiec władze tureckie w porozumieniu z mocarstwami. Stosunki na Krecie polepszają się, pokój turecko-grecki zostanie wkrótce zawarty. Żadne nieporozumienia nie dzielą mocarstw na odrębne obozy i nie grozi istnieniu koncertu europejskiego. Blokada Krety nie jest formalnie przerwana, pozostaje wszakże częściową, tylko, zapobiega bowiem jedynie wyładowywaniu broni i wyładowywaniu ochotników.

Turcja. W zgromadzeniu posłów u ambasadora austriackiego, bar. Calice, w dniu 17 lipca ukazał się Tewfik-pasza i oznajmił, iż sułtan zgadza się w zasadzie na warunki pokoju, opracowane przez mocarstwa, że mianowany gubernatorem Krety Dzewad-pasza pozostaje w Konstantynopolu, i że sułtan zamianował Zekki-paszę i Saad-eddina-paszę delegatami wojskowymi do rokowań pokojowych. Posłowie odmówili udziału w rokowaniach z kimkolwiek, z wyjątkiem Tewfika-paszy. Z powodu odrzucenia przez Portę wniosku posłów co do nowej granicy grecko-tureckiej, przedstawiciele mocarstw postanowili zawiesić rokowania z Tewfikiem-paszą i zawiadomić gabinety o dotychczasowym niepomyślnym przebiegu tych rokowań. W ostatniej chwili rada ministrów tureckich uchwaliła podobno przyjąć wszystkie wnioski mocarstw, uchwała ta wszakże nie uzyskała jeszcze sankcji sułtana.

Włochy. W kołach urzędowych i półurzędowych panuje wielkie oburzenie z powodu rewelacji bawiącego w Abisynji księcia Orleańskiego, dotyczących armji włoskiej i jej wodzów. W pismach ukazała się pogłoska o wyzwaniu ks. Orleańskiego na pojedynek przez hr. Turynu, stojącego w obronie honoru wojska włoskiego. Rząd udzielił towarzystwu angielskiemu koncesji na budowę olbrzymiego portu w Likać, na brzegu południowym Sycylii. Prasa wyraża obawy co do możliwego upadku

handlowego Neapolu i Brindisi, z powodu konkurencji nowego portu.

Niemcy. «Reichsanzeiger» ogłasza sprawozdanie z oględzin zranionego oka cesarza Wilhelma przez znanego okulistę, księcia Teodora bawarskiego. Uszkodzenie oka jest nieznaczne, wzrok nie zostanie osłabionym, pewne zaś podrażnienie, rychło po dniach kilku, spokoju ustąpi. Cesarz nie przerwie swej wycieczki morskiej, która trwać będzie jeszcze czas jakiś.

Serbja. Skupczyna uchwaliła jednogłośnie żądane przez ministra wojny kredyty na uzbrojenie. Prezes ministrów, Simecz, dziękował reprezentacji narodu za ten objaw uczuć patriotycznych. Wnieśliśmy interpelacje w sprawach uwzględnienia praw narodowości serbskiej w Turcji, mianowania biskupów serbskich w Macedonji, i zaburzeń w Starej Serbji.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Dr. Bruno Wille, znany propagator antyreligijnych idei i literat niemiecki, należący do tak zwanych modernistów, grupujących się około «Freie Bühne», został aresztowany w Gracu. Wille, bawiąc niedawno w Wiedniu, urządził tam dwa zgromadzenia publiczne, na których mówił o wolności religijnej i religji rozkoszy; uczestnikami zgromadzeń byli prawie wyłącznie socjaliści. W Gracu mówił na ten sam temat w towarzystwie «bezwyznanowych». Aresztowano go pod zarzutem obrazy religji. Wille należał jakiś czas do czynnych polityków socjalistycznego stronnictwa w Niemczech, a w swoim czasie prowadził nawet walkę z Liebknechtem i Beblem, uważając ich za zbyt umiarkowanych. Był również kierownikiem, założonej przez siebie w Berlinie, sekty i miał z tego powodu zatargi z władzami pruskimi.

> Eks-cesarzowa Eugenia przebywa obecnie w dobrach ks. Murata na Kaukazie.

Interview dziennikarza włoskiego.

W dzienniku włoskim «Corriere della Sera» ukazał się interesujący *interview*, jaki miał dziennikarz włoski z jednym z wysokich dostojników ruskich. Przytaczamy ze wszystkimi zastrzeżeniami ciekawsze ustępy, dotyczące kościoła katolickiego:

— «Czasy nasze są złe, bogate w słowa, ubogie w idee, ponieważ brak im wiary. Brak jej... w waszych krajach. U nas nie jest jeszcze tak i nie będzie, dopóki zachowanie wiary pozostanie artykułem fundamentalnym polityki rosyjskiej».

— «Ale zachowanie wiary — brzmiała odpowiedź — nie powinno doprowadzać do nietolerancji religijnej, do walki przeciw narodowości i do ruiny ekonomicznej. Hiszpanja jest tutaj przykładem...»

— «Hiszpanja nie świadczy o niczem. My rosjanie nie wiemy, co to fanatyzm religijny. Chcesz pan przykładu? Kościół katolicki rzuca anatema na tych katolików, którzy wejdą do kościoła prawosławnego. Natomiast nam prawosławnym wolno bez kar kościelnych bywać w kościołach katolickich. Ja sam, jeżeli wyjątkowo znajdę się w kraju, gdzie niema kościoła naszego obrządku, idę do kościoła katolickiego i, co więcej, przyjmuję w nim komunję podług formy, przepisanej przez kościół katolicki. Nie, fanatykami nie jesteśmy, są nimi katolicy... Leon XIII, umysł tak potężny, nie ustaje w usiłowaniu połączenia naszego kościoła z katolickim; będąc na bankiecie, który wydano na cześć legata papieżkiego, nuncjusza Agliardiego, zadowolniłem się toastem, wniezionym na cześć *hominum bonae voluntatis*... Czy mnie wówczas zrozumiano?... U nas jest katolicyzm z małymi wyjątkami synonimem polaka. Czyżbyśmy mieli na to pozwolić,

aby duch polski, wyniosły, lubujący się w powierchowności i przepychu, zwyciężył nad duchem ruskim, odważnym, prostym i pobożnym?»

INFORMACJE „KRAJU”.

∟ Dowiadujemy się, że na miejsce inż. Konstantinowa, naczelnika służby drogowej kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, mianowany został p. Borysow, pomocnik głównego inżyniera drogi bałtyckiej.

Od Redakcji.

Składki na pomnik Mickiewicza, z powodu przekroczenia sumy 200 tysięcy rubli, zostały urzędownie przez Komitet zamknięte. Ze wszystkich sposobów użytkowania nadwyżki, która prawdopodobnie do poważnych dojdzie rozmiarów, najbardziej przemówił do naszego przekonania projekt „Kurjera Warszawskiego” — utworzenia fundacji imienia Mickiewicza przy kasie Mianowskiego, z użyciem procentów od zebranego kapitału na nagrody za najlepsze prace w dziedzinie poezji i literatury polskiej.

Upraszamy więc Szan. ofiarodawców, których składek nie mogliśmy już przelać do kasy Komitetu, o doniesienie nam, czy zgadzają się na takie ich użytkowanie? Jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie odbierzemy odpowiedniego zawiadomienia, milczenie takie uważać będziemy za zgodę. Składki w dalszym ciągu przyjmujemy.

UWAGI.

Petersburg, 10 lipca.

Ze słuszną i najzupełniej usprawiedliwioną dumą obwieszcza Komitet warszawski, że składki na pomnik Mickiewicza dosięgły i nawet przeniosły zamierzoną sumę 200 tysięcy rubli. Ofiarność społeczeństwa, jaka się przy tej sposobności ujawniła, przypomina płomień, który z początku wije się w dole i kłębi, ale, złamawszy ostatni opór i strawiwszy to, co do strawienia jeszcze było, strzela w górę prostym, równym i wysokim słupem. Z początku zdawało się, że pomnik stanie ofiarnością jednostek, tych samych jednostek, których imiona powtarzają się stereotypowo na listach wszystkich składek dobroczynnych i społecznych. Takie obawy wyrażano z wielu stron, ale rzeczywistość je rozproszyła w sposób przechodzący naj-

śmielsze oczekiwania. Nietylko dwóch miesięcy wystarczyło do zebrania olbrzymiej stosunkowo sumy, ale już w trzecim czy czwartym tygodniu zaczęły się sypać grosze, wydobyte najwidoczniej z mieszczańskiej kaptoty, chłopskiej siermięgi i robotniczej bluzy. Do tych kieszeni nigdy jeszcze dotychczas trafić nie zdołano.

Rezultat subskrypcji mickiewiczowskiej jest tryumfem najzupełniejszym i stwierdza raz jeszcze, jak wielkie i wyjątkowe stanowisko zajmuje w sercu i myślach narodu twórcy «Pana Tadeusza». Żaden poeta, żaden pisarz polski nie może się z nim porównać. Krasieńskiego można podziwiać, w Słowackim się lubować, ale Mickiewicza trzeba czcić i kochać miłością wdzięczną za te wszystkie skarby zdrowej i umacniającej poezji, z których po dziś dzień czerpiemy, za uosobienie w sobie narodowego genjuszu.

Obyź i pomnik, który stanie w Warszawie, okazał się godnym i sławy wieszczą i tej naszej serdecznej dlań miłości!

Austria jest klasycznym krajem niespodzianek. Ale to, co obecnie w niej się dzieje, może zadziwić i poruszyć nawet najspokojniejszych. Pewnego dnia wszystkie pisma niemieckie, czeskie, polskie, donoszą zgodnie o zachwianiu się i blizkim upadku gabinetu Badeniego; na drugi dzień półurzędowy «Fremdenblatt» zapewnia, że rząd nigdy nie stał tak silnie, jak obecnie, i o ustąpieniu «polskiego hrabiego» nie ma mowy; na trzeci dzień rozlega się jak grom, po wszystkich ziemiach polskich wiadomość, że minister oświaty, baron Gautsch, odmówił świeżo, z ofiarne go grosza polskiego, założonemu gimnazjum w Cieszynie prawa «publiczności», t. j. wydawania świadectw na równi z gimnazjami rządowymi. Prawo to, nieustannie obiecywane, należało się tem słuszniej Polakom, skoro posiada je ośm niemieckich szkół średnich na Szląsku austrjackim, pomimo, że ludność niemiecka tej prowincji jest pięć razy mniej liczną od polskiej i, pomimo, że jednocześnie z odmówieniem prawa publiczności gimnazjum polskiemu, p. Gautsch uposażył w nie dwa inne gimnazja (niemieckie) na Szląsku: w Morawskiej Ostrawie i we Frydku.

Jakżeż mamy zrozumieć tę niespodziankę ze strony rządu hr. Badeniego, który — jak twierdzą austrjackie półurzędówki — «nigdy nie stał tak silnie, jak obecnie»? Jedno

z dwojga: albo hr. Badeni posiada zupełnie zaufanie swego monarchy i nie potrzebuje gnać się przed p. Gautschem, który najwidoczniej umizga się do Niemców, albo ma już ręce związane, a w takim razie po co z ujmą dla godności osobistej i ogólnej trzyma się pozorów władzy?

Że wiadomość o postąpieniu pana Gautscha dotknęła do żywego lud szląski, o tem przekonać się można z następujących, krwią i złością pinych słów pisma ludowego, wychodzącego we Friestacie:

«Jakby piorun z wypogodzonego nieba błękitu, uderzyła na szlązaków wiadomość o odmówieniu prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie. Lud szląski, dowiedziawszy się o tym kroku, stoi jakby piorunem rażony i nie chce wierzyć samemu sobie i uważa to po prostu za sen! Przyznać musimy, że na takie postępowanie ze strony ministerstwa oświaty brak nam wyrazów. Czegoś podobnego nie spodziewali się nawet nasi najzaciętsi wrogowie. Przez odmówienie prawa publiczności stała nam się straszna, nieopisana niesprawiedliwość! Oto dla garstki Niemców utrzymujemy aż ośm szkół średnich na Szląsku, płacimy podatek na te germańskie szkoły, a kiedy my, Polacy, których nas jest pięć razy tyle, my, Polacy, którzy jesteśmy tubylcami od wieków, utrzymujemy za nasze własne pieniądze jedną jedyną szkołę średnią i chcemy dla niej tylko prawa publiczności — to nawet tej odrobinki sprawiedliwości minister nam odmawia. Niech powstanie z grobu którykolwiek męczennik i niech nam powie, czy kiedykolwiek lud polski gorzej traktowano? Nietylko narody europejskie, ale nawet dzicy ludzie w Indjach dziwić i zastanawiać się będą na tem, jak może w konstytucyjnej Austrii minister oświaty odmówić prawa publiczności jednej i jedynej polskiej szkole średniej ludowi, zamieszkującemu Szląsk, wobec tego, że garstka jakichś nieproszonych przybyszów otrzymała aż ośm szkół średnich, które my z krwawo zapracowanego grosza utrzymywać musimy. Język nam się zacina, a lud szląski struchlał i zbladł jak trup i nie chce wierzyć, żeby wolno było w konstytucyjnej Austrii tak daleko posunąć się ministrowi! Cóż na to powiedzą nasi szląscy posłowie? Cóż na to powie Koło polskie? Czyż jeszcze odważy się panowie stanąć w parlamencie po stronie rządu?»

Lud «struchlał i zbladł», ale ani odwagi, ani nadziei nie traci. Pisma zaklinają rodziców, ażeby nie oddawali dzieci do niemieckich gimnazjów, ale przeczekali burzę, która minie, bo minąć musi, jeżeli reprezentanci i posłowie ludu energicznie i wytrwale w jego obronie staną. Ci uczniowie, którzy będą potrzebowali egzaminu z prawem publiczności, wysyłani będą na koszt «Macierzy szkolnej» do Wadowic, lub do Krakowa, i tam wystawione im zostaną przez komisję szkolną świadectwa z prawem publiczności.

We wszystkich pismach brzmi pobudka do rozpoczęcia walki: «Nie będziemy odtąd liczyć na rząd, ani na Koło polskie, lecz na siebie samych — pisze jedno z pism. Rozpocznie się wesoła wojna, która przeczyszczy trochę zgniłe powietrze, jakie się na Szląsku usadowiło».

Co zadziwia jeszcze w tej całej sprawie, to to, że rząd pozwolił przez rok cały ludzi się szlązakom nadzieją, że tak gorąco pożądane prawo otrzymają. Z Wiednia szły ciągle zapewnienia i obietnice. Miało to podwójny zły skutek: z jednej strony osłabiała czujność i czynność nasza, z drugiej pobudzało do zdwojonej energii Niemców. «Z bębniem nie idzie się na polowanie», mówi słusznie cieszyński korespondent «Nowej Reformy».

Szkoda, że p. Aleksy Suworin, cały zatopiony w literaturze, teatrze i sztuce, zamało w ostatnich czasach zajmuje się właściwą redakcją «Nowego Wremji»; szkoda, bo zyskałaby na tem niewątpliwie sprawa zbliżenia. P. S. nie jest wolny od uprzedzeń, niedowierza polskiej szczerości, zasadą jego jest «timeo Danaos», ale, bądź co bądź, rozmowa i dyskusja z nim jest zawsze możliwa; potrafi on, gdy zechce, wznieść się po nad poziom drobiazgowych niechęci i dziennikarskich swarów, spojrzeć na rzecz spokojnie, rozumnie i bez namiętności. Mamy tego nowy dowód w poniedziałkowym artykule «Nowego Wremji», zdającym sprawę z pobytu u hr. Szuwałowa w Charlottenburgu, pod Berlinem¹⁾. Jest to wprawdzie tylko relacja z rozmowy z b. generał-gubernatorem warszawskim, który odznaczał się zawsze umiejętnością sugestjonowania swoich interlokutorów, ale swoją drogą całą treść i forma artykułu wskazuje, że sam p. Suworin godzi się na konieczność stosowania u nas polityki łagodzącej i usuwania z drogi kamieni obrazy, które drażnią bezpotrzebnie i oddalają możliwość pokojowego i zgodnego pożycia dwóch bratnich narodów.

Artykuł ma oprócz tego wielką i niezaprzeczoną doniosłość, że chociaż nie ujęty w formę dialogu, odbija jednak w sobie obraz poglądów hr. Szuwałowa, a często wydaje się, jakby był dosłownym ich powtórzeniem. Hr. S. oświadczył wydawcy «Nowego Wremji», że prowadząc w Warszawie politykę pojednawczą, stosował się ściśle do wskazówek i

¹⁾ Patrz «Przegląd pism ruskich».

zyczeń Monarchy. Zrywać odrazu z polityką poprzednią było trudnem, ale swoją drogą można było wprowadzać «nowe zasady i poglądy w zarządzie krajem», nie narażając godności rządu, można było utorować drogę temu, co «potrzebne dla życia narodu polskiego». Zadanie łatwem nie było: trzeba było «uśmierzać zapędy jednych, a wśród drugich nie budzić zbyt wielkich nadziei», oszczędzać miłość własną Rosjan i Polaków.

Pan Suworin charakteryzuje rząd hr. Szucha, jako epokę przejściową, równie ważną i pożyteczną, jak pożytecznem jest przygotowanie pola pod zasiew zboża. W końcu przytacza Manifest, wydany po uśmierzeniu powstania 1831 roku, w którym cesarz Mikołaj I w takie słowa przemawia do swych poddanych Rosjan: «Nie groźbą zemsty, lecz przykładem wierności, wspaniałomyślności i zapomnienia uraz, będziecie współdziałać połączeniu tego kraju (polskiego) z innymi dzielnicami państwa». Pan Suworin nazywa te słowa pięknymi i szlachetnymi.

Byłoby pożądanem, ażeby wszyscy współpracownicy i korespondenci «Now. Wremji» w swych sądach o naszych stosunkach i dążeniach, stanęli na gruncie tolerancyjnych i humanitarnych poglądów, jakie były wyrażone w manifestie 1831 r. i w słowach hr. Szucha, pod których wrażeniem pisał swój ostatni artykuł wydawca najwpływowszego w Rosji dziennika.

Wnosząc z głosów prasy warszawskiej, przynajmniej dotychczasowych, inteligencja nasza jeszcze nie uświadomiła sobie dróg, jakimi pójść winny «komitety trzeźwości». Wobec blizkiego już wprowadzenia monopolu wódczanego w Królestwie, słyszymy o potrzebie urządzania herbaciarni w miejsce karczem, tu i owdzie rzucano projekty teatru ludowego w Warszawie, niektóre pisma wyraziły wprost zdanie, iż oczekują wzoru od fundacji Kickiego... Wszystko to słuszne, ale to dopiero pojedyncze cegiełki—gmachu, którego ani fundamentów, ani planu całokształtowego nie widzimy!

I zdaje nam się, iż nie popełnimy błędu, twierdząc, że w dyskusjach tego rodzaju zapominamy zbyt często o tej potężnej dźwigni, jaką przedstawia sama przez się—institucja gminy. Tych 1,300 ogniw samorządnych, nazywanych «gminą», stoi jak gdyby na uboczu, jak gdyby ta gmina pozbawiona była wszelkiej władzy i wpływu. Tak jednak

nie jest, a przynajmniej być nie powinno. Gdybyśmy energiczniej i wytrwalej starali się o stanowiska sędziów gminnych, o stanowiska wójtów gmin, o urzędy pełnomocników gminnych, bezsilny dziś i bezbarwny samorząd wiejski jutro zakwitnąłby w pełni życia publicznego.

Lecz wróćmy do przedmiotu. Naszem zdaniem, wobec zapowiedzianego już za 6 miesięcy monopolu wódczanego, kwestją utworzenia opieki nad trzeźwością już teraz zająćby się należało. Według wzorów, jakie nam dają gubernie, które monopol otrzymały wcześniej, opieka ta ma się rozwijać w dwóch kierunkach — *wiejskim* i *miejskim*, treścią zaś działalności komitetów, ową opiekę sprawujących, ma być powoływanie do życia — *herbaciarni* i *gospód* (w miejsce karczem), *czytelni-bibliotek*, *odczytów*, *przedstawień*. Taką przynajmniej «treść» wykazują sprawozdania gubernatorów, ostatnio zaś sprawozdanie gubernatora orenburskiego, którego ustęp o pracach «opieki» w tym właśnie kierunku zaszczycony został, jak donosi «Praw. Wiestn.», Najwyższem uznaniem.

Rozglądając się w zadaniach powyżej wskazanych, przychodzimy do wniosku, że podobać im może samorząd gminny. Według jego ustawy zasadniczej, sprawy ogólne gminy powierzone być mają pełnomocnikom—których, o ile nam wiadomo, prawie nigdzie w kraju nie wybierano—do ich też atrybucyj należy dozór nad karczmami. Dziś, gdy karczmy zostaną zniesione, pełnomocnicy, a gdzie ich niema — zarządy gmin, powinni się zakrzętać około zakładania na ich miejsce gospód i czytelni, urządzania odczytów i t. d. Kierownictwo stosunków wiejskich pozostaje w ręku zebrań gminnych, zwoływanych normalnie cztery razy do roku, teraz więc zbliża się okres takich obrad gminnych. I pod tym więc względem okoliczności układają się przyjaźnie, by na porządek dzienny jesiennych zgromadzeń postawić sprawę opieki nad trzeźwością ludu.

Tyle co do wsi. Co się tyczy miast, tu rozwiązanie kwestji nie przedstawia tylu trudności, choćby z uwagi na obecność magistratów, które, pomimo całej swej bezradności, przecież zdobyć się mogą na wytworzenie przedsięwzięć, zdolnych zastąpić karczmy skasowane. Z dobrą wolą wiele zdziałać można! Jeżeli np. magistrat warszawski mógł utworzyć «komitet plantacyj miejskich», jeżeli magistraty prowincjonalne mogą powoływać «komitety kwaterunkowe»,

sądzymy, że tem łatwiej przyjdzie im zorganizować «komitety trzeźwości». W tych zabiegach mogą one liczyć tylko na powszechne poparcie...

Niemiałą niespodzianką sprawiła najwyższa reprezentacja flamandczyków, «rada ludowa» (*Volkssrat*) obradującemu w Lipsku kongresowi «Związku wszechniemieckiego», składając do publicznego odczytania oświadczenie, protestujące przeciw germanizacji. «Oświadczamy wam — czytamy w deklaracji — że flamandzcy pragną za każdą cenę utrzymać samodzielność i niezależność Niderlandów, że są wprawdzie Germanami, ale nie są Niemcami; że uważają wprawdzie Niemców jako współplemieńców, ale nie uważają ich za rodaków; że językiem ich jest język niderlandzki, ale nie górny niemiecki, i że uważają Niemcy jako mocarstwo zaprzyjaźnione, ale mimo to jako obce. Naród flamandzki ma szacunek dla kultury niemieckiej i życzy sobie szczerze żyć w pokoju i przyjaźni ze swymi niemieckimi sąsiadami. Ale właśnie dlatego wyrażamy żądanie, żeby naród niemiecki nie udzielił poparcia eksperymentom, które innych skutków nie mogą odnieść nad ten, że na zawsze zburzonym zostanie porozumienie między Niemcami a niderlandczykami, flamandczykami i Holendrami». Reklamację podpisali w imieniu rady wszyscy członkowie stałego tejże wydziału. Pomimo pouczającej wymowy tych słów, wątpimy bardzo, ażeby trafiły one do przekonania dzisiejszym zacieurzewieńcom niemieckim.

Pamięć jest drogocennym przymiotem dla dziennikarza, ale pokazuje się, że i brak pamięci może mu nieraz wielką oddać usługę. Feljetonista «Wieku», pan W. R., napadł na «Kraj» za to, że jeden z jego współpracowników narzekał przed kilku tygodniami, że składki na pomnik Mickiewicza idą wolno, a drugi, w trzy tygodnie potem, cieszył się, że zaczęły płynąć szybko i obficie. Hejże więc na Soplicę! Posypały się zarzuty w rodzaju «braku odwagi», «lęku przed wszelkiem rozbujaniem duszy zbiorowej i podniesienia temperamentu uczuć» i t. d. Wszystko to bardzo pięknie, tylko że tenże sam p. W. R., w tymże samym «Wieku», skarżył się tak samo na powolność składek. I jakże tu nie błogosławić owego braku pamięci? Bez niego trzebaby było chyba albo samemu sobie posypać głowę popiołem, albo odmówić sobie sąsiedzkiego najazdu. A to przecież przyjemność nielada!

Jak się pisze historia? Przed miesiącem podaliśmy wiadomość o pozwoleniu na budowę drugiego kościoła w Mińsku. Telegraf, który tę wiadomość zaniósł do Warszawy, przekreślił Mińsk na Moskwę, skutkiem czego pewna część prasy warszawskiej, a za nią zakordonowej, rozniosła wieść o nowym kościele w Moskwie. Protestowaliśmy w N-rze 23 przeciwko tej omyłce, ale bez skutku—myl-

na wiadomość kursowała dalej. Nareszcie w tych dniach otrzymujemy z poczty parę polskich pism amerykańskich, z artykułkami o znaczeniu pozwolenia rządowego na budowę kościoła w... Moskwie. Skoro ta kaczka dziennikarska zdołała przepłynąć ocean, to dowód, że nie już jej nie zglądzi ze świata i trzeba się z tem pogodzić, że na kartach historii figurować będzie kościół nie w Mińsku, lecz w Moskwie...

W «Uwagach» N-ru 26 «Kraju» zamieściliśmy artykuł, zaprzeczający na podstawie informacji źródłowych półurzędowemu charakterowi paryzkiego «Norda». Sądziliśmy, że pisma, które wystąpieniu «Norda» przeciwko polityce ugodowej nadały ogromne znaczenie, zwrócą na nasz artykuł uwagę. Omyliliśmy się. Dziś wszakże sam «Nord» pośpieszył nam z pomocą. W notatce, mającej wszystkie cechy półurzędowego komunikatu, zamieścił on przed tygodniem wiadomość (skwapliwie przedrukowaną), że wszelkie pogłoski o zmianach w dyplomacji rosyjskiej są z gruntu bezpodstawne. Tegoż samego dnia, kiedy artykuł drukował się w Paryżu, podpisane były w Petersburgu dekretacje o zmianie ambasadorów w Konstantynopolu, Rzymie i Sztokholmie. Może choć teraz, po tak nadszpiewanie szybkim stwierdzeniu informacji «Kraju» nasi kiedy po piórze zechcą stanowisko i charakter «Norda» wobec swoich czytelników wyjaśnić. Po co ludzi w błąd wprowadzać?

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Po dłuższej, bo czterotygodniowej przerwie, spotykamy się w «Now. Wrem.» znowu z działem *drobnych listów*, podznaczanych nazwiskiem redaktora naczelnego. Pierwszy z nich ukazał się w poniedziałek... Z wycieczki do Berlina, Drezna, Karlsbadu p. Suworin wrócił snadź w usposobieniu wysoce pokojowym, tą bowiem tendencją, tym razem wyjątkowo wydatną, tchnie cała połowa artykułu, bliżej nas interesująca. Oby *takie* usposobienie wpływowego publicysty trwało jak najdłużej!

«Hr. Szawałow — pisze p. S. z okoliczności pobytu w Potsdamie — na stanowisku generał-gubernatora w Warszawie wykazał właściwą sobie łagodność, połączonej ze stałością i taktem. Zerwać odrazu z poprzednią polityką, znaczyłoby się lekceważyć przeszłość i potępiać ją; w polityce konsekwencja jest nieodzowna i propozycja literata moskiewskiego, dźwignięcia Mickiewiczowi pomnika na placu Krasnym, wywołała ze strony samych polaków drwinki złośliwe (?). Lecz wprowadzić nowe metody i poglądy do zarządu, nie uwłaczając godności państwa, zrozumieć przyczyny rozdrażnienia pomiędzy narodami bratnimi, które historia postawiła w stosunki tak skomplikowane i ostre, wskazać to, co jest koniecznym dla życia narodu polskiego i systematycznie do tego się przygotować — to rzecz inna. Krótkie rządy hr. Szawałowa w Królestwie polskim miały na sobie cechę właśnie okresu przejściowego, zawsze i wszędzie trudnego; tu bowiem wypada godzić krańcowości, jednoczyć z sobą to, co się

uchyla od zgody, co jest nieprzyjaznym — łączyć jednych, nie dając drugim zbyt wielkich nadziei. Tu przychodził się obracać w kole tysiąca trudności drobnych i wielkich, wśród oszczędzania najrozmaitszych miłości własnych, ruskich i polskich. Ku temu potrzebna była właśnie osobistość wyjątkowa: charakter, zdolny się przystosowywać, doświadczenie polityczne, które wytrzymało wszelkie próby. Wybór hr. Szawałowa na to stanowisko był jak najbardziej właściwy. Takie chwile przejściowe w historii zazwyczaj nie posiadają blasku i nie zjednywają mężom stanu popularności szybkiej a łatwej, lecz są one równie ważne, jak ważnym jest przygotowanie pola pod zasiew zboża. Pod tym względem zasługa hr. Szawałowa jest bardzo wielka, tak wobec rosyjan, pragnących zgody, jak i wobec polaków, mniej lub więcej dobrze myślących. Gdy mowa o dzisiejszych stosunkach polsko-ruskich, możnaby przypomnieć manifest cesarza Mikołaja I z d. 6 października 1831 r., manifest «o wstrzymaniu działań wojennych w Królestwie polskiem», jak go nazwano w tomie VI nowego «Zupełnego zbioru praw Ces. Ros.». Zawiadamiając swoich poddanych o ukończeniu wojny, składając podziękę wojskom swoim za «wspaniałomyślność w zwycięstwie», za «uszanowanie życia i własności zwyciężonych», «wśród okropności tej walki wewnętrznej», cesarz tak kończy swoje słowa pod adresem rosyjan: «Czas i troski Nasze zniszczą nasiona niezgody, tak długo nurtujące dwa bratnie narody. W zwróconych Rosji poddanych Naszych Królestwa polskiego także będziecie widzieli członków wspólnej z nami wielkiej rodziny. Nie groźbą zemsty, lecz przykładem wierności, wspaniałomyślności, zapomnienia krzywd, będziecie sprzyjali pomyślności wytkniętych przez Nas środków, bardziej ścisłemu, stałemu połączeniu tego kraju z pozostałymi prowincjami Cesarstwa i ten nierozdzielny związek państwowy, ku Naszej radości, ku chwale Rosji, niechaj zawsze będzie broniony i utrzymywany uczuciem miłości do jednego Monarchy, jednych niepodzielnych potrzeb i korzyści i wspólnego, żadną waśnią niezakłóconego, szczęścia». Piękne i szlachetne wyrazy. Wskrzesają one przed nami w pół wieku z górą, wskrzesają w 35 lat po nowej próbie polaków powtórzenia 1831 roku, wskrzesają na tej rubieży, gdy mają być nadane polakom samorządy miejski i ziemski. Historia nie mija bezkarnie, wolno też marzyć, jeżeli nie o zupełnym «niezakłóconem szczęściu», o jaktem mówi manifest 1831 r., to o powodzeniu tego wszystkiego, co może zjednoczyć dwa narody bratnie i wytknąć im wspólne cele i dążenia».

«Birż. Wiedom.», przedrukowując artykuł ten, zaznaczają, że wywierają on najdodatniejsze wrażenie i wyrażają nadzieję, że będzie uważnie odczytany przez korespondentów pisma p. Suworina, którzy raz po raz piszą z Warszawy całkiem co innego.

— Tegoroczne wybory do rad miejskich na Litwie wielce zaniepokoiły «Mosk. Wiedom.», widzą one w rezultatach ukończonych już wyborów «usiłowania polaków zagarnięcia miast kraju zachodnio-ruskiego»:

«W Kownie na 40 radnych wybrano tylko dwóch rosyjan. Jak skutecznie prowadzona tam była agitacja polska, przekonujemy się z tego, że w liczbie zabalotowanych rosyjan spotykamy nawet p. Pojarkowa, sprawującego obowiązki radnego miasta dotąd bez przerwy od lat 28. W Wilnie znowu powołano 53 radnych, w tej liczbie 2 Niemców, 5 żydów, 41 polaków i 5 rosyjan. Tak więc polacy tworzą 77 proc. w składzie rady miejskiej, rosyjanie zaś zaledwie 9 proc., zrównani pod tym względem

z żydami. A przecież w Wilnie rosyjanie-prawosławni czynią 18 proc. ludności, gdy polacy-katolicy 31 proc. (z kąd te dane? Przyp. red. «Kraju»). Więc nawet, wobec równoprawienia narodowości, rosyjanie powinni mieć w radzie 10, polacy 16 radnych. Lecz, rzecz prosta, o równoprawieniu polaków z rosyjanami w kraju zachodnim ani mowy być nie może»...

Naturalnie, skoro wybrano polaków, muszą to przecież być jacyś polacy specjaliści! Więc «Mosk. Wiedom.» dowodzą dalej, że

«na gospodarzy miasta ruskiego wybrano nietylko polaków, ale polaków, należących do jednej partii — zawziętych szowinistów».

Tu następuje cały wykład o... Banku ziemskim wileńskim, którego «zarząd — to całe ministerstwo polskie», który «nietylko posiada w swym ręku siłę finansową, ale i polityczną» i t. d. Otóż rezultat wyborów ma być następstwem agitacji... Banku, który przez pobudowanie aż 60 domów dla swoich urzędników, wytworzył sztucznie cały szereg właścicieli miejskich, będących obecnie radnymi. Dla powstrzymania w przyszłości tej groźnej «agitacji polskiej», «Mosk. Wied.» proponują bez ceremonji unormowanie ilości radnych z góry w ten sposób, ażeby liczba radnych - rosyjan wynosiła stale 50 proc. ogółu członków rady miejskiej.

Wysoce charakterystyczną jest konkluzja dziennika:

«Wprawdzie niektórzy wyrażają obawy, że nie ma podstaw prawnych do skasowania wyborów, lecz gdyby nawet istotaie powodów takich nie było, to czyż brak powodów państwowych dla kasacji wyborów, tak widocznie stronniczych i tak zasadniczo krzywdzących interesy ruskie narodowe i państwowe?»

Pereat justitia — fiat... polityka pana Wołyńca! To przynajmniej jasno, szczerze i otwarcie.

— Prasa ruska donosi, że sfery właściwe zajęte są myślą zreformowania kolonizacji niemieckiej w państwie rosyjskiem. Główną zasadą reformy zamierzonej ma być zwrócenie kolonizacji w kierunku prawidłowszym, za pomocą ograniczenia niektórych przywilejów, służących obecnie kolonistom. Mianowicie prawo nabywania ziemi przez obcych poddanych ma być zredukowane, zarówno jak i pewne ulgi, z których obecnie koloniści korzystają. Wreszcie ma być odebrany kolonistom zarząd nad sumami kas sierockich, które grają rolę banków ziemskich, dopomagając przybyszom niemieckim do rozszerzania swych posiadłości ziemskich.

«Niewątpliwie — mówią z tego powodu «Mosk. Wiedom.» (155) — że «prawidłowszym kierunkiem» kolonizacji niemieckiej może być tylko jeden: *powrotny* kierunek z Rosji do Niemiec. Każdy inny kierunek, bez względu nawet na ograniczenie rozmiarów kolonizacji, jest nietylko nieprawidłowym, ale i niezgodnym z naszymi interesami ekonomicznymi i politycznymi. Ale dla tego, aby nadać kolonizacji niemieckiej ten kierunek, *jedynie prawidłowy*, potrzeba, oczywiście, nie ograniczenia praw i ulg dla kolonistów, ale zupełne ich zniesienie, zupełne wzbronięcie emigrantom zagranicznym

nabywania ziemi na wszystkich kresach, w guberniach południowych i wewnętrznych. Tu nawet dla ludności rosyjskiej brak miejsca, a kolonizacja niemiecka, oprócz niedogodności politycznych, które pociąga za sobą, nadto jeszcze wywołuje zupełną ruinę ekonomiczną ludności rdzennej.

Coraz ciśnie ludziom na ziemi i coraz częściej daje się słyszeć głosy, skierowane przeciwko obcym przybyszom. W tym względzie najsilniej dotychczas swą antyemigracyjną politykę zaznaczyło państwo, które wyłącznie z imigracji powstało — Stany Zjednoczone. Rosja po części już weszła na tę samą drogę, gdy ograniczyła prawo obcych poddanych dziedziczenia i nabywania majątków nieruchomości; obecnie zaś, jeżeli informacje pism ruskich nie są błędne, ma zamiar zrobić krok drugi w tymże kierunku. Niepodobna przypuścić, aby środki państwowe zdołały zupełnie zamknąć granicę przed obcymi przybyszami i dlatego «powrotny kierunek» kolonizacji niemieckiej, w którego urzeczywistnienie «Mosk. Wied.» wierzą, nie wydaje nam się możliwym do osiągnięcia; można jednakże mieć nadzieję, że uregulowanie ruchu niemiecko-kolonizacyjnego w Rosji za pomocą środków racjonalnych, choć nie skrajnych, do się osiągnąć.

— *Otwarcie wystawy prowincjonalnej w Kijowie* «Now. Wr.» wita kilkoma uwagami refleksyjnymi. Przedewszystkiem,

«jak każda wystawa prowincjonalna, będzie ona ważnym krokiem na tej pożytecznej drodze miejscowych zabiegów samodzielnych, u której kresu należy dostrzegać organizację sfery gospodarczo-rolniczej i samopomocy własności ziemskiej, dwóch niezawodnych warunków powodzenia w walce ze wszelkiego rodzaju przesileniami rolnymi i zbożowemi».

Nadto zapowiadane z powodu wystawy zjazdy specjalne mogą wytworzyć sumę danych miarodajnych na przyszłość, jakkolwiek co do tego znaczenia zjazdów dziennik pesymistycznie zaznacza:

«Podobne nadzieje odnalezienia nitki Arjadny, nietylko w trudnościach rolniczo-gospodarczych, wśród jakich żyjemy, lecz i we wszelkich obradach i rozprawach na ten temat, okazały się zbyt śmiałymi».

Pesymizm nie pozbawiony słuszności, gdy zważymy, że co rok odbywają się w rozmaitych ogniskach życia rolniczego «poważne narady», a przecież ostatecznie «przesilenia» występują, jeżeli nie z coraz groźniejszą, to z dawną siłą... To też sprowadzając do właściwego mianownika doniosłość zjazdów, «Now. Wrem.» podkreśla znaczenie wystawy dla gospodarstw włościańskich, «w kraju bowiem południowo-zachodnim są cztery rodzaje własności: dwa w kulturze — ruska i polska, wielka i średnia; jeden rodzaj w słabej kulturze — włościańska i jeden zgoła bez kultury, a nawet wprost rabunkowy — żydowska. Wobec takiego ustosunkowania, należy w możliwie najszerszym sposób zaznajomić z wystawą włościan kraju południowo-zachodniego, wogóle wielce wrażliwych na ulepszenia praktyczne. Jest to

zadanie wystawy bezpośrednio cywilizacyjne».

— *Przytaczając odezwę komitetu pomnika Mickiewicza, zawiadamiającą o zamknięciu składek, «Nowoje Wremia»* powiada:

«W oświadczeniu (komitetu) znajdujemy wyrazy, których uważne odczytanie nie zaszkodziłoby i naszemu (ruskiemu) społeczeństwu. Iluż to naszych wybitnych działaczy społecznych i pisarzy dotąd czeka, ażeby płynęły składki na pomnik tych, którym już od dawna został on wyznaczony, ot choćby np. Gogola».

WROGOMANJA.

«Mosk. Wied.» naprawdę grozi chorobą, którąbyśmy nazwali «wrogomanją», dziennik bowiem moskiewski wszędzie widzi tylko... nieprzyjaciół. Wynalazł ich teraz w Sztokholmie, gdzie «sławieni z gościnności szwedzi uczynili wyjątek jedynie dla przedstawiciela «Mosk. Wied.» (tak!), z powodu, iż nie mogą im darować niezbyt życzliwych głosów o polityce zagranicznej Szwecji». Za niewinnych szwedów musiało się ująć «Now. Wr.», przypuszczając, i słusznie, że korespondent przybył prawdopodobnie zbyt późno. Rzekoma niegościnność polegała na tem, że p. korespondenta «traktowano nie jako uczestnika kongresu prasowego, lecz jako widza», do czego chyba najzupełniej szwedzi byli upoważnieni, skoro sam delegat przyznaje, że «redakcja zakazała mu brać udział czynny w obradach». Zresztą, biuro kongresu było międzynarodowe, francuzkie raczej, niż szwedzkie, zkadże więc pretensja do Szwecji?...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× *Zmiany dyplomatyczne.* Wtorkowy «Praw. Wiestn.» przyniósł cały szereg zmian w personelu poselskim Rosji: poseł przy dworze szwedzko-norweskim, rz. r. t. *Zinowjew*, został posłem w Stambule; poseł w Stambule, rz. r. t. *Nelidow* — posłem w Rzymie; poseł na dworze perskim r. t. *Biucow* — posłem w Sztokholmie; minister-rezydent w Czarnogórze, r. t. *Argiropulo* — posłem w Persji; wice-dyrektor departamentu wschodniego, rz. r. t. *Gubastow* — ministrem-rezydentem w Czarnogórze.

× *Przepisy kwaterunkowe.* Zapadło wyjaśnienie w ważnej sprawie kwaterunkowej: oto miasta pragnące budować domy koszarowe dla wojska, mogą żądać gwarancji, iż wzniesione budowle będą zajęte; rękojmię 3-letnią upoważnieni są wydawać naczelnicy dywizyj, 6-letnią — dowódcy korpusów, dłuższą — ministerstwo wojny, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, skarbu i kontrolą państwową. Przepis ten dotyczy całego państwa, nie wyłączając Królestwa.

× *Odszkodowanie miast.* Wskutek zaprowadzenia monopolu, miasta pozbawione będą pewnych dochodów z opłat za prawo produkcji i sprzedaży trunków, postanowiono więc w zasadzie, że skarb odszkoduje miasta za owe straty. Celem ustanowienia norm odszkodowania, zażądano od gubernatorów dokładnych danych o wpływach z tego źródła w ciągu ostatnich lat pięciu.

× *Zmiany osobiste.* Naczelnik sztabu okręgu nadamurskiego, jen.-major *Gribski* — został gubernatorem wojennym prowincji Amuru, dowodzącym jej wojskami i atamanem wojska kozackiego amurskiego. Na własną prośbę ks. *Sierwaszidze* zwolniony został od obowiązków gubernatora tyfliskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= *Order papieżki.* Dowiadujemy się, że p. Zenon Siemaszko, kamerjunker Dworu J. C. M., który w roku zeszłym podczas koronacji delegowany był przez ministerstwo spraw zagranicznych do pozostawiania przy osobie mgr. Agliardi, otrzymał order papieżki Grzegorza Świętego z gwiazdą. Order ten przesłany został przy imiennym reskrypcie Jego Świątobliwości, zredagowanym w bardzo pochlebnych słowach, z zaznaczeniem, że odznaczenie to spotyka pana Siemaszkę z własnej inicjatywy Ojca Świętego.

= *Sekr. st. S. I. Witte*, minister skarbu, wyjechał w piątek do Rewla, zkad zwiedzi Jurjew, Rygę, Mitawę, Libawę, Windawę, Kowno, Grodno i Wilno; powrót do Petersburga spodziewany d. 16 b. m.

= *Br. Ikskul von Hildebrandt*, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, w d. 2 b. m. wyjechał do Sztokholmu.

= *Arcyks. Stefania* austriacka, odbywająca wycieczkę turystyczną po Wołdze incognito, w podróży powrotnej ma być przyjętą jako arcyksiężna, w Moskwie i Petersburgu. Do Nowego Peterhofu arc. Stefania przybędzie d. 12 b. m.

= *Rz. r. st. Jan Bloch*, prezes dróg żelaznych dąbrowskiej i łódzkiej, przybył na dni kilka do Petersburga.

= *Upały.* Od dni kilku mamy nad Nową upały prawdziwie tropikalne. W cieniu cieplomierz wskazuje nieraz +25° R. Właściwa to chwila do rozmyślań o porządkach miejskich! «Nietylko, że nie mamy ulic zadrzewionych — pisze kronikarz «Now. Wr.» — lecz i skwerów mamy znacznie mniej, niż jakakolwiek bądź stolica na Zachodzie. Ludzie starsi pamiętają czasy, kiedy na Newskim i in. ulicach rosły drzewa. Wszystko to jednak wyrąbano, wykarczowano i ulice przybrały charakter ściśle koszarowy». Istotnie, czy nie należałoby pomyśleć o jakimś Komitecie plantacyj miejskich?...

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 6 lipca.

(Pierwsze wrażenia po wprowadzeniu monopolu. Potrzeby robotników. Kwestja odpoczynku niedzielnego. Troski fryzjerów. Nowe linje tramwajowe. Altarja katedralna).

□ Od paru dni gmin wileński nie wie, gdzie spędzić wieczór po ukończeniu dziennej pracy: jeszcze onegdaj szeroko otwarte drzwi szynku wabiły do wnętrza, zkad rozlegały się wesołe śpiewy i brzęk kieliszków. Dziś prosto z rusztowania trzeba iść do domu z trzeźwą głową i nietkniętym zarobkiem, bo choć można dostać wódki w sklepie skarbowym, ale co za sens? iść wiorstę do sklepu, kupić butelkę i co z nią robić? do domu nieść... głupi interes. Te słowa słyszeliśmy, przechodząc około kilku murarzy, naradzających się, co z resztą dnia zrobić. Najwłaściwszy byłby to moment, aby im podsunąć zdrową książkę, na którą rzuciliby się z łapczywością, gdyby istniały książki tanie i dostępne dla poziomu umysłowego warstw roboczych. Dotąd dla nich, po za wyrobkiem i szynkiem nie prawie nie istniało i życie ich dzieliło się na pracę i rozpustę, w której tonęły wszystkie lepsze instynkty, z domu, ze wsi, do miasta przyniesione.

Gdy chłopak, któremu na wsi zabraknie roli i pracy, przychodzi za zarobkiem do miasta, prawie zawsze ginie, albo marnieje w tym odmiecie: zacięra się w nim wspomnienie rodziny, wpada w nałogi, przyprawiające go o chorobę, i w końcu powraca do chaty zniszczony fizycznie i dotknięty zarazą moralną, którą dalej szerzy wśród ludności wiejskiej. Teraz, kiedy szynki zamknięto, należałoby koniecznie pomyśleć o duchowych potrzebach ludności robotniczej, o książkach i o rozrywkach godziwych. Bez tego sama reforma handlu wódką nie wyda tych rezultatów, jakich należałoby się po niej spodziewać.

Subjekci handlowi, spodziewający się już w sierpniu zyskania paru godzin spoczynku świątecznego, muszą uzbroić się w cierpliwość, bowiem uchwała rady miejskiej, określająca godziny pracy i odpoczynku, jeszcze nie została rozpatrzone w gubernialnym urzędzie do spraw miejskich. Natomiast korporacja fryzjerów oplakuje pośpiech, z jakim przeszła przez wszystkie instancje ustawa o utrzymaniu zakładów fryzjerskich w porządku. Obowiązek umywania rąk przed obsłużeniem każdego gościa, dezynfekowanie w oczach jego narzędzi, używanych przy robocie, nareszcie zachowywanie w czystości bielizny, naczyń, lokalu, doprowadza tych panów do rozpacz—myśla na serjo o urządzeniu bezrobocia. Na bezrobocie też, ale tym razem przymusowe, skazaną została linja tramwajowa od placu Łukiskiego do Zwierzyńca; budowę jej wykończono przed otrzymaniem stosownego od ministerstwa pozwolenia i teraz, zanim formalności będą załatwione, linja próżnuje. Mamy więc dość oryginalny widok: szyny ułożone, wagony gotowe, a publiczność pieczo w upał peregrynuje całą wiorstę do zielonych gajów zwierzynieckich. W niedalekiej też stosunkowo przyszłości Wilno otrzyma jeszcze jedną, bardzo pożądaną linję tramwajową, a mianowicie na przedmieściu kalwaryjskiem. Długa, szeroka, coraz okazalej się zabudowująca ulica Kalwaryjska, przez którą w sezonie pielgrzymek przepływają krocie tysięcy ludzi i która stanowi arterję komunikacyjną między miastem a obozem wojskowym, ma fatalny defekt, a mianowicie stromy wjazd od Zielonego mostu na górę. Latem trudno tu wstrzymać rozpędzone z góry wozy, zimową porą konie zrywały się i kaleczyły na gołoledzi, a piesi przechodnie na śliskiej pochyłości doświadczali tysiąca przygód. W r. bież. rozpocznie się niwelacja tej utrapionej góry i na wiosnę tramwaje pójda przez Zielony most aż do pola Wojennego. Szkoda, że nie do samej Kalwaryji; ruch letni dałby Towarzystwu tramwajowemu zyski większe, aniżeli ze wszystkich innych linii.

Sprawa sprzedaży altarji katedralnej miastu, lub prywatnemu nabywcy, posunęła się o krok dalej. Ministerstwo, na przedstawienie kolegijum, udzieliło aprobaty projektowi z warunkiem, aby sprzedaż dokonana została drogą publicznej licytacji. Teraz dopiero miasto powinno się decydować prędko, aby nie wypuścić z rąk dobrego interesu. Ten duży kawał ziemi, opasany bulwarem Antokolskim i Popowską ulicą, stworzony przez samą naturę na cudny park lub miejsce willegiatury, może przejść w niepożądane ręce spekulanta o trywjalnych pomy-

ślach. Niepomyślnie się składa, że właśnie obecnie panuje w magistracie pewnego rodzaju bezkrólewie. Stara rada i personel zarządu nie powezmą żadnego poważniejszego postanowienia przed zatwierdzeniem wyborów i zorganizowaniem nowej rady, wybory zaś dotąd oczekują zatwierdzenia. Taki stan niepewności niekorzystnie oddziaływa na losy spraw bieżących a pilnych. Podług zwykłego biegu procedury wyborczej, w razie zatwierdzenia nowoobраниch członków rady w b. miesiącu, wybory członków zarządu i prezydenta odbyć się mogą chyba w sierpniu, zatwierdzenie zaś prezydenta kto wie, czy się nie przeciągnie do przyszłego roku, a altarja może być sprzedana lada chwila.

A. R. Z.

Z pow. szawelskiego, 3 lipca.

(Wystawa koni. Udział włościan. Nagrody. Mowa gubernatora kowieńskiego. Wypadek).

□ Onegdaj odbyła się doroczna wystawa koni w m. Worniach. Sprawozdania, drukowane na szpaltach «Kraju» w przeciągu lat pięciu, dostatecznie zapoznały czytelników z działalnością inicjatora wystaw, ks. Bohdana Ogińskiego i zarządu retowskiego Towarzystwa hodowców koni rasy żmudzkiej; tutaj więc zaznaczamy tylko, że włościanie okoliczni coraz bardziej interesują się wystawą i prezentują na niej coraz piękniejsze okazy koni. Mimo to, transakcyj na konie włościańskie zawarto mało, gdyż ceny stawiano zbyt wysokie. Piękną żmudzką czwórkę szpaków, z białemi grzywami nabył hr. St. Czapski. Koni obywateli ziemskich było tego roku na wystawie mniej, niż zwykle. Pierwszą nagrodę, złoty medal, otrzymał p. Henryk Minich za siwego ogiera, srebrne medale pp.: Langmin, Daniłowicz, Noriewicz, Szlagier i ks. Bohdan Ogiński, a medal brązowy p. Zanowski, rozdano też kilka listów pochwalnych i nagród pieniężnych, oprócz tych, które podzielono między 43 włościan. Prezes Towarzystwa wniósł projekt, aby na rok przyszły dopuścić do konkursu i źrebięta roczniaki, hodowane przez obywateli ziemskich. Ponieważ w Rosieniach na 5-ty Jan założono powiatowe Towarzystwo rolnicze, więc ks. Michał Ogiński projektuje urządzać Towarzystwo rolnicze w pow. telszewskim, aby rozstrzelone siły ekonomiczne ziemiańskie skupić w ogniwo pracy i spółek solidarnych.

W Szawlach ziemiaństwo podejmowało ucztą gubernatora kowieńskiego, p. Suchodolskiego, urzędującego dopiero od zeszłej jesieni. Pan naczelnik guberni w gorących wyrazach zaznaczył dodatnie wrażenie, jakie na niego wywarło ziemiaństwo tutejsze. Przy objazdach guberni przekonał się, jak wszyscy pilnie i gorliwie zajmują się zarządaniem swych majątków, jak postępowo uprawiają rolę, siedzą na wsi, poświęcają się pracy organicznej, a więc—mówił—władza, której jest reprezentantem, potrafi w każdej chwili udzielić poparcia, pomocy i obrony interesom ziemiańskim. Słowa te natchnęły lepszą otuchą na przyszłość zgromadzonych tam ziemian.

Niedawno w okolicy tutejszej zdarzył się smutny wypadek. Leśnik-myśliwy zostawił na korytarzu broń nabitą, z której 15-letni chłopiec, przez nieostrożność zastrzelił przechodzącego w pobliżu Wincentego Gimbuta. Sąd okręgowy pociąg-

nął do odpowiedzialności myśliwego, za nieostrożne obchodzenie się z bronią, a mimowolnego zabójcę uniewinnił.

Gozdawa.

Kijów, 6 lipca.

(Przyjazd J. C. W. W. Ks. Piotra Mikołajewicza. Stan ogrodów i skwerów kijowskich. Niesłuszne oskarżenia).

□ W dniu dzisiejszym o godzinie 9 m. 23 rano przybył do Kijowa protektor honorowy wystawy kijowskiej Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, powitany na dworcu przez władze miejscowe, oraz członków komitetu wystawowego, między którymi byli: prezes komitetu ks. Repnin, wice-prezes hr. Józef Potocki, skarbnik p. Otton Glinka, oraz członkowie: pp. Ignacy Łychowski, inż. Kobecki, Murawjew, Bezsmiertnyj i inni. Otwarcie wystawy w obecności W. Księcia nastąpi d. 8 lipca. Dowodzi to w każdym razie wielkiej odwagi komitetu, gdyż ze stu blisko pawilónów wystawy nawet czwarta część nie jest gotową, zwykły to zresztą los wystaw nawet najświetniejszych, które nigdy prawie na termin nie bywają wykończone.

Kijów obfituje w ogrody publiczne, któremi miasto chlubić się może. Ogrody te, skwery i bulwary, dobrze są utrzymane i odznaczają się bogactwem roślinności. Myliłby się wszakże, ktoby sądził, że ogrody kijowskie zawsze tak pięknie utrzymanymi były. Przeciwnie, przed dziesięciu laty stan ich był oplakany: miasto nie posiadało odpowiednio wykształconego ogrodnika, bulwary nie miały ogrodzenia, skwery służyły za miejsce noclegowe dla rozmaitych osobistości podejrzanych, w ogrodach, między drzewami, suszyła się bielizna stróżów. Dopiero dziesięć lat temu kilkunastu radnych «dumy», za inicjatywą p. Ł. Brodzkiego, wniósł projekt uporządkowania ogrodów i skwerów. Chociaż to wymagało bardzo znacznych funduszy, projekt został przyjęty i pomyślnie doprowadzony do skutku, przyczem miasto, wyłożywszy na ten cel znaczną sumę pieniędzy, czuło się w obowiązku wydać przepisy, zalecające publiczności należyte zachowywanie się w ogrodach. Między innymi zastrzeżono, żeby przez ogrody nie przechodziły partje pątników i robotników, gdyż jedno przejście takiej partji, złożonej z 60 do 150 ludzi, może zniszczyć zupełnie trawniki, jak tego dowodzi niedawna przeszłość.

Przepis ten nie spodobał się korespondentowi «Now. Wr.», który dowodzi, że ogrody kijowskie są zupełnie nieprzystępne dla pątników i że ci nie mają możności oglądania pomników, wzniesionych w obrębie tych ogrodów. Tymczasem z pięciu kijowskich pomników jeden tylko pomnik cesarza Mikołaja I stoi pośrodku ogrodu, ale i ten pątnicy mogą odwiedzać mniejszemi partjami. Nieuwzględniając tej okoliczności, korespondent «Now. Wr.» pisze:

«Rozporządzenie o niedopuszczaniu do ogrodów pątników zostało wydane przez komisję ogrodową, którą u nas nazywają «skwierną» (złą) i na której czele stoi radny Bomiszowski, polak i katolik. Naturalnie p. Bomiszowski zupełnie nie jest w stanie rozumieć, jakie mają znaczenie dla ludu ruskiego pomniki kijowskie» i t. d. Chodzi tu o p. Romiszowskiego, który od roku 1895 rzeczywiście stoi na czele komisji ogrodowej. Od r. 1870 jest to dopiero drugi wypadek, że polak i

katolik zajmuje jakieś stanowisko w składzie instytucji wykonawczej miejskiej, przyczem zaznaczyć należy, że stanowisko to jest zupełnie honorowem i za swą pracę p. Romiszowski żadnej pensji nie pobiera. Przepis o zamknięciu ogrodów miejskich dla pańników został wydany przez radę miejską w r. 1889, gdy na czele komisji ogrodowej stał pan Nikołajew. Później prezesami komisji byli: baron Steingel, prof. Rozow, pan Żmakin i wtenczas nie kruszono kopji w obronie pańników.

(Głos korespondenta «Now. Wrem.», oskarżającego obecnego prezesa komisji o zamknięcie ogrodów i starającego się narzucić temu rozporządzeniu charakter polityczny, nie jest odosobniony. Z podobnem oskarżeniem wystąpiło również pismo miejscowe «Kijewlanin», które nie mogło nie mieć dokładnych informacji o tem, kiedy przepis został wydany. Nie poprzestając na tem, pisma miejscowe codziennie prawie występują z najniesłuszniejszymi zarzutami przeciwko administracji ogrodów miejskich, choć działalność jej jest rzeczywiście wzorową. Komentarze są tu zbyt liczne.

Piast.

Kraj nadbałtycki. «Rząd rosyjski nie miał szczęścia ze swymi środkami rusyfikacyjnymi w Polsce, za to lepiej udało mu się rusyfikacja prowincji nadbałtyckich, przynajmniej o ile się ona odnosi do Niemców». Tak pisze petersburski korespondent «Schles. Volks-Ztg» Stwierdza jednak, że właściwie liczba Niemców w tych prowincjach jest nader małą. Na ogólną bowiem liczbę, około 2,400 tys. mieszkańców, jest ich najwyżej 300 tys. Według ostatniego spisu, liczą Inflanty 1,300 tys., Estonia 113 tys. i Kurlandja 672 tys., razem tedy wynosi ludność tych trzech prowincyj 2,385 tys. dusz; na ludność lotewską przypada 1/4 miliona, resztę stanowią, prócz Niemców, Polacy, Rosjanie i Żydzi. Niemcy są jednak ludnością pod względem społecznym dominującą. Wielka własność ziemska, handel ryżki i libawski, oraz warsztaty okrętowe w portach, są w ręku Niemców, tak samo inteligencja jest w ogromnej większości niemiecka. Przez całe wieki była szlachta niemiecka dominującą w tych prowincjach, o germanizacji jednak ludności miejscowej nie myślała, gdyż, jak powiada rzeczony korespondent, zbyt wielką uważała dla niej pogardę, żeby ją pozyskać dla narodowości niemieckiej, a nadto pragnęła ją przez to jak najdłużej utrzymać w poddaństwie. Teraz już zapóźno na pozyskanie ludności lotewskiej, którą przez wieki traktowano jako *quantité négligeable*. Z powodu nietolerancji szlachty niemieckiej, ludność lotewska nauczyła się upatrywać w niej wroga, z czego skorzystał rząd rosyjski, aby prawa tej ludności wygrać, jako atut przeciw pretensjom szlachty. Przedział, istniejący między gnębną ludnością miejscową a dotychczasowymi jej panami, wymowny znalazł wyraz przed półtora rokiem, przy sposobności obchodu setnej rocznicy przyłączenia Kurlandji do Rosji. Baronowie niemieccy przybyli wtedy, ufní w swoje prawa, do Petersburga z osobnym adresem, pomijając zupełnie ludność miejscową. Ta znów demonstrowała przeciw adresowi szlachty urządzeniem licznych nabożeństw i festynów na cześć Władcy i rządu rosyjskiego za zaopiekowanie się jej prawami i językiem. Rząd rosyjski nie przestaje nadal grać roli opiekuna ludności lotewskiej wobec szlachty niemieckiej i ruguje coraz więcej język niemiecki, który dotąd w szkołach i w administracji był panującym. Korespondent wrocławskiego organu obawia się, że los niemieczyzny w prowincjach nadbałtyckich jest rozstrzygnięty, gdyż Niemcy ba-

ronowie, nie widząc znikąd pomocy, stracili siłę odporną i coraz więcej ulegają naciśkowi rusyfikacyjnemu.

± **Wiaźma.** Według korespondenta «Mosk. Wied.», Wiaźma liczy do tysiąca Polaków, którzy dopuszczają się wielkiej zbrodni, bowiem «zawsze i wszędzie pozostają Polakami!» Tę zaś cechę przestępstwa nadaje im głównie... katolicyzm, będący religją polityczną. Przytem i ta polskość i ten katolicyzm w Polakach wiaziemskich wzmożyły się ostatnimi czasy, dawniej bowiem już był czas, że «wielu uczniów gimnazjów katolickich uczęszczało na wykłady religji prawosławnej (?) i rodzice-Polacy chętnie pozwalali swoim dzieciom uczęszczać na nabożeństwa w cerkwi gimnazjalnej i brać udział w śpiewach cerkiewnych (?). Dziś jest inaczej. Dziś mówią w Wiaźmie o budowie kościoła lub kaplicy i o sprowadzeniu na stałe księdza dla wykładu religji. Te wszystkie zaś usiłowania mają świadczyć, że «Polacy dążą do... spolonizowania Wiaźmy». Ów zwrot korespondent przypisuje pobytowi w Wiaźmie pewnego p. Leja z Galicji, który bawił tu aż «trzy tygodnie», trudniąc się nauczycielstwem, pomimo, że był «bardzo zamożnym i podróżował własnym kosztem». «Mosk. Wied.» jednak dziwnie się płaczą w tych wyjaśnieniach, raz przyznając p. L. wpływ polityczny, to znowu dowodząc, że pozostawił on po sobie jak najgorsze wśród Polaków wrażenie. Pan Lej miał się nawet odezwać, opuszczając Wiaźmę, że «Polacy tamtejsi tak już zruszczeli, iż gdyby tu wrócił kiedy, weźmie z sobą kij na nich» (?). Nie dziwnym się ostatecznie, że tego rodzaju—przepraszamy za wyrażenie—brednie, z domieszką badań śledczych, drukują «Mosk. Wied.», lecz co się dziwnem wydać musi, to, że «Świat» przywłaszcza do nich wagę i w artykule wstępnym—z powodu owego kija jakiegoś mytycznego p. L.—pisze, że «w Rosji znajdują się ruskie kije, które skutkiem wrodzonej ruskim dobroduszości przez ciąg lat 34 spoczywają w ruskich archiwach administracyjnych... Tego rodzaju «przypomnienie» da się usprawiedliwić jedynie panującą obecnie nad Nową... temperaturą!

± **Baku.** O jakimś tajemniczem zajściu donoszą pisma petersburskie, powołując się na «Zornomorsk. Wiestn.». W d. 23 z. m., o godz. 1 w nocy, tłum Żydów wyntósł przykazania z synagogi, w pobliżu skweru Maryjskiego i ze śpiewami i pochodniami skierował się ku ul. Bazarowej. Procesję chciał powstrzymać komisarz policji Makarow, lecz tłum rzucił się na niego. Pobito również pięciu stojkowych, przybyłych na pomoc, przyczem z tłumy strzelano. Wezwana na miejsce wypadku policja zaprowadziła porządek, aresztując przywódców. «Śledztwo w toku»...

± **Ryga.** Z Rygi otrzymaliśmy sprawozdanie Tow. dobroczynności pomocy dla katolików, obejmujące działalność w r. z., 19-te z kolei od zawiązania instytucji. Towarzystwo liczy 15 członków honorowych i 443 rzeczywistych. Dochody w roku sprawozdawczym czyniły 11,485 rs., wydatki 11,786 rs. Towarzystwo zwraca główną uwagę na wychowanie dziatwy ubogiej ludności katolickiej i w tym celu utrzymuje przytułek dla dziewcząt (55 w r. z.), przytułek dla chłopców (47), szkoły parafjalne: żeńską (69) i męską (88) i oddziały szkół elementarnych (35 chłopców i 39 dziewcząt). Nadto, oprócz wsparć rodzinom ubogim, Towarzystwo wspierało starców i kaleki. Komitet instytucji tworzą: prezes—ks. prałat Franc. Affanasowicz, członkowie—pp.: Bron. Brzozowski, Wład. Lichtarowicz, jen. Zygm. Majewski, Czesław Meyro, Edw. Mikulicz-Radecki, Wład. hr. Sołtan i Ant. Szukiewicz.—Z Rygi donoszą do «Now. Wr.», że wybory miejskie zostały w ciągu jednego dnia dokonane, i że powołano znowu prawie bez zmiany cały skład rady poprzedni. «Ludność ruska—według słów korespondenta—znowu została usunięta od udziału w zarządzie miejskim i nadal będzie w nim re-

prezentowana przez dwóch przedstawicieli którzy nie mają żadnego znaczenia». Towarzystwo giełdowe wyznaczyło 15 tys. rs. na studia wstępne nad projektowaną linią kolejową Ryga-Bausk-Poniewież-Wilkomierz-Kowno (lub Wilno).

± **Z Rosien,** gub. kowieńskiej, donoszą nam: W dniu 24 czerwca, pod przewodnictwem marszałka szlachty gub. kowieńskiej, hr. Zubowa zorganizowało się tutejsze Towarzystwo rolnicze. Do zarządu weszli: jako wiceprezes—p. L. Kontrym, jako członkowie—pp. B. Gruzewski i J. Iwanowicz, oraz sekretarz M. Życki. Nowa ta instytucja budzi ogromne zajęcie wśród ogółu ziemian, którzy rozmyślają nad tem, od czego zacząć wspólną pracę. P. Wawer w N-rze 25 «Kraju» zaleca pomyśleć o racjonalnej hodowli inwentarza. Nasz wiceprezes, jako posiadacz ładnej obory i jeden z inicjatorów spółki centrifugalnej mleczarskiej, szczęśliwie od lat kilku w Kuszalance funkcjonującej, mógłby być w tej mierze wielce użytecznym. *R. Dobrycz.*

± **Wilno.** Z powodu korespondencyj pp. Cz. i A. R. Z., pomieszczonych w N-rze 23 «Kraju» o wyborach miejskich, otrzymaliśmy sprostowanie od p. Hołuba, który oświadcza, że w korespondencjach pomienionych została błędnie przedstawiona sama akcja wyborcza, że on, p. Hołub, nie ubiegał się o radcostwo, i że przeto, należąc do protestujących, występował bezinteresownie. Powód do protestu nie był wcale błahy, zresztą zależy to od poglądu na daną sprawę. Oskarżenia mal-kontentów wyborczych, w korespondencji p. A. R. Z., niczem nie są poparte. Zdanem p. Hołuba, w podobnym wypadku niepodobna poprzestawać na słowach, ale trzeba opierać się na faktach.

± **Z Taganroga** donoszą nam, że d. 29 czerwca poświęcono tam gmachy nowo-wzniesionych zakładów metalurgicznych Towarzystwa belgijskiego. Poświęcenie odbyło się bardzo uroczystie, poczem nastąpił obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych i znaczna liczba osób zaproszonych. Wiceprezes Towarzystwa, hr. de Hemptine, wypowiedział mowę na temat, że praca jednoczy wszystkich ludzi bez względu na ich pochodzenie. Między urzędnikami fabryki jest kilku Polaków, a mianowicie: naczelnik biura i główny buchalter p. Fel. Jabłkowski, pomocnicy jego pp. Krotkiewski i Dąbrowski, główny rachmistrz p. A. Wyszomirski, pomocnik p. Lewandowski, naczelnik biura sprzedaży p. S. Wójcik, naczelnik ekspedycji p. J. Lewenstein, naczelnik laboratorium chemicznego p. Plewiński.

± **Kijów.** Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło zarządowi m. Kijowa pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki 300 tys. rs. dla instytutu politechnicznego; według zamieszczonego w dziennikach petersburskich wyjaśnienia, «ministerstwo nie miałooby nic przeciwko temu, iżby miasto poparło politechnikę subsydjum, lecz tylko wtedy, gdyby posiadało odpowiednie fundusze, lecz ministerstwo nie uważa za stosowne obciążać całą ludność miasta podatkiem, w dodatku nie w interesach miejskich, ale prowincji».

± **Odesa.** Wnosząc z referatu prezydenta miasta p. Kryżanowskiego, finanse Odessy znajdują się w stanie opłakanym. Według wykazów buchalteryjnych, kasa miejska powinna mieć — jak donosi «Now. Wr.» — 540,688 rs., w istocie zaś posiada 112,366 rs., wydatkowano więc z kapitałów nienaruszalnych... 428,321 rs. Jest to rezultat dawnej gospodarki, który teraz reparować musi nowa «duma».

± **Podole.** Z rozmaitych miejscowości państwa dochodzą wiadomości o pomyslnym wpływie monopolu wódeczanego na dobrobyt ludności. «Birż. Wied.» piszą, iż gubernator podolski otrzymał w ostatnich dniach «uchwały włościan, wyrażających wdzięczność wiernopoddańczą Najjaśniejszemu Panu za wprowadzenie reformy»—z 2 powiatów od 37 zgromadzeń gminnych.

± **Wołyń.** Staraniem właściciela Gródka w pow. rowieńskim, bar. Sztelngla, po-

wstało tu prowincjonalne muzeum guberni wołyńskiej. Muzeum dzieli się na sekcje—przyrodniczą (flora, fauna i t. d.), geograficzną, etnograficzną, archeologiczną (wraz ze starymi drukami Ostroga i Poczajewa), artystyczną i t. d. Dla kompletowania zbiorów dokonywane są wycieczki. «Świat» zapewniła, że losami muzeum gorąco się zainteresowali ziemianie miejscowi.

± Tyflis. Dzienniki donoszą, że ministerstwo oświaty wystąpiło do katolikosza wszech-ormlan z urzędową propozycją przekazania, poczynając od nadchodzącego roku szkolnego, wszystkich szkół ormiańskich, z wyłączeniem seminarjów duchownych djecezjalnych i Akademji duchownej w Eczmiadzinie, temuż ministerstwu na prawach ogólnych szkół cerkiewno-parafjalnych.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 18 lipca.

(Kilka uwag szczerych o pomniku Mickiewicza i złotych nan dwustu tysiącach rubli).

+ Omyliłem się, licząc, że potrzeba kilkunastu dni na ostateczne zamknięcie składek na pomnik Mickiewicza; wystarczyło na to dni kilka. W dniu 14 b. m. w godzinach południowych komitet budowy pomnika rozesłał redakcjom pism naszych zawiadomienie, że już jest w posiadaniu całych dwóchkroć stu tysięcy rubli. A że od daty rozpoczęcia składek upłynęło w tym dniu zaledwie dwa miesiące, ergo: dość było krajowi kilku tygodni do napełnienia przygotowanej miary, i to do napełnienia jej nietylko po brzeg, ale — «z czubem». Ogień zapału nie był tym razem słomiany, i naród okazał, że po dawnemu czujny jest na pewne hasła, i że, gdy potrzeba, umie stanąć «do apelu».

Teraz zatem rozpoczyna się właściwa robota komitetu, robota trudna i wielką odpowiedzialnością obciążona. Wszakże każdy, kto bodaj kilka kopiejek na tacę ofiarną rzucił, ma prawo pytać: «i cóż z groszem moim uczyniliście?» Komitet, jak zawsze, tajemniczy i, jak zawsze, w słowach powściągliwy, oświadczył, że «ma wiarę», iż pomnik oczekiwani społeczeństwa nie zawiedzie. Napomknął przytem o «granicie i brzoście» i przyrzekł, że «o faktach dokonanych i rezultatach osiągniętych» nie omieszka publiczności zawiadamiać. Znaczy to, że systemu polityki samowładczej nie porzucił.

Nie tyle ze słów, co z tonu odezwy wyprowadzić można dwa wnioski, a raczej domysły: 1) że komitet jest w posiadaniu jakiejś wielkiej tajemnicy i, nie bez przyjemności niejakej, odgrywa rolę stinksa; 2) że wykładnikiem piękności jest dlań bogactwo, i że, zgodnie z tem, przez pomnik wspaniały rozumie pomnik imponujący bogactwem materiału. Może domysły te są mylne, ale kto sprawę objaśnia (?) zagadkowemi ogólnikami, ten musi być przygotowany, że ogólniki te każdy będzie tłómaczył po swojemu.

Wspomniałem, że miarę nasypano z czubem. W chwili urzędowego zamknięcia składek wszystkie redakcje posiadały u siebie sumy do głównej kasy jeszcze nieprzelane; inne zaś sumy, znacznie większe, znajdowały się w drodze. Wywiązało się zatem pytanie: co zrobić z tą nadwyżką? Jedne redakcje doradzają obrócić ją na stypendja literackie przy kasie Mianowskiego, inne żądają, aby je pozostawiono w rezerwie na wypadek, gdyby 200 tys. rubli na wzniesienie pomnika nie wystar-

czyły (!); inne wreszcie cały ten kłopot zrzucają na barki komitetu, który «najlepiej wie, co i jak czynić» (!).

Co do mnie, sędzę, że pomnik nie może i nie powinien kosztować całych 200 tys. rubli, i że znaczny remanent wypada obrócić na inne, pilne a pokrewne pomnikowi cele. Gdyby pytano mię o zdanie (o co zresztą ja, ty, on i my wszyscy możemy być zupełnie spokojni), oświadczyłbym się stanowczo przeciw wszelkim «wspaniałościom» pomnika, a zwłaszcza przeciw «imponującemu» jego charakterowi. Poezja Mickiewicza jest wielka w prostocie, a może nawet wielka przez prostotę; takim też powinien być i pomnik.

Następnie, my jesteśmy stanowczo za biedni na «wspaniałe» i «imponujące» monumenty. Jeżeli w porywie szlachetnego zapału złożyliśmy sumę stosunkowo olbrzymią, nie znaczy to wcale, że nam o sumy takie łatwo. Grosz przyniesiony przez społeczeństwo, nie jest jego groszem zbywającym, groszem odłożonym «na drobne przyjemności»; wyjęliśmy go z szufladki, przeznaczonej na «potrzeby społeczne», możemy nawet tę szufladkę na czas pewien całkowicie opróżnili... Trzeba zatem obchodzić się z depozytem oględnie i z tą przezornością ojcowską, która powściąga najpoczeiwsze nawet porywy nerwowego i łatwo poddającego się wrażeniom dziecięcia.

Jeżeli w komitecie zasiadają zawodowi estetycy, to wziąć powinni pod uwagę, że dzieła sztuki bogate, wspaniałe i imponujące, nie zawsze bywają dziełami pięknymi. W weneckim kościele Dei Frari, tuż obok pomnika Tycjana, znajduje się kolosalne mauzoleum jakiegoś doży, którego nazwisko, niczem nie uświetnione, wyszło mi z pamięci. Monument ten zdumiewa rozmiarami i bogactwem. Czego tam niema! Są całe pułki mniejszych i większych figur, całe lasy kolumn, całe ściany płaskorzeźb—są nawet czarni murzyni, za karjatydy użyci. Szczyt monumentu sięga powały kościoła i wielkością swą wszystko dokoła przygniata. Patrząc nań, myślisz: «Gwałtu! ileż to pieniędzy kosztować musiało!» W rezultacie, pomniczyśko owo jest dziełem nie siły, lecz wysiłku; rzeczą krzykliwą, banalną—ohydą.

Może to *pro memoria* przyda się na co komitetowi.

Co zrobić z remanentem, który, jak wyżej rzekłem, w kasie komitetu znaleźć się *powinien*? Odpowiedź na pytanie to trudności nie przedstawia. Ja sędzę — rodakom swym pochlebając — że naród zamierzył uczcić pomnikiem nie samego tylko Mickiewicza, to jest nie gienjalną jednostkę, lecz całą polską poezję i całą polską literaturę. Zasłużyły one na to sumiennie. Rozwijając przeto myśl swą, powinien naród, obok sprawy pomnika, postawić sprawę literatury. Dla nauk ścisłych, wiedzy technicznej, sztuki i t. d. miejsca tu niema. Zresztą, wszystkie te działy ducha wzięła już pod swe skrzydła opieka publiczna i istnienie ich jako-tako zabezpieczyła; literatura tymczasem, ta najwierniejsza, najwytrwalsza i bezwarunkowo najzasłużeńsza z pracownic społecznych jest—nędzarką! Z funduszu przeto mickiewiczowskiego i pod egidą mickiewiczowskiego imienia powstać powinna instytucja, wyłącznie literaturze i literatom poświęcona. Inaczej, każdy z tych ostatnich będzie miał

prawo dołączyć do napisów, uchwalonych przez komitet, dwie następujące cytaty z pism Mickiewicza:

Pierwsza:

„Jak po śmierci, to ci każą,
A za życia—jeść nie dadzą“.

Druga: «Wczoraj zastawiłem złotą kopertę od zegarka. Nic już więcej do zastawiania nie mam...»¹⁾.

Wiktor Gomulicki.

Warszawa, 18 lipca.

(Nowe sztuki i nowe książki).

+ Teatrzyki ogródkowe, czyli, jak się po warszawsku mówi: «ogródki», przeciągnęły do siebie prawie całą oryginalną twórczość komedjopisarską. Podczas gdy teatry stałe zdobyły się na jedno wznowienie («Grochowy wieniec») i jedną niemiecką operetkę («Marzanna»), «ogródki», sypiąc nowości z rękawa, wystawiły, oprócz jednej oryginalnej opery, kilkanaście takichże komedj. Tłómaczy się to tem, że do ogródków łatwiejszy wstęp i przystęp, niż do «sterczącego dumnie» gmachu sceny rządowej i że reżyserja teatrów koczujących, z natury swej ruchliwsza, z wystawianiem sztuk nie zwleka. Często przy szklance piwa, na posiedzeniu po-widowiskowym, rodzi się pomysł sztuki, omówionej zaraz przez autora, dyrektora i artystów, a po tygodniu rękopis znajduje się w rękach aktorów, którzy w tydzień uczą się sztuki i na scenę ją wypychają. To zachęca autora, nietylko początkującego.

W «Eldorado» pani G. Zapolska wystawiła sztukę pięcioaktową na tle życia żydowskiego p. t. «Małka Szwarcenkopf». Bohaterką jej młoda żydówka, Małka, która otrzymawszy wyższe wykształcenie (skończyła pensję zagranicą), za powrotem do kraju traci możnych opiekunów i wpada odrazu w otchłań nędzy. Ma wprowadzić ojca, ale jest to wielki biedak, a przytem zacofaniec — chałciarz... Młody «inteligent» żydowski, pomocnik adwokata, ludzi ją przez pewien czas swą miłością, ale potem wykonywa bardzo zręczny «lewo w tył, zwrot» i żeni się — z posagiem. Położenie Małki (dlaczego Małki, kiedy każda, choć trochę ogladzona, żydówka swe imię żargonowe czempredzej spolszcza?) staje się z tą chwilą bez wyjścia—a przynajmniej za takie uważa je pani Zapolska. Posłuszna ojeu, wychodzi za mąż za chałciarza, w dodatku kretyna, a potem, w przystępie rozpaczy—truje się.

Przytoczyłem treść, aby nawet oddalony czytelnik zrozumiał, jak, przy całym realistycznym aparacie pisarskim pani Zapolskiej, mało realną, a nawet wręcz fałszywą życiowo i psychologicznie jest jej sztuka, a zwłaszcza sztuki tej bohaterka. Dużo jest jednak w «Małce» dobrych i zręcznie z natury naśladowanych epizodów, i one też, łącznie z nowością przedmiotu, zdobywają jej powodzenie—u eldoradowych widzów.

Drugą z nowości oryginalnych jest «baśń ludowa» pp. Bolesławskiego i Laszkowskiego p. t. «Bieda». Uscenizowane bajki weszły w modę (dała tej modzie początek «Szklana Góra» Sarneckiego, który ze swej strony zapatrzył się na wzory paryzkie), nie wszyscy jednak umieją połączyć żywioł fantastyczny z realnym w ten sposób, aby nie wytwarzał się ztąd dziwoląg, w «Poetyce» horacju-

¹⁾ W przyszłym numerze „Kraju“ omówimy powyższą korespondencję. (Przyp. Red.).

szowej opisany. Z «Bieda» nie zadali sobie autorowie wielkiej pracy, przenosząc na scenę żywcem prawie podanie, opowiedziane przez Wójcickiego.

Z ruchu wydawniczego mam do zapamiętania trzy nowe tomy Wincentego hr. Łosia. Autor ten staje się coraz poczytniejszy. Nowe tomy są zbiorami utworów drobnych, kreślonych barwnie, niekiedy jaskrawo, ale zajmujących. Tytuły ich: «Portret pięknej pani», «Kaprys hrabianki» i «Dzisiejsze małżeństwa». Ostatni zbiór ukazuje się w drugim wydaniu.

X. Y.

+ «Warsz. Dn.» zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł p. Cz—yka w sprawie projektowanego samorządu miejskiego w Królestwie polskim. Autor wypowiada myśl, aby samorząd miejski tytułem próby wprowadzić najpierw do jednej guberni naszego kraju, a następnie dopiero, jeżeli próba wypadnie pomyślnie, rozpowszechnić reformę na całe Królestwo. Projekt ten popiera redakcja «Warsz. Dn.».

Kalisz, w lipcu.

(Brak kolei. Inne potrzeby guberni. Dane statystyczne o własności ziemskiej).

++ Brak kolei żelaznych i komunikacji wodnej stawia gubernię kaliską w bardzo niekorzystnych dla rozwoju jej pod względem handlowym i przemysłowym warunkach. Ani bliskość granicy, ani urodzajność gleby nie mogą zastąpić dobrej komunikacji, i nie tylko samo miasto Kalisz, lecz cała wogóle gubernia znajduje się jak gdyby w letargu. Nawet przeprowadzona przed dwoma laty kolej żelazna w Księstwie poznańskim, od miasta Ostrowa do wsi pogranicznej Skalmierzyce, 7 wiorst zaledwie od Kalisza odległej, nie wiele wpłynęła na zmianę. Kilkakrotne starania o połączenie Kalisza koleją z Łodzią, o 15 mil odległą, spełziły na niczem i ludzie dobrane poinformowani twierdzą, że marzenie nasze o tej kolei jeszcze nie prędko ziszczonem będzie.

Dbali o dobrobyt guberni naczelnik jej, r. t. Daragan, popiera starania nasze i nawet przed dwoma laty, gdy spodziewany był przyjazd ówczesnego generał-gubernatora, hr. Szuwałowa, do Kalisza, zaprojektował urządzenie wystawy przemysłowej, w której zapewniony był udział wszystkich wybitniejszych przemysłowców guberni, by okazać, że gubernia ma wszelkie dane do rozwoju przemysłu i że jedynie brak kolei rozwój ten hamuje. Za tydzień, d. 14 lipca, spodziewamy się tu J. O. ks. Imeretyńskiego i naturalnie nie omieszkamy ponowić próby naszej o wyjednanie kolei.

Po za tem też gubernia nasza ma dużo potrzeb bardzo dotkliwych. Drogi bite najskromniejszych wymagań zadowolnić nie są w możności, a cóż dopiero mówić o drogach wiejskich, które w oplakany znajdują się stanie. Brak szkół czteroklasowych, czy to klasycznych, czy realnych, jak również przemysłowych lub handlowych, wielką lukę w rozwoju naszym stanowi. Obecnie, przy znacznym stosunkowo zaludnieniu guberni, posiadamy 1 gimnazjum i 1 szkołę realną w Kaliszu, a po za tem 4-klasowe prywatne szkoły w Kole i Koninie, miastach powiatowych, szkoła zaś w Sieradzu zakończyła, o ile się zdaje, żywot swój z ubiegłym rokiem szkolnym. Seminarjum nauczycielskie w Łęczycy, jako odrębny

typ stanowiące, w rachubę nie wchodzi; po za tem zaś nie posiadamy innych zakładów naukowych, niezbędnych nawet w zwykłych warunkach, a tem bardziej wobec braku odpowiedniej komunikacji. Obywatele ziemscy chcą prosić o szkołę rolniczą, przemysłowcy zaś i kupcy o inne szkoły fachowe. Palącą kwestją dla rolników jest brak robotnika i w tej więc kwestji ma być głos podniesiony. Pożądanem również byłoby powiększenie stacyj ogierów rządowych, a nawet po dwie na powiat nie byłoby za wiele.

Gdybyśmy chcieli poruszyć wszystkie bolące nas kwestje, za dalekobyśmy przeszli, i dlatego przechodzimy nateraz do przedstawienia faktycznego stanu guberni.

Pomimo niepomyślnych warunków dla przemysłu, gub. kaliska posiada takie przemysłowe punkty, jak Zduńska Wola, Ozorków i inne, nie licząc samego Kalisza i jego okolic, gdzie wysokie kominy fabryczne świadczą o usilnych staraniach naszych i walce z przeszkodami. Takie fabryki sukna, jak Repphana w Kaliszu i Nitschego w Opatówku, nie ustępują nawet fabrykom łódzkim, a wyroby ich są poszukiwane nie tylko u nas, lecz w całym państwie rosyjskiem.

Właścicielami fabryk są prawie wyłącznie Niemcy lub Żydzi. Ci ostatni kupują też majątki ziemskie nie tylko na licytacjach, lecz także i z wolnej ręki, a nawet w wielu wypadkach gospodarują nakładowo i bardzo racjonalnie. Na lasy tylko patrzeć nie mogą i starają się, o ile możności najprędzej oczyszczać z nich majątki. Prawdopodobnie, zanim ochrona leśna wprowadzoną zostanie, lasów u nas już nie będzie.

Byt rolników wogóle u nas nie jest do pozazdroszczenia. Dawniej, jako pograniczna, gubernia nasza przedstawiała najlepsze warunki dla rolnictwa, ponieważ ceny zboża za granicą lepsze były, niż w kraju; po wprowadzeniu jednak wyższego cła od zboża, warunki zmieniły się na naszą niekorzyść.

Ogólna przestrzeń własności ziemskiej w gub. kaliskiej, według wyrachowania centralnego komitetu statystycznego przy ministerstwie spraw wewnętrznych za rok 1886 wynosi 1,920 tys. morgów, a w tej liczbie własność prywatna zajmuje przestrzeni 1,124 tys. morgów, oprócz «ukazowych» gruntów włościańskich, których przestrzeń zawiera 730 tys. morgów.

Z powyższej przestrzeni 1,124 tys. morgów, jak o tem przekonywają «Wiadomości statystyczne, dotyczące dóbr stowarzyszonych, zebrane z akt Towarzystwa kredytowego ziemskiego po dzień 1 stycznia 1893 r.» (Warszawa, 1896 r.), dobra stowarzyszone zajmują przestrzeni 932 tys. morgów, rozdzielonej na 1,279 dóbr. Czyli, że dobra stowarzyszone stanowią 46 proc. ogólnej powierzchni, a 83 proc. własności prywatnej; na własność zaś prywatną, nie stowarzyszoną przypada 192 tys. morgów.

Do chrześcijan należy 1,188 dóbr, czyli 86,3 proc. z przestrzenią 804 tys.; do Żydów 65 dóbr, czyli 7,4 proc. z przestrzenią 69 tys.; do obcych poddanych (wszyscy prawie Polacy) 26 dóbr, czyli 6,3 proc. z przestrzenią 58 tys. m.

Na gruntach tych znajduje się zakładów przemysłowych (za wyłączeniem tych, które są w oddzielnych księgach hipotecznych uregulowane i pożyczką nie obciążone): gorzelni 78, dystylarnia 1, bro-

warów 5, młynów parowych 12, wodnych 64, konnych 5, wiatraków 155, cegielni 21, fabryk drenów 1, octu 1, mlecza 2, krochmalni 2, olejarni 16, tartaków 6, wapniarni 4, znaczniejszych kopalni torfu 5 i 1 kamieniołom.

Przestrzeń, obciążona służebnością włościańską, stanowi 46 proc.: 399 dóbr obciążonych służebnością pastwiskową, 24 dóbr leśną i 273 dóbr pastwiskową i leśną. Wolnych od służebności jest 583 majątków. Ze służebności pastwiskowej korzysta 22 tys., a z leśnej blisko 15 tys. osad.

Szacunek ostateczny wszystkich dóbr stowarzyszonych «Wiadomości statystyczne» podają na 46,223 tys. rs., czyli średnio za morgę wypada 49,59 rubli. Większa cena morga wypada w gub. warszawskiej, gdyż 54,49 rs., w płockiej 47,56, suwalskiej 42,65, najniższa w siedleckiej—32,05 rs.

Najniższym stosunkowo jest szacunek bardzo dużych dóbr, t. j. powyżej 3 tys. morgów mających, gdyż 32,50 rs. za morg, i zwiększa się w miarę zmniejszania się przestrzeni majątku tak, że w osadach bardzo małych, t. j. poniżej 30 morgów, stanowi 75,85 rs. za jeden morg. Do szacunku powyższego nie wchodzi szacunek kadastralny budowli, które mają wartość 11,517 tys. rs., czyli że na 100 morgów gruntu wypada 2,177 rs. Pod tym względem gub. kaliska ustępuje tylko warszawskiej.

Dobra, należące do chrześcijan, mają wartość 41,336 tys. rs. (cena morga—51,39 rs.); do Żydów—2,571 tys. rubli (37,16 rs.); do obcych poddanych—2,315 tys. rs. (39,51). Ogólna pożyczka Towarzystwa wynosi 19,891 tys. rs.

Ogół wszystkich długów, łącznie z pożyczką Towarzystwa, licząc posagi, zapisy dla rodziców i dzieci, kaucje, ewikcje i wszelkie ostrzeżenia i zastrzeżenia wynosi 49,321 tys. rubli; z pominięciem zaś umorzonych części pożyczki Towarzystwa i sum zapisanych na hypotecę, a nie będących rzeczywistym długiem, pozostanie rzeczywistego długu 34,920 tys. rubli, czyli 75,5 proc. wartości. Jest to więc największe odłożenie dóbr ze wszystkich guberni, gdyż w płockiej obniża się ono do 68,6 proc., w łomżyńskiej do 68,1 proc., a w lubelskiej—57,9 proc.

Naturalnie, że powyższy rachunek nie zupełnie odpowiada stosunkowi rzeczywistemu, gdyż tu nie brano pod uwagę wartości drzewostanów, budowli i t. d., a nadto wiadomo, że w hypotekach figuruje zazwyczaj dużo długów symulacyjnych lub spleconych, a nie wykreślonych.

«Wiadomości statystyczne» przypuszczają, że przeciętny procent odłożenia wszystkich dóbr stowarzyszonych w Królestwie polskim nie przewyższy 50 proc.; w takim razie dla naszej guberni stanowiłoby to 55 proc.

Sieradz, 16 lipca.

(Pobyt ks. Imeretyńskiego).

++ J. O. książę Imeretyński w dniu wczorajszym zaszczylił swoją obecnością m. Sieradz. Powitany na granicy powiatowej przez naczelnika powiatu p. Bukara i komisarza do spraw włościańskich ks. Chyłkowa, J. O. ks. Imeretyński przybył do Sieradza o godz. 12 m. 11, poczem przyjął chleb i sól od wójtów gmin, zgromadzonych przy wejściu do

biura powiatowego. Tu również znajdowali się przedstawiciele miasta, w których imieniu p. Idzikowski, ławnik, podał prośbę o założenie w Sieradzu 4-klasowego progimnazjum męskiego. W sali głównej J. O. książę witany był przez miejscowe duchowieństwo, z ks. Mikołajewskim, kanonikiem katedry włocławskiej na czele, oraz przez okoliczne ziemianstwo, w liczbie trzydziestu kilku osób zgromadzone. Ziemian przedstawiał p. sędzia Kobierzycki, w ich imieniu zaś p. Witold Kurnatowski z Woli Krokockiej, b. radca komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, przemówił w te słowa: «Mamy zaszczyt powitać Waszą Książęcą Mość z najgłębszym uczuciem. Sztandar prawa, opartego na miłości, został obecnie wzniesiony. Obecnie, gdy widzimy Waszą Książęcą Mość jako naczelnika kraju, mamy tylko jedno pragnienie, oddać się tej pracy dla dobra publicznego, do której Wasza Książęcą Mość nas zechce powołać, jako wiernych poddanych Jego Cesarskiej Mości naszego Cesarza i Króla». Po wysłuchaniu przemowy i odebraniu memorjału, wręczanego przez p. radcę Kurnatowskiego, J. O. książę wyraził gotowość rozpatrzenia potrzeb miejscowych. Memorjał poruszał sprawy: przymusowego uregulowania serwitutów i komasacji gruntów, polepszenia miejscowych komunikacji, oraz wybudowania kolei łódzko-kaliskiej, wynagrodzenia za propinację, założenia szkół rolniczych niższych i średnich, oraz towarzystw rolniczych, syndykatów rolnych, ustanowienia kredytu meljoracyjnego, wprowadzenia reformy samorządu gminnego na podstawie dotychczasowego doświadczenia, a także otwarcia ochronek wiejskich, szkółek początkowych i gospód chrześcijańskich, wreszcie sprawę gminnej służby zdrowia. Następnie J. O. książę był powitany przez urzędników; poezem, odbywszy przegląd straży ochotniczej pod przewodnictwem p. Mieszczańskiego, zwiedził miejscowy szpital, gdzie zebranej radzie dobroczynności publicznej pow. sieradzkiego raczył wyrazić swoje zadowolenie, w końcu obejrzał miejscowe więzienie. Po śniadaniu, spożytem w mieszkaniu naczelnika powiatu, J. O. książę, w towarzystwie JE. gubernatora kaliskiego i swej świty, opuścił Sieradz o godz. 2, żegnany okrzykami licznie zebranej publiczności.

Sieradzianin.

++ **Kalisz.** Dnia 12 lipca J. O. książę Imeretyński — jak donosi «Gaz. Kaliska» — w drodze do Kalisza zatrzymywał się w Kłodawie i Kole, gdzie raczył zwiedzić kościół parafjalny i dopełnić przeglądu straży ogniowej. Jego Książęcą Mość, przyjąwszy raport od naczelnika straży p. Młotkowskiego, obszedł szeregi, chwając strażaków, oraz dziękując im za pożyteczną dla miasta pracę. W Turku również J. O. książę dopełnił przeglądu straży ogniowej, której za pożyteczną pracę dla miasta podziękował. Zwiedzając miejscowy szpital św. Pawła, chwalił też wzorowy porządek, jaki w szpitalu tym znalazł. W dalszej drodze, na trzeciej wiorście od Kalisza, J. O. książę zauważywszy szpaler ustawionych tam cyklistów, raczył wystąpić z powozu i, zamienivszy słów kilka z prezesem Bephanem, przywitał się ze wszystkimi członkami towarzystwa. W mieście J. O. książę przedewszystkiem zajechał do soboru św. Piotra i Pawła, a ztamąd udał się do gmachu rządu gubernialnego, gdzie przygotowano mu mieszkanie. Na dole w sieni oczekiwała deputacja mieszkańców Kalisza,

z prezydentem Grabczewskim na czele, który, podając chleb i sól, przemówił następującymi słowy: «Serdecznie ucieszeni z przyjazdu Jaśnie Oświeconego Księcia, mieszkańcy starego miasta Kalisza, starostwianiskim zwyczajem, najpokorniej proszą o przyjęcie chleba i soli». J. O. książę przedstawicielom miasta podziękował i udał się do swych apartamentów. U gubernatora kaliskiego, r. t. Daragana, na cześć dostojnego gościa odbył się obiad, podczas którego J. O. książę wznosił toast za zdrowie gubernatora, przemówivszy w następujących słowach: «Czuję się nadzwyczaj dobrze w Kaliszu, a wszystko to zawdzięczam mądrym, pełnym taktu i pracy rządowi Waszej Ekscelencji. Ten mądry sposób rządzenia guberni nietylko mi ją pozwala zastać w zupełnym porządku, ale znaleźć nadzwyczaj przyjemną atmosferę zgody pomiędzy zamieszkałą w guberni ludnością. Za tę dobrze zrozumianą pracę Waszej Ekscelencji najszczerzej dziękuję i oświadczam, iż szczęśliwym się czuć powinien generał-gubernator, który ma współpracowników takich, jak pan, czeligołny Michał Piotrowicz, i daj Boże, żebym po najdłuższe dni moich rządów w tutejszym kraju, mógł wciąż korzystać z pańskich trudów i pracy». W memorjale, podanym J. O. ks. Imeretyńskiemu przez ziemian, powiedziano między innymi: «Gub. kaliska, zaliczana od niedawna do najbardziej kwitnących, obecnie wskutek nałożenia wysokich ceł na wywożone zagranicę produkty rolne, jest najwięcej odłożoną ze wszystkich guberni kraju. Jedynym ratunkiem jest uprzystępnienie zbytu produktów rolnych wewnątrz kraju, co nastąpi dopiero po przeprowadzeniu kolei i powiększeniu liczby dróg bitych. Wskutek ogólnego postępu w rolnictwie, niezbędnym jest otwarcie w guberni szkoły rolniczej, w której synowie mniej zamożnych rolników mogliby kształcić się w swojej specjalności. Szkoła taka mogłaby być nawet na krańcu guberni, żeby z niej i inne gubernie korzystać mogły. Oprócz tych potrzeb, dotyczących się specjalnie rolnictwa, niemniej ważną kwestją jest oświata ludu, który, wobec ułatwionej możności wychodźstwa zagranicę, daje podatny materiał dla przyjęcia idei socjalistycznych i wszelkiej demoralizacji». W Kaliszu też J. O. generał-gubernatorowi przedstawiali się urzędnicy pruscy. — Pruski balon wojskowy wylądował dnia 10 bież. mies. nad ranem w pobliżu Kalisza, z porucznikiem von Lekow z Berlina, którego niespodziane pojawienie się zaalarmowało straż graniczną i okolicznych wieśniaków. Po nadejściu telegraficznego rozkazu z Warszawy od księcia Imeretyńskiego, do którego się udano z zapytaniem, uwolniono pruski balon z 24-godzinnej uwięzi, a porucznika von Lekowa zaprosił gubernator Daragan w gościnę do Kalisza. — Dnia 14 b. m. zmarł tu emeryt, ś. p. Zygmunt Zaborowski, ostatnio wice-prezes kaliskiego sądu okręgowego, ur. w roku 1827. Zmarły był w r. 1871 prezesem trybunału cywilnego w Siedlcach, a po wprowadzeniu reformy sądowej w 1876 r. mianowany został wice-prezesem sądu okręgowego w Kaliszu i z tego stanowiska wyszedł do emerytury. Ś. p. Zygm. Zaborowski był przez wiele lat współpracownikiem-korespondentem «Gazety Warszawskiej», a pomiędzy rokiem 1863 i 1865 redaktorem «Kurjera Warszawskiego». Był to człowiek wszechstronnie wykształcony.

++ **Łódź.** Korespondent «Kur. Warsz.» donosi pod dn. 16 b. m., że koncesjonariusze łódzcy otrzymali drogą telegraficzną zawiadomienie o zatwierdzeniu przez komisję techniczną przy ministerstwie spraw wewnętrznych planów budowy tramwajów elektrycznych i o wystaniu ich na ręce generał-gubernatora warszawskiego. W przyszłym tygodniu przybędzie do Łodzi główny przedstawiciel *Allgemeine Electricitäts-Gesellschaft*, p. Kolle, z gotowym kontraktem budowy tramwajów między tem towarzystwem a konsorcjum łódzkim — do przejrzenia i podpisania przez obie strony.

Tn prostuje korespondent «Kur. Warsz.» wiadomość, podaną przez niektóre pisma warszawskie, jakoby na posady przy tramwajach przyjmowani być mieli tylko chrześcijanie. Jest to błąd. Zmodyfikowany paragraf 15 kontraktu, zawartego między konsorcjum a miastem, wyraźnie opiewa, że do służby wewnętrznej na oficjalistów przyjmowani będą bez różnicy wyznania, władający językiem ruskim i polskim, jedynie tylko do służby zewnętrznej przyjmowani będą chrześcijanie, posiadający wyżej wymienione kwalifikacje.

++ **Kielce.** Korespondent «Słowa», omawiając w dłuższej korespondencji stan bezpieczeństwa publicznego w gub. kieleckiej, wspomina w końcu o losach śledztwa, zarządzanego z rozkazu hr. Szuchałowa, co do złodziejstwa i rozbojów w tej okolicy. Z początku wzięto się dosyć energicznie do rzeczy i kilkuset głównych prowodyrów zorganizowanej szajki przytrzymano. W ostatnich czasach jednak sporo ich wypuszczono i złodziejstwa i rozboje na nowo się zaczynają. Śledztwo jeszcze nie ukończone, wlecz się teraz bardzo ospale i dochodzą głuche wieści, że są nieporozumienia między osobami, które prowadzą tę sprawę, wskutek czego większą część tych złodziei mają wypuścić. I gotowa się rzecz skończyć na tem, że te nieporozumienia odbiją się znów na naszej skórze, to jest na skórze mieszkańców całej guberni. — W ostatnim numerze «Izraelity» znajdujemy wielce sensacyjną korespondencję tej treści: «Wypadki porwania dzieci stały się częstymi w okolicach naszego miasta. Bandy wędrownych złodziei porwały w ostatnich czasach niemłą liczbę chłopców i dziewcząt. Jak słychać, bandy uwożą z sobą dzieci porwane w okolicy Warszawy. Należy rozpowszechnić wiadomość o grasującej tej ohydzie gwoi przestrogi».

++ **Z Radomia** piszą do nas: W mieście ubiegłym parokrotnie słyszeliśmy Moniuszkowskie «Verbum Nobile», wykonane przez grono amatorów. Ideę urządzenia przedstawień operowych amatorskich w Radomiu zawdzięczamy p. Papiewskiemu, który, wbrew pesymistycznemu przepowiadaniu, wytrwałością i pracą pokonał trudności i w ciągu paru lat zorganizował kółko, dzięki któremu ujrzelimy kolejno: w r. 1895 «Wandę i Bojomira», w następnym «Flisa» i wreszcie obecnie «Verbum Nobile». Amatorowie wywiązali się doskonale ze swojego zadania; zarówno soliści jak i chóry; orkiestra też zasłużyła sobie na ogólne uznanie. Wdzięczna publiczność ofiarowała inicjatorowi wieniec, zaś artystom amatorom — bukiety. B. A.

++ **Łowicz.** Uzupełniając podaną w Nrze 24 «Kraju» wiadomość o pobytku kuratora warszawskiego okręgu naukowego w Łowiczu, zaznaczamy, że p. Ligita zapewnił mieszkańców miejscowych, iż przychylnie zapatruje się na kwestję otwarcia 4-klasowego progimnazjum żeńskiego w tem mieście, w razie zaś niewystarczających fundusów, udzieli pozwolenie na założenie odpowiedniej szkoły prywatnej z prawami rządowymi. Nadto p. kurator pozwolił na przyjęcie w tym roku do pierwszej klasy szkoły realnej 10 uczniów nad normę i obiecał, w razie potrzeby otworzyć klasy równoległe do 4-tej włącznie.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

* «Przeł. Kat.» otrzymuje z Rzymu zawiadomienie, że we środę, d. 23 czerwca, JE. biskup Kuliński, pasterz kielecki, po odprawieniu mszy św. w podziemiach kościoła św. Piotra, był na audjencji u Ojca św., a następnie złożył wizytę kardynałowi Rampolli, sekretarzowi stanu. Papię zdrowo, dobrze wygląda — umysł ma ożywiony.

DIECEZJE.

* Podana przez niektóre pisma warszawskie wiadomość o mianowaniu rektora i trzech profesorów seminarjum kieleckiego, nie jest dokładna. JE. ks. biskup Kuliński dopiero przedstawił do zatwierdzenia władzom administracyjnym kandydata na rektora seminarjum w osobie ks. Jana Cieplaka, profesora petersburskiej Akademii duchownej, ale dotąd zatwierdzenie odnośnie jeszcze nie nastąpiło. Nominacja ks. Bojarskiego i Czerkiewicz — według otrzymanych przez nas informacji — wcale nie nastąpi, a ks. Krajewski (nie Kowalski, jak «Wiek» informuje) podobno sam zrzekł się kandydatury. Za to jest faktem rzeczywistym, że pierwszy kurs (filozoficzny) został otwarty i przyjęto już około 20 kandydatów.

* Ze Smoleńska donoszą nam: Dnia 27 czerwca o g. 6 wieczorem przybył do Smoleńska JE. ks. biskup Symon. Powitany przez licznie zgromadzonych parafjan na stacji kolejowej, wprost ztamtąd udał się do kościoła, gdzie powitał go parotysięczny tłum, z licznym klerem na czele; licząc miejscowych księży, przybyłych z sąsiednich parafji i asystę biskupa, było razem zebranych 24 kapłanów. Po wejściu do kościoła i krótkiej modlitwie, ks. biskup wstąpił na ambonę i przemówił do zgromadzonych, wzięwszy za ośnowę słowa z listu św. apostoła Pawła do efezów: «szukajcie obywatelstwa świętych». Świetny mówca wzruszył każdego do głębi serca. Następnie, według zwyczaju, odbyło się nabożeństwo za umarłych, z procesją na cmentarzu. Dnia 28 o g. 8 rano ks. biskup miał mszę czytaną, po której egzaminował dzieci z katechizmu i udzielał Sakramentu bierzmowania. Tegoż dnia, po niesporach, przeniesiono relikwie do namiotu, wzniesionego przed kościołem i rozpoczęło się nabożeństwo konsekuracyjne. Na drugi dzień ceremonia konsekracji odbyła się z całą wspaniałością i przepychem. Nasza parafia obejmuje całą gubernię, więc tylu tacy, co przyjechali z najdalszych zakątków; zebrało się około 2¹/₂ tysięcy osób. Po procesji, naokoło kościoła ze św. relikwiami, ks. biskup w pontyfikalnym stroju z krucyganką przemówił o znaczeniu kościoła wogóle i w szczególności dla parafjan tutejszych, oderwanych od ziemi rodzinnej, dziękował ks. Dentsewiczowi, byłemu proboszczowi tutejszemu, którego staraniem została wzniesiona świątynia, i wszystkim ofiarodawcom. Po skończonym nabożeństwie, o godz. 3, odbył się obiad składkowy, w którym wzięło udział 70 osób. Na nabożeństwie w kościele i na obiedzie byli obecni: miejscowy gubernator i prezes gubernialnego zarządu ziemskiego. Dnia 30 po mszy zebrał się dla pożegnania dostojnego gościa. Ks. biskupowi ofiarowano egzemplarz Pisma św. z XVII w. Chór amatorski odśpiewał śliczną kantatę Moniuszki, powtórzywszy ją później na dworcu kolejowym, gdzie JE. jeszcze raz pobłogosławił nas przez okno wagonu. Przez czas pobytu ks. biskupa, do bierzmowania przystąpiło około 900 osób. S.

* Z pow. szawelskiego donoszą nam: Wizyta kanoniczna JE. sufragana żmudzkiego, ks. Antoniego Baranowskiego, na długo pozostanie w pamięci i sercach wiernych parafji łuknickiej. Dnia 20 czerwca, o godzinie 9 wieczorem, tłumy pobożnych powitały pasterza, który nazajutrz celebrował sumę, przemawiał do ludu i więcej niż tysiącu osób udzielił Sakramentu bierzmowania. Znaczna ta stosunkowo liczba bierzmowanych objaśnia się tem, że już 15 lat minęło od ostatniej wizyty pasterskiej. Na uroczystym obiedzie, na probostwie, obywatelstwo otoczyło ukochanego pasterza, wznosząc toasty pożegnalne, a duchowieństwo, w liczbie około 30 osób, zaintonowało kantatę okolicznościową. Po zamknięciu w 1864 r. klasztoru Karmelitów w Chwałojniach, niedgdyś słynnych z zakładu naukowego, ostatni członek tego zakonu, ks. Józef Daniusewicz, został mianowany proboszczem w Łuknikach i przez trzydzieści kilka lat pracuje

z poświęceniem dla parafjan. Na trzeci dzień JE. udzieliwszy jeszcze Sakramentu bierzmowania 300 osobom, pożegnał parafjan i z duchowieństwem podążył do filjalnego kościoła we wsi Ubiszkach, wstąpiwszy pod drodze do pp. Godlewskich, gdzie przy udekorowanej bramie pobłogosławił tłumy ludu. Kościółek w Ubiszkach świeżo wyrestaurowany, o wysmukłej wieżyczce, w stylu gotyckim, otoczony gęstym lasem sosnowym, tak miłe wywarł wrażenie na pasterza i jego otoczenie, że, zamiast krótkiej wizyty, JE. zabawił tam czas dłuższy, udzielił Sakramentu bierzmowania kilkudziesięciu wiernym i w porwijących słowach pochwalił gorliwość ludu, który dopomógł swemu przewodnikowi, ks. Imbrosowi, do przebudowania i upiększenia kościołka, oraz cmentarza. Z Ubiszek, pod wieczór, pasterz podążył do Żoran, leżących już w pow. telszewskim. *Gozdawa.*

* W «Warszawskim Dniwniku» z dnia 15 b. m. czytamy: «Gazeta krakowska «Nowa Reforma», z gorliwością, godną lepszej sprawy, stara się dowieść, że zaprowadzenie egzaminów w języku ruskim w rzymsko-katolickich seminarjach duchownych jest wielkiem niebezpieczeństwem dla kościoła katolickiego». «Dniwnik» przytacza tu słowa inkryminowanego organu: «Jest to dalszy ciąg rusyfikacji kościoła katolickiego, precedens — mogący pociągnąć za sobą w przyszłości nieobliczone następstwa. Rząd rosyjski nie tylko że nie powstrzymał się w swym pochodzie rusyfikacyjnym, ale, dzięki porozumieniu się z Watykanem, otworzył sobie nowe wrota, zdobył nową pozycję rusyfikacyjną, zagrażając duchowieństwu katolickiemu». «Ustępstwo, zrobione przez Watykan rządowi rosyjskiemu — odpowiada «Warsz. Dniwnik» — «Nowa Reforma» niewiadomo jaką nazywa cieżkim closem, zadanym narodowi polskiemu, «który wsławił katolicyzm przed dzikimi hordami azjatyckimi» i składał dowody niezmiennej wierności kościołowi katolickiemu. Spodziewamy się, iż niewłaściwa gorliwość gazety krakowskiej nie będzie brzemiennej w rezultaty, ponieważ tutejsze społeczeństwo polskie doskonale pojmuje, że wprowadzone w seminarjach rozporządzenie rządowe, nie może być w niczem niebezpieczne ani dla wiary katolickiej, ani dla seminarjów, ani też dla narodowości polskiej».

* Z Wilna donoszą nam: Dnia 4 lipca zmarł nagle, człowiek wielkiej zamożności i zasług, ks. Zyworonek. Przybył do Kalwarji, letniej rezydencji przyszłego biskupa, dla złożenia holdu pasterzowi i tam nagle padł, rażony apopleksją. Nadeszła też tu wiadomość o zgonie drugiego kapłana, prałata Biedrzyńskiego, członka kolegium w Petersburgu, przedtem kapelana gimnazjalnego wileńskiego, który bawił na wakacjach w witebskiej guberni i podobno zabił się, wypadłszy z powozu, w którym konie się rozbiegały.

* Z Żyrardowa piszą do «Gazety Polskiej», że zapowiadany od wiosny przyjazd p. Dietricha z Saksonji dotąd nie nastąpił, a ponieważ z tym przyjazdem wiąże się budowa kościoła, więc odłożono ją na czas nieograniczony. Przeszło 30-tysięczna parafia, składająca się przeważnie z klasy wyrobniczej, gwałtownie potrzebuje domu Bożego odpowiednich rozmiarów, bo istniejący tam kościółek jest za szczupły. Syzyfowa praca trzech księży tamtejszych, wobec zupełnej obojętności tych, którzy dopomóż mogli i powinni, kończy się zazwyczaj zrujnowaniem zdrowia i opuszczeniem posterunku przez pasterza katolickiego.

ZAGRANICZNE.

* Od dnia 16—20 sierpnia trwać będzie kongres naukowy katolicki we Fryburgu, połączony z pielgrzymką do grobu bł. Piotra Kanizjusza, którego ciało spoczywa w kościele św. Michała we Fryburgu. Zjazd zapowiada się bardzo liczny; dotychczas zgłoszono 240 prac z różnych zakresów wiedzy. Z szeregu nadesłanych prac, wymienia «Gaz. Lwowska» odczyty: profe-

sora St. Tarnowskiego «O kościele i państwie», prof. Ignacego Łyszkowskiego «Okwestjach prawa rzymskiego», prof. Ad. Miodońskiego «O autentyczności dzieła św. Hieronima o sławnych mężach».

* «Osservatore Romano» ogłosił list apostolskiego delegata w Konstantynopolu, Benettiego, do Papieża, w którym Benetti dziękuje Papieżowi za jego współczucie dla chrześcijan na Wschodzie, zarówno katolików, jak nie-katolików, i oświadcza, iż postępować będzie i nadal w duchu uczn, wyrażonych przez Papieża.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** «Rocznik okręgu sądowego warszawskiego», świeżo wydany, dostarcza ciekawych cyfr urzędowych, dotyczących sądownictwa w Królestwie, obejmując szczegółową listę urzędników sądownictwa w Królestwie, z oznaczeniem stopnia ich wykształcenia, wyznania, lat służby i t. p., ruch statystyczny spraw w sądach za lata ubiegłe, oraz niektóre inne informacje. Według danych, pomieszczonych w «Roczniku» d. 13 stycznia roku 1897, skład osobisty instytucji sądowych w Królestwie przedstawiał się w sposób następujący: W 10 sądach okręgu znajduje się 10 prezesów sądu (polaka ani jednego), 23 wice-prezesów (3 polaków), 93 członków sądu (22 polaków), 10 prokuratorów (polaków niema wcale), 57 podprokuratorów (4 polaków), 123 sędziów śledczych (34 polaków), 10 sekretarzy prokuratorów (samych rosjan), 35 sekretarzy sądu (27 polaków), 69 podsekretarzy (54 polaków), 12 archiwistów (10 polaków), 7 tłumaczy (6 polaków), 55 komisarzów sądowych (45 polaków). Posady notariuszów prawie w zupełności obsadzone są przez polaków. Sąd handlowy warszawski składa się z prezesa, wice-prezesa, 4 koronnych członków sądu (1 polak), 4 sekretarzy, 8 podsekretarzy (4 polaków) i 8 komisarzy sądowych (6 polaków). Zjazdów sądów pokoju znajduje się po 2 w każdej guberni, za wyjątkiem gub. piotrkowskiej, która ich posiada 3. Skład osobisty wszystkich 21 zjazdów sędziów pokoju stanowią: 21 prezesów, 138 sędziów pok., 22 sekretarzy, 23 pomocników sekretarzy, 84 sekretarzy hipotecznych, 385 sędziów gminnych i 93 komisarzów sądowych. Stanowiska prezesów zjazdów i sędziów pokoju zajmują wyłącznie osoby narodowości ruskiej. Prokuratorja w Królestwie polskiem jest instytucją, mającą na celu «obronę wszelkich jakiegokolwiek rodzaju własności publicznych, którym rząd opiekę swoją lub bliższy dozór jest wliczony». Skład prokuratorji stanowią: prezes, 9 radców, 7 obrońców, naczelnik kancelarji, jego pomocnik, 4 asesorów, archiwista, 4 pomocników jego, dziennikarz, eskapedytor i 9 obrońców prokuratorj w 9 miastach gubernialnych Królestwa. Za wyłączeniem prezesa prokuratorji, wszystkie inne posady w prokuratorji zajęte są przez polaków.

** Radcą prawnym ordynacji Zamoy-skich, po śmierci mecenasa Henryka Krajewskiego, mianowany został adwokat przystę-gły Karol Dunin.

Z SĄDÓW.

** Świeżo rozstrzygnięty został przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie proces «Sokoła» grudziądzkiego. Wyrok trybunału berlińskiego ma duże znaczenie dla towarzystw naszych w Poznanskiem. Istota sprawy jest w krótkich słowach następująca: Policja zażądała swego czasu od «Sokoła» ustaw, a kiedy je otrzymała w języku polskim, bo takie tylko istniały, domagała się tłumaczenia niemieckiego. «Sokół» oparł się temu żądaniu, a na zażalenie u prezesa rejencyjnego w Kwidzynie i naczelnego prezesa w Gdańsku odpowiedziano, że tego wymaga ustawa o języ-

ku urzędowym. Wobec tego wytoczył proces adwokat dr. Łaszewski w imieniu «Sokoła» naczelnemu prezesowi prowincji zachodnio-pruskiej przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie. Wyrok przyznał słusność «Sokołowi», nakładając koszt procesu na pozwanego.

** W głośniejszym czasie sprawie o napad na inż. Ignacego Balińskiego zapadł już wyrok sądu okręgowego w Tyflisie. Oskarżeni o skrytobójczy zamiar w celu rabunku — p. B., wracając na wieś, pod Tyflisem, z p. Krasnopolską i woźnicą Szłokowem, wzięli 10 tys. rubli — chyłony jedynie skutkiem tego, iż strzały nie okazały się śmiertelnymi, szlachcic Spiridon Ischnelli i włościanin Antonow, obaj ze wsi Szulawery, skazani zostali, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, do robót ciężkich, pierwszy na lat 10, drugi na 8, tudzież na zapłatę Szłokowowi odszkodowania, w sumie rs. 2,400.

** Wydawcy dwutygodnika p. t. «Kronika Lekarska», dr. Hewelke, Sierpiński i Zawadzki, jako też właściciel drukarni, pan Sierpiński — jak donosi «Warsz. Dniwn.» — pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z art. 1011, 1012 i 1027, za pomieszczenie w N-rze 11 pisma artykułu, wykreślonego przez cenzurę.

** Ze Lwowa piszą do «Słowa»: Włodzimierz hr. Baworowski z Tarnopolskiego wystąpił o unieważnienie sądowego testamentu s. p. Wiktora Baworowskiego, zmarłego przed kilku laty we Lwowie, który cały swój majątek zapisał na cele publiczne, wydziedziczając całą rodzinę.

** W Tambowie rozegrał się głośny dziś w prasie uskiej proces nauczycieli miejscowych, którzy oskarżyli o potwarz p. Sletową, także nauczycielkę, z powodu, że w sprawozdaniu na wystawie w Niżnim wspomniała o bicie uczniów, targaniu ich za uszy i t. p. Sąd p. S. uniewinnił.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Ogłoszona świeżo uchwała Rady państwa zabezpiecza materialnie los szkół początkowych wiejskich, zezwalając na wyznaczenie dla nich gruntów z majątków skarbowych i drzewa z lasów rządowych. W przewidywaniu, że szkoła wiejska może się znajdować w znaczniejszej odległości od majątków rządowych, uchwała zezwala na zamianę gruntów prywatnych na sąsiednie skarbowe, uwalniając odpowiednie akta rejentalne od opłat stemplowych. Nowe rozporządzenie obowiązuje w całym państwie, nie wyłączając Królestwa, oprócz jedynie guberni nadbałtyckich.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Według sprawozdania, odczytanego przez p. Stasiulewicza, radnego miasta, oddanego gorliwie szkolnictwu, na akcie uroczystym elementarnych szkółek miejskich w Petersburgu, okazuje się, że obecnie szkół takich istnieje 385, posiadających 342 klasy. W r. z. przypadało po 52 uczniów na jedną klasę, w r. b. liczba ta powiększyła się o ćwierć procentu. Wskutek braku miejsca i innych przyczyn, 5,800 kandydatom musiano odmówić przyjęcia. Kronikarz «Więsnika Jewropy» zaznaczając, że w ciągu dwudziestoletniego perjodu, w którym zarząd miasta objął opiekę nad szkołami miejskimi, liczba tych szkół w Petersburgu wzrosła z 16 do 342, a liczba uczniów z 750 do 18 tysięcy, podnosi zasługi, położone w tym kierunku przez prezesa komisji miejskiej, p. T. Ewalda, i wskazuje przyczyny tego rozkwitu oświaty ludowej w stolicy. Zamiast wydawania wsparć szkołom, «duma» sama objęła nad nimi klerunek i zmieniła pierwotny ich charakter. Przed laty dwudziestu były to zakłady, do których wstępował uczniowie,

umiejący już czytać i przygotowujący się do innych zakładów naukowych. Obecnie uczą się tu dzieci, zaczynając od abecadła, i otrzymują wykształcenie w pewnym zakresie. Nadto, dzięki obfitym środkom, udzielanym przez miasto (około 815 tys. rs. rocznie), personel nauczycielski składa się z osób wykształconych i godnie spełniających swe zadanie. Gdzieindziej — według kronikarza — mimo istnienia towarzystw wzajemnej pomocy, nauczyciele szkółek nie mogą zdobyć sobie dostatecznych warunków dobrobytu, tem bardziej, że działalność tych towarzystw napotyka na nieprzewidziane przeszkody. Tak np. kronikarz podaje, że Towarzystwu tatarskiemu wzbrowniono wydawać — obok wsparć bezwrotnych — pożyczki zwrotne, a Towarzystwo znów twerskie nie uzyskało pozwolenia na założenie letniej ochronki dla działwy personelu nauczycielskiego.

** Z Mohylowa guberni donoszą nam: W r. b. tutejsze gimnazjum ukończyło 32 uczniów, a w tej liczbie następujący polacy: Ciecchański, Kroger, Łobanowski, Mikucki, Szaciłło, Wołk i Zajewski. W gimnazjum żeńskim medal otrzymała, między innymi, polka — Marja Zubowiczówna. Sm.

ZAGRANICZNE.

** Nowa niespodzianka nastąpiła dla pow. lubawskiego w Prusach zachodnich po znanym, wszędzie wielkie wzburzenie i słusne oburzenie wywołującym zakazem landrata, odnoszącym się do odbycia procesji Bożego Ciała. W oddalonem o 4 kil. od Lubawy Złotowie zamieniła w tych dniach bez ogródki król. rejencja kwidzyńska katolicką szkołę na symultanną. Dozór szkolny, ani dozór gminny nie przeczyły wcale tego prezentu. Do szkoły tej uczęszcza 180 katolickich i 10 protestanckich dzieci (z tych 4 illeg. t.), a jednak dla owych dziełstwu protestanckich dzieci sprowadzono protestanckiego nauczyciela, w miejsce drugiego katolickiego. «Bylibyśmy gotowi — tak piszą z tamąd do berlińskiej «Germanii» — wyznaczyć premję w razie, jeżeliby rząd dla takiej samej liczby katolickich dzieci, w takich samych warunkach, okazał taką samą troskliwość. Cała katolicka gmina szkolna i dozór szkolny założyły protest przeciwko temu zsymultanzowaniu szkoły. Pociuszającym jest tutaj jednomyślne wystąpienie całej gminy przeciwko temu nowatorstwu. Dawniej nie znano tu czegoś podobnego. Wszystko zdawało się zasypiać, albo przyjmowano tego rodzaju rozporządzenia z fatalistyczną niemal rezygnacją. Dzisiaj jest inaczej. Landrat królewski, Bonin, poruszył przez swój zakaz procesji wszystko, co katolickie. Dlatego katolicy jego powiatu są zobowiązani, pod tym względem przynajmniej, do wdzięczności dla niego».

** Skład senatu akademickiego uniwersytetu jagiellońskiego na rok szkolny 1897/8 jest następujący: Rektor — ks. prof. dr. Władysław Knapiński; dziekan: wydziału teologicznego ks. prof. dr. Wład. Chotkowski, wydziału prawniczego prof. dr. Franc. Kasperek, wydziału lekarskiego profesor dr. Kaz. Kostanecki, wydziału filozoficznego prof. dr. Franc. Karliński.

** Z powodu ukazania się czapek gimnazystów austriackich (?) na ulicach Warszawy, «Świat» przypomina, że wydany za czasów cesarza Mikołaja I przepis, zabraniający młodzieży do lat 18 kształcić się zagranicą, dotąd nie został uchylony.

DONIESIENIA.

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 3)

W Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || W Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. do 30 kw.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

U KOCHA W WARSZAWIE, Miodowa, Nr 2, można się dobrać i tanio ubrać. (1888)

Spis osób, nagrodzonych na wystawie wszechrosyjskiej w Niżnim - Nowgorodzie, sprzedaje się w księgarni Kirschbauma (Petersburg, plac pałacu Zimowego, dom ministerstwa skarbu), po 2 rs. egzemplarz.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Jeszcze o regulacji Wisły. Widmo głodu. Zaleganie ładunków zbożowych na kolejach i pożyczki na zastaw zboża. Banki w roli kupców zbożowych. Nowe stowarzyszenie. Nieporozumienia wśród chmielarzy).

Uwagi, wypowiedziane przez nas w N-rze 25 «Kraju», z powodu artykułu p. A. Rudzkiego w sprawie regulacji Wisły («Kraj» Nr. 21 i «Słowo») wywołały odpowiedź listowną ze strony zarządu robót regulacyjnych. W imieniu zarządu naczelnik jego, p. Mikuliński, żąda, ażebyśmy przedrukowali w całości wyjaśnienie o rzeczonyj kwestji, wydrukowane w 76 N-rze «Słowa». Uznając potrzebę obustronnych wyjaśnień w sprawie tak ważnej, już przed otrzymaniem rzeczonyj listy podaliśmy streszczenie ogłoszonej przez zarząd robót regulacyjnych repliki w «Słowie», od przedrukowania jej zaś w całości uważalibyśmy za stosowniejsze wstrzymać się obecnie, zwłaszcza, gdy J. O. ks. Imeretyński, zwiędzając Sandomierz, oświadczył, iż zbadanie sprawy tej zlecone zostało specjalnej komisji, która z polecenia ministra komunikacji zjedzie na miejsce.

Po tem wyjaśnieniu przechodzimy do spraw bieżących. Z nich najważniejszą jest obecnie niewątpliwie kwestja urodzajów. Pod tym względem coraz rozpaczliwsze wiadomości przychodzą ze środkowych i wschodnich guberni Cesarstwa i ludzie trwożliwi przepowiadają powtórzenie się pamiętnego roku 1891. Zdaje się, że tak źle nie będzie, ale należy już teraz przedsiębrać wszelkie środki ostrożności, aby widmo głodu nie ukazało się znowu. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiło ziemstwo kazańskie, zwracając się do władz wyższych z prośbą, aby mu wolno było na rachunek t. zw. funduszów spożywczych zakupić pewien zapas zboża, które możnaby w razie potrzeby dzielić wśród lud-

ności miejscowej w formie pożyczki. Ministerstwo nie tylko zezwoliło ziemstwu kazańskiemu na przystąpienie do tej operacji, ale oświadczyło, że pozwolenie to udzielone będzie wszystkim ziemstwom w obrębie miejscowości, nawiedzonych nieurodzajem.

Jak dziwny wobec tego kontrast stanowią niedawne skargi ziemian rosyjskich na nadprodukcję zboża, na niskie ceny, na zaleganie transportów zboża na kolejach!

Co się tyczy tego ostatniego punktu, ściślejsze badania wykazały, że jedną z przyczyn tych zalegań jest praktykowany obecnie system udzielania pożyczek na zastaw zboża. Obecnie bowiem pożyczki udzielają się zarówno na zboże składane do spichrzów kolejowych, jak i na zboże wysyłane dla dalszego transportu, a nawet w tym ostatnim wypadku w stosunku wyższym do szacunku (85 proc., wówczas kiedy dla zboża w składach tylko 60 proc.). Wskutek tego, a zwłaszcza z powodu braku składów na kolejach, wczesną jesienią, zaraz po rozpoczęciu kampanji zbożowej, ogromna ilość właścicieli zboża spiesźnie wysyła swe zapasy koleją, i w taki sposób z jednej strony wytwarza uciążliwe zaleganie ładunków na kolejach, a z drugiej, przez zbyt pospieszne zaofiarowanie towaru, sztucznie obniża cenę.

Na podstawie tego, ministerstwo komunikacji przyszło do przekonania, że przez pewien czas należy zupełnie wstrzymać wydawanie pożyczek na zastaw zboża wysyłanego dalej, a natomiast starać się usilnie o zbudowanie jak największej ilości składów na stacjach, podnosząc jednocześnie stopę pożyczki dla ziarna, zsypanego do spichrzów kolejowych. Zgadzać się najzupełniej z drugą częścią projektu, musimy gorąco zaprotestować przeciwko pierwszej, gdyż takie ograniczenie operacji pożyczkowych na kolejach nie usunie istoty złego, t. j. nagromadzania się ładunków zbożowych na stacjach; bowiem pożyczek na zastaw listów frachtowych udzielać będą wówczas banki prywatne, jak to zresztą i obecnie ma miejsce, ale wtedy rolnicy będą płacili większe procenty, gdyż na ich zniesienie dotąd dobroczynnie wpływała właśnie interwencja kolei.

Wymownie o tem świadczy fakt, iż w kraju południowo-zachodnim bardzo poważne firmy bankierskie proponowały kolejom usługi swoje w charakterze komisjonerów, dla udzielania na pewnych stacjach pożyczek na zastaw zboża, co może być usprawiedliwione, naturalnie, nie chęcią zysku, komisowe bowiem jest zbyt małe, ale właśnie chęcią puszczania w ruch pod firmą kolei kapitałów własnych, które konkurencja kolei unieruchomiła.

Najnowszym objawem przedsiębiorczości banków prywatnych jest komunikowany przez «Odes. Listok», projekt zakupu przez banki zboża na własną rękę. Banki zupełnie słusznie rozumują, że udzielane obecnie pożyczki na zastaw zboża w wysokości, prawie dorównywającej szacunkowi zboża, są faktycznie, zwłaszcza wobec niskiej stopy procentowej, kupnem zboża, ale na tych przytem niedogodnych warunkach, że w razie zwyżki ceny, całą korzyść posiadzie właściciel towaru, w razie zaś spadku cen poniżej wysokości pożyczki, właściciel może po zboże się nie zgłosić, narażając bank na straty oczywiste. Jak się ta nowa działalność banków odbije na rynku zbożowym, obecnie przewidywać trudno, sądzić jednak można, że banki stanowią korporację dość dobrze zorganizowaną, aby nie umiały wyzyskać sytuacji.

Do walki z wyzyskiem wszelkiego rodzaju obywatelstwo kraju południowo-zachodniego występuje obecnie coraz częściej w zwartym szeregu kooperacji. Jedną z ostatnich prób w tym kierunku jest projekt utworzenia własnego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia zasiewów od gradobicia. Syndykat kijowski, z którego łona projekt ten wyszedł, odwołuje się w organie swoim do zmysłu ekonomicznego ziemian i wskazując z jednej strony na konieczność zabezpieczania zasiewów od gradu, z drugiej zaś, na zbyt wygórowane premje, pobierane obecnie przez jedyne w państwie towarzystwo ubezpieczeń w Moskwie, podaje myśl utworzenia własnego towarzystwa i prosi o komunikowanie mu uwag w tym względzie. Syndykat obecnie przystąpi niezwłocznie do opracowania projektu ustawy tak, aby operacje towarzystwa mogły być rozpoczęte już w roku przyszłym. Wyrażając w zupełności uznanie, zarówno dla samej myśli, podjętej przez syndykat, jak i dla jego energii, zapytujemy jednak, czy zamiast tworzenia nowej instytucji z prezesem, członkami zarządu i resztą personelu służbowego, nie byłoby praktyczniej w towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia od ognia, które wkrótce ma być zatwierdzone, utworzyć oddział asekuracji zasiewów od gradu?

Takie właśnie postawienie kwestji wydawało się nam tem bardziej uzasadnionem, że właśnie wybór personelu do zarządu może dać czasami powód do nieporozumień, jak tego świeży dowód mamy w organizującym się towarzystwie chmielarzy wołyńskich. Okazuje się bowiem, że w ustawie tego towarzystwa zamieszczono zastrzeżenie, iż administratorami i prezesami zarządu mogą być tylko osoby pewnej kategorii, oraz, że wszyscy członkowie

zarządu winni być zatwierdzeni przez gubernatora. Ten paragraf ustawy wydał się wielu krepującym i szkodliwym dla normalnego rozwoju przyszłego towarzystwa, na administratorów bowiem i na prezesa zarządu powinni się kwalifikować ludzie, obznajmieni dokładnie z interesem chmielowym, energiczni i posiadający zaufanie akcjonariuszów, którzy im swoje kapitały powierzają, o inne zaś kwalifikacje, nie wspólnego z handlem chmielom nie mające, chodzić nie powinno.

Z tego powodu dużo osób usunęło się zupełnie od uczestnictwa w Towarzystwie, inni zaś, jak komunikuje «Gaz. Roln.», zapisali się warunkowo, jeśli odnośny punkt ustawy pierwsze ogólne zgromadzenie zmieni (do czego daje prawo artykuł 39) i jeśli władze zmianę tę zatwierdzą.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W N-rze 23 «Kraju» podaliśmy wiadomość o odłożeniu własności ziemskiej w Królestwie, obecnie mamy możność zakomunikować dane, dotyczące odłożenia ziemi w całym państwie, zapożyczając je z III tomu «Wiadomości statystycznych komitetu zjazdów reprezentantów instytucji kredytowych ziemskich». W d. 1 stycznia 1896 r. operowało w państwie 36 instytucyj, które wydały ogółem 1,313 m. rs. pożyczki, w tej liczbie w Królestwie 130 m. rs., i w gub. nadbałtyckich — 66 m. rs. Z całej masy ziemi, stanowiącej własność prywatną (117 m. dziesięcin), obciążonej pożyczką jest 50 milj. dz. czyli 43 proc. Z tej liczby w Banku szlacheckim 15 proc. i tyleż w bankach akcyjnych. Największe odłożenie — bo przeszło 90 proc. ogółu własności prywatnej — widzimy w gub. chersońskiej, inflanckiej i estlandzkiej; następnie idą gub. środkowe, nadwołżańskie i południowe, najmniej zaś obciążone są gub. północne, przemysłowe i kaukaskie. Wysokość pożyczki na dziesięcinę waha się od 2 rs. 87 kop. do 68 rs. 31 k., przytem obciążenie jest większe w majątkach, mających do czynienia z Bankiem szlacheckim, jako wyżej taksującym. Co się tyczy odłożenia miast, to ogólna suma pożyczki równa się 632 m. rubli, w tej liczbie Petersburg obciąża się sumą 190 m. rs., Moskwa — 144 m. rs., Odesa 59 m. rs., Warszawa — 45 m. rs., Ryga 19 m. i Kijów — 18 m. rs.

— Świeżo ogłoszone sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie pól w połowie czerwca r. b., ułożone na podstawie 7 tysięcy sprawozdań korespondentów-ziemian, stwierdza, że, jakkolwiek wskutek spadłych deszczów w niektórych miejscowościach, np. w gub. chersońskiej, stan zasiewów się poprawił, w innych natomiast uległ on dalszemu pogorszeniu, z powodu uszkodzeń przez owady. Ostatecznie państwo podzielone może być na 4 główne kategorie. Dobre urodzaje, zarówno zbóż ozimych, jak i jarych, przeważają w Królestwie i gub. zachodnich, w prowincjach nadbałtyckich, w gub. noworosyjskich i małorosyjskich, większości przemysłowych, oraz na północy. Zadawalniający stan zasiewów ozimych, przy nieurodzaju jarych, daje się zauważyć w północnej części gub. moskiewskiej i niektórych powiatach sąsiednich guberni. Złą oziminę i niezły stan zbóż jarych widzimy w gub. samarskiej, ułmskiej, penzeńskiej i części kurskiej i czernihowskiej. Wreszcie zupełny

niurodzaj obywatunków dominuje w gub. centralno-rolniczych i całym południowo-wschodnim pasie.

— W d. 15 maja zasiewy buraków cukrowych—wedle danych głównego zarządu podatków niestałych—zajmowały 871 tysięcy dziesięcin, czyli, w porównaniu z rokiem zeszłym, zwiększyły się o 15 proc. W tej liczbie w kraju połudn.-zachodnim plantacje zajmowały 217 tys. dzies.—z nich przy cukrowniach 60 tys., w Królestwie 42 tys.—przy cukrowniach 2 tys., i w Rosji środkowej 112 tys., z których do cukrowni należało 71 tys. dzies.

— W sierpniu r. b. odbędą się w departamencie przemysłu i handlu dwie narady, bezpośrednio rolników dotyczące: jedna w sprawie uporządkowania handlu zbożowego, z udziałem przedstawicieli giełd, eksporterów, ziemian i przedstawicieli władz; druga—w przedmiocie rozwoju wywozu zboża zagranicę, z udziałem rolników i przedstawicieli władz odnośnych.

— Handel jajami dosięga w gub. kijowskiej dużych rozmiarów. Wedle «Torg. Prom. Gaz.», centrem handlu jaj jest pow. m. Taraszcza, gdzie operuje kilka dużych firm. Firmy te zakupują jaja po wsiach, przy pomocy swoich agentów, po cenie od 60 k. do 1 rs. 30 k. za kopę, sortują je pod względem świeżości i wielkości, poczem zapakowują do pudełek po 24 kopy w każdym, przekładając wibrami lub słomą. Najwyższy gatunek idzie do Anglii, następny do Niemiec, reszta do Austrii i dla handlu wewnętrznego. Deszczulki na pudełka sprowadzane są z Galicji i kosztują na miejscu około 65 kop. Najdrożej cenione są jaja zimą i w jesieni.

— Nowo-zał. żony w r. 1896 Bank włościański w Homlu, którego zadaniem—wspierać drobnym kredytem włościan 14 gmin powiatu, będących jego założycielem, zjednywa sobie zasłużoną popularność. Bank jest wzorem samopomocy: powstał z drobnych wkładów, a przecież zdołał już wydać 19,000 rs. na spłatę długów lichwiarskich, 16 tys. na kupno gruntów, 7 tys. na budowlę, 9 tys. na kupno inwentarza, pługów i t. p. Więcej takich banków, wspartych kredytem rządowego Banku włościańskiego, a sprawa drobnego kredytu rolnego pomyślnie będzie rozstrzygnięta...

— Jeden z inspektorów fabrycznych wystosował do ministerstwa skarbu petycję o zastosowanie przepisów, zawartych w artykułach 48—60 i 128—155 ustawy o przemyśle, do poniżej wymienionych zakładów: 1) do wszystkich postępujących się kotłami parowymi i maszynami parowymi; 2) do innych, mających motory mechaniczne i maszyny lub warsztaty, z wyjątkiem kamieni młynskich; 3) do zatrudniających więcej niż 16 robotników i posiadających kamienie młyńskie, albo ręczne warsztaty i maszyny lub urządzenia fabryczne, oraz wymagających specjalnie wykwalifikowanych robotników. Żądanie inspekcji wywołane zostało koniecznością zabezpieczenia robotników od wypadków przez rozciągnięcie nadzoru nad urządzeniami mechanicznymi przez inspektorów. Ministerstwo skarbu, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, zaopiniowało, iż wyłączone w punktach 1 i 2 zakłady powinny być poddane nadzorowi inspekcji fabrycznej, zaś do zakładów wymienionych w punkcie 3, zalecono zastosować artykuły 48—60 i 128—155 ust. o przemyśle z r. 1898.

— O przebiegu robót około budowy drogi żel. syberyjskiej donoszą pisma, że ukończona została budowa mostu kolejowego przez rzekę Chor, długości 160 saż.; ukończono również budowę mostu przez Iman, długości 120 saż. Tym sposobem usunięto ostatnią główną przeszkodę w połączeniu oceanu Spokojnego z Amurem. W sierpniu będzie otwarta nieprzerwana komunikacja kolejowa między Władywostokiem a Chabarowskiem.

— Zatwierdzono ustawę Towarzystwa akcyjnego wyrobów srebrnych i platerowanych pod firmą: «Józef Fraget w Warszawie». Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 2 miliony rubli; założycielem jest kupiec warszawski 2 gildji, Juljan Fraget.

— «Torg. Prom. Gaz.», a za nią inne dzienniki popierają gorąco projekt hr. Orłowa-Dawydowa, podany w liście do «Now. Wrem.», zastosowania w Rosji przesyłek pocztowych (*colis postaux*) francuzkich, które tak wielką oddają przysługę publiczności. We Francji *colis* wagi do 5 kilogr. dostarczają wszelkie przesyłki z możliwie największą szybkością za 1 fr. 10 c. od sztuki.

— Towarzystwo kolei moskiewsko-windawo-rybińskiej otrzymało pozwolenie na budowę linii od Tukumu do Windawy, od Sokolnik (miasteczko w gub. witebskiej, pow. newelskim) do stacji Dno i od stacji Sawelino do Krasnego Chelmu. Ogłoszony świeżo Najwyższy ukaz zezwala na wywłaszczenie potrzebnych gruntów.

— «Nowosti» donoszą, że agluje się projekt utworzenia towarzystwa akcyjnego dla kredytu długoterminowego miejskiego i ziemskiego; nowy bank ma dostarczyć ziemstvom i miastom mniejszym takiego kredytu, z którego dziś korzystać mogą tylko miasta wielkie, w formie pożyczek obligacyjnych.

— Operujące w Rosji ziemskie banki akcyjne miały w r. z. 1896 dochodu *brutto* 12 milj. rs., *netto* zaś 8,9 milj. rs. Z czystego dochodu pomiędzy akcjonariuszów rozdzielono 7,2 milj. rs., co stanowi dla większości banków 6 proc. na akcję.

— Prof. Al. Rudzki, jak się dowiadujemy, wydelegowany został przez ministerstwo rolnictwa dla dokonania rewizji lasów rządowych i prowadzonej w nich gospodarki leśnej w gub. wileńskiej, kowieńskiej i suwalskiej.

— Minister rolnictwa zezwolił kowieńskiemu Towarzystwu ogrodniczemu urządzić w Kownie we wrześniu r. b. (od 7 do 11) wystawę ogrodniczą, owocową i warzywniczą. Zapisy przyjmowane będą do 20 sierpnia.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej pozostaje bez zmiany: na wtorkowym posiedzeniu giełdy berlińskiej płacono 216 marek 25 pfenigów za 100 rubli kredytowych.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 8 lipca: *Pożyczki premjowe*: I emisji — 289,00, II emisji — 247,00. *Listy premjowe Banku szlacheck.* 206,85. *Akcje banków*: dyskontowego — 678, międzynarodowego — 578, ruskiego — 416, wileńskiego ziemskiego — 605, kijowskiego ziemskiego — 730, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 588, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 387,5. *Listy zastawne 5-proc.*:

wileńskie — 101,25, kijowskie — 101,75, charkowskie — 101,25, połtawskie — 101,5, moskiewskie — 101,5, besarabsko-taurydzkie — 101,125. *Monety*: Funt szterling — 9 rs. 42 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,525 kop., gulden — 78,80 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. Pomyślnie warunki atmosferyczne w Europie zachodniej nie zdołały już wpłynąć deprecjująco na ustalone mocne usposobienie rynków zbożowych na Zachodzie. Poczęści wpłynęło na to wyklarowanie faktu, iż tegoroczne zapasy zboża w Ameryce są o połowę mniejsze, niż w roku ubiegłym, jak również pewność, że Francja będzie musiała także posiłkować się zbożem dowozowym. Wedle ostatnich telegramów, płacono: w New-Yorku: pszenicę 96,5; w Londynie: pszenicę rosyjską 106, owies 67,5, jęczmień 58,75; w Marsylii: pszen. girkę 92,5—98,5, ozimą 94 — 104,5, jęczmień 52,25 — 53,75; w Królewcu: żyto rosyjskie 64,25, owies 38,25; w Gdańsku: polską pszenicę wyborową 129 mar. za tonę, rosyjską czerwoną 125,5 m., jęczmień rosyjski drobny 77—80 m. Berlin cen nie notuje.

Rynki krajowe okazują powściągliwość w tranzakcjach, nie dla braku zapotrzebowania, bo takowe jest, zwłaszcza na towar świeży, ale z powodu wyczekiwania lepszych cen, oraz przystąpienia prawie powszechnie do zbiorów. Nie wpłynęły na to mocne usposobienie nawet, zauważone w początku tygodnia w guberniach nadwołżańskich, dość znaczne i niecierne na pozór nieusprawiedliwione fluktuacje cen w kierunku niższej. W kraju poł.-zachodnim charakterystycznym jest nowy sposób terminowego zakupu pszenicy, zainicjowany przez Tow. kijowskiego młyna parowego, wedle którego obrachunek dokonywa się podług cen na takiż towar w dniu 15 września (lub 15 sierpnia) w Mikołajewie lub Odesie, za potrąceniem kosztów przewozu i z dodatkiem 2 k. na pudzie na rzecz sprzedającego. W portach bałtyckich, pomimo braku zapotrzebowania ze strony firm zagranicznych, usposobienie trwa mocne. Z powodu rozpoczęcia zniw, dowozy zboża w Warszawie—jak komunikuje «Gaz. Handl.»—były nieznaczne. Pierwsza partja nowego żyta posiadała ziarno dobre, choć niezbyt suche, i sprzedaną została po cenie 3,90 za korzec. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 5,70, pstrą 5,40—5,50, żyto krajowe wyborowe 3,75—3,80, średnie 3,575—3,60, żyto rosyjskie 59—63 kop. za pud; w Odesie: pszenicę 89—91; w Libawie: pszenicę 84—86, żyto 59—60, owies wyborowy 74—77, średni 64—65.

CUKIER (kor. biura synd.) — w Kijowie: rafinada 5,85, kryształ 4,87 — 5,00; w Warszawie: rafinada 6,00—6,05, kryształ i maczka 5,12½.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 29 — 30 k., II klasa 26—28 k., III klasa 23—25 k. za funt.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 40 (wraz z okładką).

EXSICCATOR.

Po 12 letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarcza”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1552-52)

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów.
Katalogi ilustrowane franco i gratis.

WARSZAWA

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń: Krakow-skie - Przedmieście, Nr. 55.

W połowie m. lipca r. b. wyjeżdżam DO HOLLANDJI, zamówienia na bydło rozplodowe przyjmuje M. Jasiński, agronom-hodowca, Warszawa, hotel Lipski. Wskutek wzbronienia przewozu przez Prusy, bydło czystej krwi holenderskie może być sprowadzane tylko wodą. (1733)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4 (1532)

KURJERK WARSZAWSKI.

Gratyfikacja. Naczelnik wydziału służby mechanicznej kolei nadwiślańskiej, inżynier Łapczyński, rozdzielił gratyfikacje w sumie rs. 1,000 między niższą służbą wydziału, pobierającą mniejsze pensje, zrzekłszy się zarazem — jak donosi «Kurjer Poranny» — przypadającej na niego części.

Kłeska. W całym powiecie warszawskim słońce obecna zastała zboże leżące jeszcze na pokosach, lub w półkioskach. Pola czerniakowskie, wilanowskie, powiślańskie, jeziorańskie i inne, zasiane są pokosami, zczerniałymi od deszczu. Jeżeli nie ustali się rychło pogoda, ziemianie poniosą olbrzymie straty.

Kąpiele ludowe. Pewne grono przedsiębiorców zamierza — jak donosi «Gaz. Polska» — wznieść za rogatkami Wolskimi, w pobliżu miasta, budynek, przeznaczony na kąpiele i łaźnie. Przedsiębiorcy spodziewają się, że z kąpiele tych korzystać będzie ludność fabryczna, zamieszkała w tej dzielnicy miasta.

Szpital zapasowy na Woli zostanie w niedalekiej przyszłości znacznie powiększony. Według podniesionego przez radę miejską dobroczynności publicznej projektu, mają być wzniesione trzy nowe pawilony po 40 łóżek każdy, kosztem około 40,000 rs.

Osobiste. Bawi w Warszawie znany malarz batalista, Jan Rosen, zamieszkały stale w Monachjum.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i SYN **PERFUMY, FABRYKI LAKIERÓW. NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.**

W Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-13) Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

TRUMNY METALOWE po cenach fabrycznych, wysyłają kolejami na t. zw. Naohname.PAKI do przewożenia zwłok. Krepa, sukna, żalobne i kapelusze. **J. WODCZYŃSKIEGO,** Pierwszorzędny Magazyn Pogrzebowy, Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-12)

Fabryczny Skład **DYWANÓW**

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16. Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-9)

●●● Ceny najniższe. ●●●

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej. *Marszałkowska, 109, Warszawa.* Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

Jadwiga Zawadzka,

nauczycielka śpiewu solowego, z patentem konserwatorium warszawskiego, szuka miejsca na lato (lub rocznie), jako nauczycielka śpiewu, oraz towarzysząca. Referencje poważne Warszawa, Żora wia № 23, m. 30. (1741)

FABRYKA I SKŁAD
Mydeł Toaletowych, Perfum i KOSMETYKÓW
FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-15)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4.

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Rud. Sacka

w PLAGWITZ — LIPSKU:

Pług 2- i 3-skibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałe konstrukcji, od 2 do 9 cali orzące.

Pług 3- i 4-skib.

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali.

Pług piętr. Samochody 7-, 8-, 10-, 14- i 16-cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II, powszechnie znane, oraz

Siewniki rządowe klasy IV najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi,

dowolnie przesuwając się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych,

specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE” „Light Reaper”,

Kosiarki Stalowe

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

J. W. STODDARD & C^o w Dayton
oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1712-7-6)

Cenynarok bieżący niższe.

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kłasy ogniotrwałe

„GRAFIT”

dawniej

T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOBIELACZKOWY

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toaletyńskiej. Przyjmują się obstalunki.

Kijew, Prochowskiej, № 6.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowski, Kreszchatk, № 29.

KIJÓW**KURJEREK KIJOWSKI.**

Regulacja Dniepru jest kwestją pierwszorzędnej wagi. W roku bieżącym mieliśmy pod Kijowem rozszerzyły się w ten sposób, że olbrzymia rzeka zmalowała w wielu miejscach do szerokości strumienia. Zarząd miejscowego obwodu komunikacyjnego zwrócił się do miasta z żądaniem płacenia po rs. 1,850 miesięcznie za maszynę do wygrzebywania mulu. Wobec budowy nowego portu wypadałoby roboty regulacyjne

zakreślić na znacznie szerszą skalę.

Hotel «Continental», wzniesiony przez towarzystwo budowlane przy nowej ul. Mikołajewskiej i otwarty przed paru dniami, jest jednym z najwspanialszych gmachów Kijowa. Olbrzymia sala restauracyjna, czytelnia i szereg salonów, urządzone zostały z zachowaniem stylów: maurytańskiego, gotyckiego, romańskiego, japońskiego i francuzkich późniejszych. Hotel posiada piękną oranżeryję i liczy około sto apartamentów i pokoiów dla podróżnych.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagaleta. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.

Chałupczka niska, mazurek M. Wisniewskiego, k. 30.

Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.

Fantaisie polonaise sur un thème Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.

Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczonej w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.

Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.

Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.

Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.

„Idźcie sobie pachole!“ i „Wspomnienie“.

Dwie piosnki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.

Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.

Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.

Modlitwa poranna (La prière du matin), przez R. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.

Pastusze piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.

Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.

Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.

Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.

Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.

Wzywanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.

Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 ks. 5.

Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.

Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzane i poprawione przez Antoniego Kocipińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 80, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,KRAWIEC MĘZKI,
KIJÓW, WIELKA WASILEWSKA, № 7.

(467-50-30)

Grand-Hôtel

w Odesie, ul. Chersońska, naprzeciwko Uniwersytetu, w centrum miasta, w bliskości teatru, ogrodu miejskiego, bulwaru, miejsc kąpielowych i spacerowych, oświetlony elektrycznością. Ogród i teatr na miejscu, gdzie co wieczór przedstawienia. Restauracja pierwszorzędna. Kilkanaście gabinetów wykwintnie urządzonych. Remiza. Telefon. Wanny. Służba wzorowa, mówiąca różnymi językami. Pokoje od rs. 1 k. 25 do rs. 5. KIZOWSKA. (20-6)

H. SMITH & C^o
Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

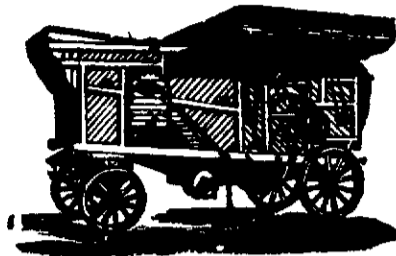
* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarn

FABRYKI

MARSHALL'A SYNOW & C^o

w Gainsborough (Anglja).

**ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAKI**

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(472-26-18)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Magazyn ubiorów męzkich, damskich, dzieciennych i uniformowych

DOMU HANDLOWEGO

M. I J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-18)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, ośiaruje:

Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierającą 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.

Gips naddniestrzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca SO₄ + 2 H₂O), po cenie 14 k. za pud.

fosforyty, Superfosfaty, Kalnit i wszelkie inne nawozy sztuczne.

Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, koniczyń, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-6)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

OGŁOSZENIE.**WYSTAWA GOSPODARSTWA I PRZEMYSŁU WIEJSKIEGO**

w Kijowie w 1897 roku.

(4698-2-2)

Uroczyste otwarcie Wystawy odbędzie się dnia 8 lipca.

A. WILCZKOWSKI,KRAWIEC MĘZKI,
KIJÓW, WIELKA WASILEWSKA, № 7.

(467-50-30)

Grand-Hôtel

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proczna, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLYZY do
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-
krowni i zakładów przemysłowych. (482)

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń w księgarni
ni L. Idzikow-
skiego, Kreszca-
tik, № 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ S. p. dr. Izmael Czeszichn, zmarły w d. 1 b. m., cieszył się wielką popularnością jako specjalista chorób dziecięcych i jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa opieki nad choremi dziećmi. Zmarły pochodził z guberni grodzieńskiej i wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum im. Zamojskich w Szczepieszynie.

∞ Ofiary. Do komitetu budowy

instytutu politechnicznego wpłynęło w tych dniach 2,500 rs. od hr. J. Potockiego (jako połowa obliczonej przez niego sumy) i 1 tys. rs. od ks. F. Radziwiłła.

∞ Wzrost Kijowa. W ciągu ubiegłego półrocza zarząd miejski dał pozwolenie na budowę 274 domów mieszkalnych, w tem 109 murowanych.

∞ Kanalizacja postępuje szybko, obecnie skanalizowano już 1,412 posiadłości.

∞ Wystawę kij. zwiedziło w ciągu pierwszych 4 dni 4,500 osób.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.

Chalupeczka niska, mazurek M. Wisniewskiego, k. 30.

Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.

Fantaisie polonaise sur un thème Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.

Fantazja z dumy o Zółkiewskim, zamieszczona w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.

Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.

Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.

Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.

„Idzie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosenki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.

Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.

Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.

Modlitwa poranna (La prière du matin), przez R. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.

Pastusze piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.

Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.

Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.

Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.

Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.

Wezwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.

Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.

Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.

Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzane i poprawione przez Antoniego Kocipińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

☛ Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. ☛ (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obstatunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Batusza. (487-25-10)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfity. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących „KETT BOSS“. Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszcz. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązaki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indiana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-18)

Najśłowniejszy ożłowiek. — Nie znam człowieka bardziej solidnego w dotrzymywaniu przyrzeczeń, jak mój teść.
— Na serjo?
— O tak! Jak mi powiedział przed ślubem, że nie da nic za córką, tak przez dziesięć lat jak najakuratniej dotrzymuje słowa. (Kur. Św.).

ŚRODEK PEWNY. — Doktorze, cierpię strasznie na głowę.
— Spróbuj pani „Migrenstiftu“.
— Nie pomaga.
— A antipirina?
— Na nic!
— No to spróbuj pani jeszcze „nowego kapelusza! (Ameryka).

Prywatne męzkie 4 klasowe progimnazjum

G. A. Walkera

z prawami rządow. progimnazjów. Kijów, Elizawetyńska ulica (Żybedzkiej ucz.), d. Michelsona № 14A. Przyj. prosb codz. od 1 — 3 g., z wyjątk. dni świąt. i niedziel. Kurs klasy przygotow. 3-letni. Do niższej przygot. klasy będą przyjm. dzieci od 7 lat wieku bez wszelk. wiadom. początkowych. Oplata za naukę w 1 klasie przygot. rs. 60, w II kl. przyg. rs. 70, w III kl. przyg. rs. 80 rocznie. Przy progimnazjum pensjonat; przyjm. się również i półpensjonarzy. Teoret i prakt. nauka nowych języków. Egzamin. wstępne w ciągu roku szkolnego. (493)

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, ofiaruje:

Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierającą 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.

Gips naddniestrzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca So₄ + 2 H₂O), po cenie 14 k. za pud.

Fosforyty, Superfosfaty, Kalnit i wszelkie inne nawozy sztuczne.

Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, konieczy, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-7)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W Kijowie, ul. Żybedzko-Nabiereznaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-17)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-ka - Przedmieście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1634)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
 WARSZAWA
 KANTOR-PLAC BANKOWY
 BIENIKI REZERWATNIKI

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Pogotowie ratunkowe. Świeżo powstała instytucja ta szybko zjednywa sobie popularność i sympatię w szerokich kołach publiczności. Jeden z majstrów ciesielskich podniósł oto kwestję, aby majstrowie ciesielscy, mularscy, budowlani, blacharzczy i t. d., zapisali się na członków «Pogotowia» ze względu, iż w sferze robotników tej kategorii najczęściej zdarzają się wypadki.

☞ Zjazd cyklistów. W towarzystwie cyklistów — jak donosi «Gaz. Polska» — poruszoną została myśl, aby w roku przyszłym urządzić w Warszawie zjazd cyklistów z Królestwa polskiego. Podczas zjazdu ma być na cel dobroczynny urządzony korowód cyklowy. W zjeździe wzięłoby udział około 2 tys. cyklistów.

☞ Szkoła ogrodnicza. Zapis kandydatów do szkoły ogrodniczej przy ogrodzie Pomologicznym już rozpoczęto, trwać będzie do dnia 1 września r. b. Egzaminy wstępne rozpoczną się dopiero w połowie września r. b.

☞ Nowy hotel. Podobno na jednym z placów po szpitalu Dzieciątka Jezus ma stanąć hotel okazały. Oby stanął! Od lat kilku welaż słyszymy o.. projektach, a tymczasem podróżni mieścić się muszą w dość niedbale, z małymi wyjątkami, prowadzonych hotelach dotychczasowych.

☞ Nowa szkoła. Nauczyciel rysunków, p. Karol Biske, otrzymał pozwolenie na otwarcie od przyszłego roku szkolnego szkoły malarstwa.

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe

„GRAFIT”

dawniej T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasieńskiego, p. t.

„Współcześni powieściopisarze angielscy”.

Cena rs. 1 k. 20.

Wydawnictwo księgarni Teodora Prockiego i S-ki w Warszawie, Nowy-Świat № 41. (1738-2-2)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

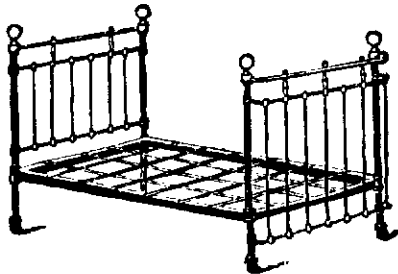
W. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.

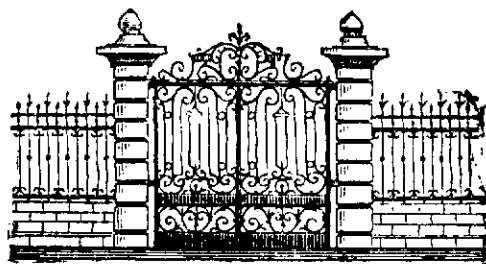
WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz **patentowane** składane okiennice do drzwi i okien; urząd. stajenne najnows. syst.; urząd. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Fabryka Mokotowska 3.

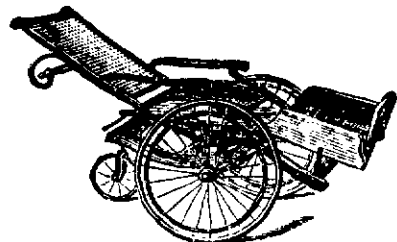
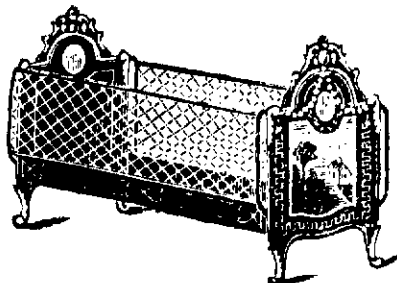


(4107 14-7)



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Rud. Sacka

W PLAGWITZ — LIPSKU:

Pługi 2- i 3-skibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji, od 2 do 9 cali orzące.

Pługi 3- i 4-skib.

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali.

Pługi piętr. Samochody 7-, 8-, 10-, 14- i 16-cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II, powszechnie znane, oraz

Siewniki rządowe klasy IV najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi,

dowolnie przesuwając. się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych,

specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE” „Light Reaper”, Kosiarki Stalowe

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

J. W. STODDARD & C^o w Dayton oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1712-7-7)

Cenynarok bieżący niższe.

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, suftom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663) Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

MSTANKIEWICZ
 WARSZAWA
 TREBACKA 116
 SKŁAD MEBLI BAMBUSOWYCH JAPONSZCZYNY
 CENACH UMIARKOWANYCH

ODESA



Skład wyrobów lnianych, pończosznioznych i bawełnianych
TOWARZYSTWA AKCYJNEGO ZAKŁADÓW ŻYBARDOWSKICH
 HIELLEGO I DITTRICHA.
 Odesa, ulica Derybasowska nr. 11.

Poleca na sezon letni: **Pończochy** damskie: czarne, kolorowe, fantazyjne. **Pończochy** dziecięce: czarne, kolorowe, fantazyjne. **Skarpety** męskie i dla chłopców kolorowe, fantazyjne. **Kaftaniki** siatkowe jedwabne i bawełniane. **Wyroby kąpielowe**, jako to: płaszcze, prześcieradła, rękawiczki, pantofle, mydlniki i ręczniki. **Na kostjomy damskie**: zeńry, płócienka i batysty w najnowszych desenjach. **Na ubrania męskie**: dresizki kolorowe, szare i białe. **Kołdry** jedwabne letnie kolorowe, i **Kapy** pikowe.
 W wielkim wyborze po cenach fabrycznych. (4-3-2)

FABR. TURECKIEGO TYTONIU I PAPIEROSÓW E. K. BABADAGLY

istnieje od 1841 roku.

Odesa, Ryszeliwska ul. nr. 65, dom własny.

Spec. przysposabianie najlepszych gatunków tureckiego tytoniu i papierosów. Różne składy i sprzedaż odrębna we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa. (5-5-2)

Nakładem Księgarni i Składu Nut

E. OSTROWSKIEGO

(dawniej B. Koreywo)

wyszedł z druku ulubiony walc

Kittlera „OCZEKIWANIE”

na fortepian 30 kop., na 4 ręce 50 kop., na skrzypce 30 kop., na skrzypce z fortepianem 60 kop., do Śpiewu 50 kop.
 Katalogi książek i nut wysyłają się bezpłatnie. (9)

Grand-Hôtel

w Odesie, ul. Chersońska, naprzeciwko Uniwersytetu, w centrum miasta, w bliskości teatru, ogrodu miejskiego, bulwaru, miejsc kąpielowych i spacerowych, oświetlony elektrycznością. Ogród i teatr na miejscu, gdzie co wieczór przedstawienia. Restauracja pierwszorzędna. Kilkanaście gabinetów wykwintnie urządzonych. Remiza. Telefon. Wanny. Służba wzorowa, mówiąca różnymi językami. Pokoje od rs. 1 k. 25 do rs. 5. **KIZOWSKA.** (20-7)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,
 KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7. (467-50-31)

EXSICCATOR.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5. (1552-52)

Skład Maszyn Młynarskich.
 Budowa młynów podług najnowszych systemów
 Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino



ST-RAPHAEL

posiła organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wyżej, herb miasta St-Raphaël (inaczej sfalszowane), oraz, jako dowód oryginalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurkę z orzeczeniami powag lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chętnie udzielamy. (1594-12-11)

Destac można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

Société Vinicole de St-Raphaël Var France.

Kompletne urząd. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 5-7 pop.

Odśmietankownica

Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser, (1627-12-8)
 w Warszawie, Sten-na, № 26 Pl.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1531)

„RAFINOL”

patrony celulozdowe, zapobiegające kopceniu lamp, oraz środki przeciw molom. Sztuka 5 kop. Wysyłam za zaliczeniem za rs. 1.

Odesa, Leon Baranowski. (9-10-2)

GILZY

z franc. bibuł., bez kleju, wysok. dobr., mechanicznej fabryki

„JOSEPHINA”

Wysyłam za zaliczeniem.

Odesa, Leon Baranowski. (7-10-2)

Dowody heraldyczne

I legitymacyjniosobomstanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Mako-wiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

NAJŁATWIEJ

KOPJOWAĆ PLANY na papierze wynat. Hilla.

Wysyłam za zalicz. Próbkę bezpł. Odesa, Leon Baranowski. (8-10-2)

PRAWDZIWE

WARSZAWSKIE OBUWIE

J. Oleszyńskiego

w magazynach własnych w Odesie,

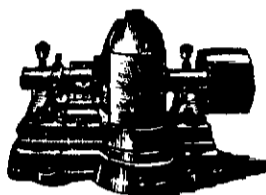
ul. Richellu nr. 17, róg Polloj. Plac Soborny, róg Koblewskiej.

Obstanki i reperacje z prowincji wykonywa się sumiennie i pośpiesznie. (6-6-2)

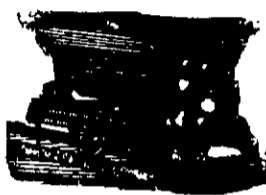
NA BALU. Panna. Ogromnie tu gorąco, a na nieszczęście zapomniałam wachlarzal

Kawaler. Gdyby pani pozwoliła, chętnie bym na panią dmuchał. (Meg. Hum. Bl.)

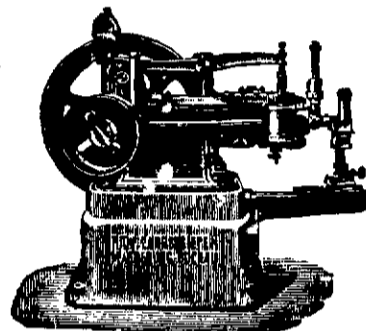
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



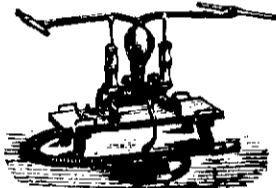
OLSZEWICZ i KERN
 Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynosław-Sielca. (470)



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

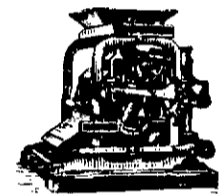


Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Prorocznaja, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-
krowni i zakładów przemysłowych. (482)

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ S. p. dr. Izmael Czeszichin, zmarły w d. 1 b. m., cieszył się wielką popularnością jako specjalista chorób dziecięcych i jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa opieki nad choremi dziećmi. Zmarły pochodził z guberni grodzieńskiej i wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum im. Zamojskich w Szczebrzeszynie.

∞ Ofiary. Do komitetu budowy

instytutu politechnicznego wpłynęło w tych dniach 2,500 rs. od hr. J. Potockiego (jako połowa obiecanej przez niego sumy) i 1 tys. rs. od ks. F. Radziwiłła.

∞ Wzrost Kijowa. W ciągu ubiegłego półrocza zarząd miejski dał pozwolenie na budowę 274 domów mieszkalnych, w tem 109 murowanych.

∞ Kanalizacja postępuje szybko, obecnie skanalizowano już 1,412 posiadłości.

∞ Wystawę kij. zwiedziło w ciągu pierwszych 4 dni 4,500 osób.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.
Chafupeczka niska, mazurek M. Wiśniewskiego, k. 30.
Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantaisie polonaise sur un thème Cracovica K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczonej w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.
Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.
Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.
Ja nie Kocham Ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.
„Idzie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosenki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.
Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.
Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.
Modlitwa poranna (La prière du matin), przez B. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.
Pastuszki piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.
Prząśniczka (La fleuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.
Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.
Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Wzwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.
Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 ks. 5.
Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.
Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrane i poprawione przez Antoniego Koczińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

➔ Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. ➔ (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek parzystych. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Batusza. (487-25-10)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody, Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszających „KETTY BOSS“. Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, ul. L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
Kud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskobowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązalki.
Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-18)

Najstawniejszy ożwiak. — Nie znam człowieka bardziej solidnego w dotrzymywaniu przyrzeczeń, jak mój teść.
— Na serjo?
— O tak! Jak mi powiedział przed ślubem, że nie da nic za córką, tak przez dziesięć lat jak najakuratniej dotrzymuje słowa. (Kur. Św.)

— ŚRODEK PEWNY. — Doktorze, cierpię strasznie na głowę.
— Sprobuj pani „Migrenstiftu“.
— Nie pomaga.
— A antipirina?
— Na nic!
— No to sprobuj pani jeszcze... nowego kapelusza! (Ameryka.)

Prywatne męskie 4-klasowe progimnazjum

G. A. Walkera

z prawami rządow. progimnazjów. Kijów, Elizawetyńska ulica (Lybedzkiej ucz.), d. Michelsona № 14A. Przyj. prośb codz. od 1 — 3 g., z wyjątk. dni świąt. i niedziel. Kurs klasy przygotow. 3-letni. Do niższej przygot. klasy będą przyjm. dzieci od 7 lat wieku bez wszelk. wiadom. początkowych. Opłata za naukę w I klasie przygot. rs. 60, w II kl. przygot. rs. 70, w III kl. przygot. rs. 80 rocznie. Przy progimnazjum pensjonat; przyjm. się również i półpensjonarzy. Teoret. i prakt. nauka nowych języków. Egzamin. wstępne w ciągu roku szkolnego. (493)

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, ofiaruje:

Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierającą 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.
Gips naddniestrzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca So₄ + 2 H₂O), po cenie 14 k. za pud.
Fosforyty, Superfosfaty, Kainit i wszelkie inne nawozy sztuczne.
Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, koniczyzny, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-7)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W Kijowie, ul. Lybedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-17)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 119
SENNINI BEZPŁATNIE I FRANKO

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Pogotowie ratunkowe. Świeżo powstała instytucja ta szybko zjednywa sobie popularność i sympatię w szerokich kołach publiczności. Jeden z majstrów ciesielskich podniósł oto kwestję, aby majstrowie ciesielscy, mularscy, budowliani, blacharzcy i t. d., zapisali się na członków «Pogotowia» ze względu, iż w sferze robotników tej kategorii najczęściej zdarzają się wypadki.

☞ Zjazd cyklistów. W towarzystwie cyklistów — jak donosi «Gaz. Polska» — poruszoną została myśl, aby w roku przyszłym urządzić w Warszawie zjazd cyklistów z Królestwa polskiego. Podczas zjazdu ma być na cel dobroczynny urządzony korowód cyklowy. W zjeździe wzięłoby udział około 2 tys. cyklistów.

☞ Szkoła ogrodnicza. Zapis kandydatów do szkoły ogrodniczej przy ogrodzie Pomologicznym już rozpoczęto, trwać będzie do dnia 1 września r. b. Egzaminy wstępne rozpoczną się dopiero w połowie września r. b.

☞ Nowy hotel. Podobno na jednym z placów po szpitalu Dzieciątka Jezus ma stanąć hotel okazały. Oby stanął! Od lat kilku wciąż słyszymy o .. projektach, a tymczasem podróżni nieść się muszą w dość niedbale, z małymi wyjątkami, prowadzonych hotelach dotychczasowych.

☞ Nowa szkoła. Nauczyciel rysunków, p. Karol Biske, otrzymał pozwolenie na otwarcie od przyszłego roku szkolnego szkoły malarstwa.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

W. GOSTYŃSKI I S-KA

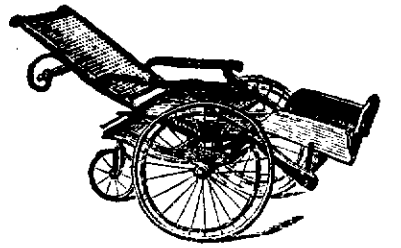
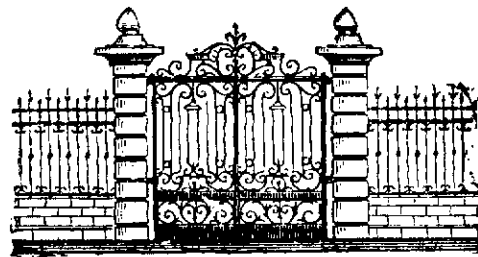
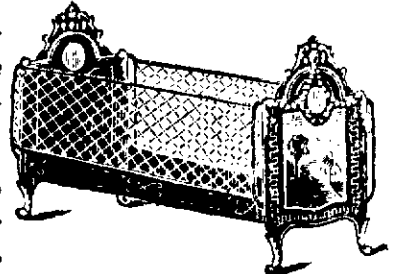
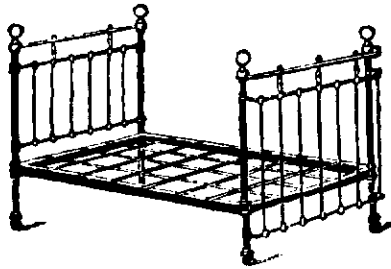
Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz **patentowane** składane okiennice do drzwi i okien; urząd. stajenne najnowsz. syst.; urząd. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.

Fabryka: Mokotowska 3.



Cenniki na żądanie franco.

(4107.14-7)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Rud. Sacka

w PLAGWITZ — LIPSKU:

Pługi 2- i 3-skibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji, od 2 do 9 cali orzące.

Pługi 3- i 4-skib.

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali.

Pługi piętr. Samochody 7-, 8-, 10-, 14- i 16-cal.

Siewniki rzędowe ulepszone

klasy I i II, powszechnie znane, oraz

Siewniki rzędowe klasy IV najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi,

dowolnie przesuwając. się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE” „Light Reaper”,

Kosiarki Stalowe

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

J. W. STODDARD & C^o w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1712-7-7)

Cenynarok bieżący niższe.

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe

(1678-12-6)

„GRAFIT”

dawniej

T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasińskiego, p. t.

„Współcześni powieściopisarze angielscy”.

Cena rs. 1 k. 20.

Wydawnictwo księgarni Teodora Pa-prockiego i S-ki w Warszawie, Nowy-Świat № 41. (1738-2-2)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sułtom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663) Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

MSTANKIEWICZ
WARSZAWA
TREBACKA 106
SKŁAD
MEBLI
BAMBUSOWYCH
WYKONAWCZYNY
CENACH UMIARKOWANYCH